



DEMETRI

The Volkov Empire

USA TODAY BESTSELLING AUTHORS
CRYSTAL DANIELS
SANDY ALVAREZ

DEMETRI

The Volkov Empire #1

BY

Crystal Daniels & Sandy Alvarez

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora.

Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowy, łamie prawo.

* Crystal Daniels & Sandy Alvarez – *Demetri The Volkov Empire #1*

* *Przekład nieoficjalny: RebelJustice#®*

* *Korekta: RebelJustice#®*

* *Oprawa graficzna: OSO*

* *Data wydania przekładu: grudzień 2020*

The Volkov Empire

CRYSTAL DANIELS

SANDY ALVAREZ

Demetri

Jako władca Imperium Volkov Demetri dokonał wielu poświęceń dla dobra rodziny.

Te ofiary nic nie znaczyły po odkryciu mrocznych sekretów jego ojca, kłamstw i zdrady jego byłej żony.

Chcąc odbudować to, co zostało mu odebrane, Demetri skupia się na Montanie, gdzie jego ścieżka zderza się z zadziorną, upartą kobietą, która nieumyślnie zapala iskrę, która, jak sądził, została zgaszona na zawsze.

Glory

Rezygnując z własnego życia, Glory poświęciła dwa lata na pomoc swojej najlepszej przyjaciółce i chrześniaczce w ucieczce ze szponów zła.

Teraz, gdy zagrożenie umarło, a jej przyjaciółka jest bezpieczna, Glory czuje, że może wreszcie ruszyć dalej swoim życiem.

Tak myślała.

Z jednym dniem wykrwawiającym się do następnego Glory czuje się zagubiona i pusta w środku.

Dopóki Demetri Volkov nie wejdzie ponownie w jej życie.

Demetri jest królem przestępczego podziemia, a kiedy Glory zostaje złapana w wojnie między dwoma imperiami mafii - zostaje porwana i wykorzystana przez swoich wrogów jako dzwignia, by zdobyć to, czego chcą; robi jedyne, co może.

Zabija.

Nie okazując litości i pozostawiając ścieżkę zniszczenia, Demetri udowadnia, że nie powstrzyma się przed niczym, aby ją odzyskać.

PROLOG

Demetri

De Burca. Już samo nazwisko pozostawia w ustach niesmak. Nigdy nie miałem do czynienia z tą konkretną rodziną osobiście, ale wiem, że to oni są podstawą przestępczości zorganizowanej w Stanach Zjednoczonych. Nie popełnię tego błędu; Ronan i jego ludzie zginą. To jest pewne. Gdyby nie fakt, że Jake zasługuje na zabicie samego skurwysyna, złamałbym każdą kość w ciele Ronana, zanim udusiłby się własną krwią za to, co jej zrobił - kobiecie, którą obecnie trudno mi zignorować.

Glory Keller

Wciąż staram się zrozumieć swoje zachowanie. Z doświadczenia nauczyłem się, że kobiety należy trzymać na dystans. Żadnych związków. Tak właśnie postanowiłem żyć.

Jestem coraz bardziej sfrustrowany sobą i odwracam wzrok.

Prowadzę najpotężniejszą rodzinę przestępczą w Rosji. Moja dusza jest splamiona krwią innych i zraniona aktami zepsucia mojej własnej rodziny - tych, którym ufałem. Nie wierzę w nikogo w dzisiejszych czasach - tylko kilka wybranych osób darzę zaufaniem. Dlaczego więc ta konkretna kobieta, której nigdy wcześniej nie spotkałem, ma we mnie to dominujące uczucie, którego nie potrafię wyjaśnić? Moje oczy ponownie wędrują na drugą stronę SUV-a, lądując na poobijanej twarzy Glory. Mimo siniaków i opuchniętego oka jest oszałamiająca. Moje dłonie zaciskają się, a w jelitach formuje się wściekłość, wiedząc, że zraniły ją brudne ręce jakiegoś drania.

Dlaczego kurwa mnie to obchodzi? To wszystko nie powinno dla mnie nic znaczyć. Ona jest dla mnie niczym, ale nie mogę oderwać od niej uwagi; coś, z czym miałem problem od chwili, gdy ją zobaczyłem.

Mój pociąg do niej jest intensywny.

Ponad wszystko, co czułem wcześniej.

Czuję, jak napięcie zaczyna narastać u nasady szyi. Moje oczy opadają na jej pełne usta, zanim opadają niżej, obejmując pełnię jej piersi.

Sprowadzając moją uwagę z powrotem na jej twarz, stwierdzam, że Glory patrzy na mnie krzywo. Zauważam też, jak szybko pulsuje żyła na jej szyi tuż przed odcięciem oczu, po czym szybko zaczyna szeptać do siedzącej obok przyjaciółki.

Intryguje mnie jej siła. Przez dwa lata ta kobieta poświęciła swoje życie, aby chronić córkę swojej przyjaciółki przed złem. To wymaga odwagi. To ogromne spojrzenie na kobietę, którą jest. Oddanie dla ludzi, na których nam zależy i lojalność wobec nich to cecha, której nie ma obecnie u wielu ludzi. I moim

zdaniem, ponieważ generalnie jestem zblazowany, jeśli chodzi o kobiety; znalezienie kobiety z uporem i uczciwością, jaką ma Glory, jest rzadkością.

To także ogromnie, kurwa, podniecające.

Kilka godzin później, zmuszony do upewnienia się, że jest bezpieczna, wracam do klubu The Kings, w zaciemnionym pokoju, obserwując ją, gdy śpi. Jedyne słyszalne dźwiękami są jej miękkie oddechy i pulsujący w żyłach dźwięk bicia mojego serca. Gdyby wiedziała, jakim jestem mężczyzną, kim mogę się stać, nie chciała by mnie. A jednak widzę i czuję, że mnie pragnie. Glory próbuje ukryć swój pociąg do mnie lodowatymi spojrzeniami i bezczelnymi ustami, ale widzę wszystkie jej bzdury. Przyciąganie między nami jest zbyt silne, aby temu zaprzeczyć - bez względu na to, jak bardzo się staramy.

Glory

JEST SOBOTNI WIECZÓR, a ja siedzę w domu w piżamie. Od czasu wprowadzenia się do nowego mieszkania spędzam każdy weekend, robiąc to samo. Tęsknię za czasami, kiedy byłam beztroską kobietą, która chwyciła życie za jaja; kobietą, która ciężko pracowała w ciągu tygodnia i ciężko grała w weekend. Ta kobieta była zabawna. Była nieustraszona i każdego dnia żyła pełnią życia. Nie jestem już nią, ale chcę być. Nie chcę bać się życia. Nie chcę, żeby przeszłość determinowała moją przyszłość. Nie chcę też dalej na niego czekać. Moje nadzieje, że jedyny mężczyzna, który sprawi, że poczuję coś innego niż strach, już dawno zmały. Że dojdzie do wniosku, on też chce mnie. Nie żebym go winiła. Zawsze byłam dla niego tylko wścieklą suką. Był czas, kiedy myślałam, że może spojrzeć poza moją szorstką zewnętrzną stronę prawdziwego mnie. Kiedy pomyślałam, że jego gorące spojrzenia i powolne spojrzenia, które wypełniły moje wnętrza motylami, były oznaką jego pożądania mnie.

Okazuje się, że się myliłam. Nigdy nie powiedział tyle, ale też nigdy się nie ruszył. Czuję się głupio, myśląc, że mógłby kiedykolwiek polubić kobietę taką jak ja. Odpychając te myśli, wstaję z sofy i idę do sypialni. Wystarczy. Dziś wieczorem będę starą Glory. Założę najseksowniejszą sukienkę, jaką posiadam i pójdę do nowego baru, który właśnie został otwarty pięć przecznic od mojego mieszkania.

Wchodząc do szafy, przeglądam wiszące przede mną ubrania. Kiedy dostrzegam sukienkę, której szukam, wrywam czarny kawałek materiału z wieszaka i niosę go ze sobą do łazienki. Zdejmuję piżamę, rzucam ją na podłogę, po czym nakładam materiał na ciało. Sukienka ma czarny, satynowy, spaghetti pasek, który kończy się pięć cali nad kolanami. Z przodu głęboki dekolt w szpic, który idealnie podkreśla dekolt. Następnie nakładam minimalną ilość makijażu, dopełniając go czerwoną szminką. Sięgam w górę, uwalniam swoje długie kasztanowe włosy z kucyka i pozwalam, aby opadały w luźne loki, które zwisały mi na plecach. Kończę spryskując się ulubionymi perfumami. Obserwując swoje odbicie w lustrze, stwierdzam, że wyglądam cholernie gorąco. Wychodząc z łazienki, siadam na skraju łóżka i wsuwam stopy w parę czarnych, pięciocalowych szpilek z paskami.

Ze sprzęgiem w dłoni wychodzę z mieszkania, zamykam drzwi i wrzucam klucze do torby. Zanim zjeżdżam windą do holu, mój Uber czeka na mnie z przodu. Po wjechaniu na tylne siedzenie podaję kierowcy nazwę baru. To tylko kilka przecznic od mojego miejsca zamieszkania; docieramy za kilka minut. Wysiadam z

samochołu bezpośrednio przed wejściem i widzę, że utworzyła się linia. Próbując szczęścia, podchodzę do wielkiego faceta obsługującego drzwi. Nie waha się pozwolić mi przejść. Przechyla podbródek i otwiera mi drzwi. Chyba wybrałam odpowiednią sukienkę. Chociaż posiadanie dużej klatki piersiowej też nie boli. Moje cycki zaprowadziły mnie do większej liczby barów i klubów, niż jestem w stanie zliczyć, i wyciągnęły mnie z mandatu lub dwóch. Tak, jestem tą kobietą i nie przepraszam za to kurwa.

W chwili, gdy przekraczam drzwi, czuję jak ograrnia mnie nagła fala paniki, ale tłumię ją. *Możesz to zrobić Glory. Możesz cieszyć się regularnym wieczorem.* Przeszukując słabo oświetlony pokój, dostrzegam bar po prawej stronie i idę w tym kierunku. Moje pierwsze myśli o tym miejscu są takie, że jest dość chłodne. Muzyka nie jest zbyt głośna, a podłoga nie jest zbyt zatłoczona. Podoba mi się również fakt, że nie jest to typowa scena dwudziestoparolatka; co mnie zaskakuje, że bar jest tak blisko uniwersytetu.

Kiedy zajmuję puste miejsce przy barze, barmanka podaje mężczyźnie trzy stołki na piwo, a następnie kieruje się w moją stronę.

-Co mogę podać?

-Poproszę Gin z tonikiem.

-Jasne.- Barmanka odsuwa się i zajmuje się przygotowaniem drinka. Kiedy wraca, stawia przede mną szklankę.

-Dzięki.- Kładę dwudziestkę na drażku tylko po to, żeby potrząsnęła głową. - Ten dzentelmen powiedział, że pijesz go. Wskazuje na koniec drażka na mężczyznę w ciemnoszarej koszuli zapinanej na guziki z rękawami podwiniętymi do łokci, odsłaniając brązowe ramiona. Odwracam się na swoim miejscu, podnoszę szklankę do ust i rzucam spojrzenie mężczyźnie stojącemu na końcu baru. Przyjmując mój gest jako zaproszenie, nieznajomy rzuca kilka banknotów na bar i kieruje się w moim kierunku. Moje nerwy znów zaczynają działać, gdy mężczyzna zbliża się do mnie. Robiłam to kilkanaście razy; przyjdź do baru, poderwij faceta i niech to skończy na jeden z dwóch sposobów - do niego lub do mnie. Z tyłu mojej głowy jest głos, który mówi mi; To zły pomysł. Ale jest inny głos, który mówi mi, że muszę odejść od tego, co wydarzyło się w przeszłości i odzyskać swoje życie. Nie tylko muszę odejść od tego, co mi się przydarzyło, ale muszę o nim zapomnieć.

-Cześć- głęboki głos dudni mi przez lewe ramię. Kątem oka patrzę, jak mężczyzna podchodzi do baru obok mnie. Wyciąga rękę między nas dwoje. -Jestem Eric.

-Glory.- Kładę dłoń w jego. Iskry, na którą liczyłam, kiedy dotknęła naszej skóry, nie ma. Eric jest atrakcyjnym mężczyzną i właśnie za tym bym się starała w przeszłości, ale teraz wszystko w nim jest nie tak. Jego włosy są w złym kolorze, w głosie brakuje akcentu, na ramionach brakuje atramentu, a oczy są brązowe, co nie jest unikalną kombinacją jednego zielonego i jednego niebieskiego, jak u konkretnej osoby, do której go porównuję. I chociaż facet przede mną jest w błędzie, a głos w mojej głowie wrzeszczy, że to, co zamierzam zrobić, jest wielkim błędem, i tak to robię.

- Chcesz się stąd wydostać, Glory?

Odstawiam drinka, obracam się na stołku i wstaję.

-Tak.

Eric i ja wracamy taksówką do jego mieszkania po drugiej stronie miasta. W chwili, gdy wchodzimy do jego kamienicy, jesteśmy wokół siebie. Jego ręce na moim ciele są złe. Jego pocałunek jest zły, a zapach jego wody kolońskiej przyprawia o mdłości. Nim wkradamy się do jego sypialni, ogarnia mnie panika, a świst w moich uszach staje się ogłuszający. Rzeczywistość sytuacji, w której się znalazłam, uderza mnie w twarz, kiedy Eric ściąga ramiączka mojej sukienki, odsłaniając moje piersi. Dłonie dotykają moich sutków, co powoduje, że moje ciało się zamyka. Ale nie w dobry sposób. Jego dotyk sprawia, że mój mózg katapultuje mnie z powrotem w miejsce, o którym desperacko chcę zapomnieć. Moja sukienka opadająca na podłogę sprawia, że powstrzymuję szloch, gdy żółć rośnie w gardle.

- Przestań - błagam, przykładając ręce do piersi Erica i odpychając go.

Cofa się do tyłu i marszczy czoło z dezorientacją.

-Coś nie tak kochanie?

-Nie mogę tego zrobić.

Próbuję oczyścić głowę, podnosząc sukienkę z podłogi i szybko zakrywając ciało. Eric wyciąga ręce przed siebie, próbując złagodzić sytuację, która przybrała paskudny obrót.

-W porządku.- Patrzy na mnie, jakby już żałował, że przeprowadził przed sobą szaloną łaskę. -Czy chcesz, żebym zabrał cię do domu?

Kręcę głową, nie mogąc spojrzeć mężczyźnie w twarz. Zamiast tego wyskakuję z jego sypialni z butami w dłoni. Jestem na skraju hiperwentylacji i ataku paniki. Nie obchodzi mnie, jak upokarzająca jest ta cała gehenna.

Ignoruję Erica wołającego moje imię za mną, kiedy otwieram frontowe drzwi i szaleńczo zbiegam po schodach werandy. Moje białe stopy uderzają o chodnik, gdy idę w pośpiechu ulicą. Utrzymując stałe tempo, zerkam przez ramię, aby upewnić się, że Eric nie podąża za mną i odprężam się, gdy widzę, że tego nie zrobił. Ale to, co widzę, to czarny sedan jadący za mną w ślimaczym tempie. Owijając ramiona wokół talii, przyspieszam, obserwując samochód. Kiedy znów się odwracam, samochód wciąż skrada się za mną. *Co do cholery?* Jestem oficjalnie przerażona. Na szczęście taksówka skręca za róg ulicy i kieruje się w moim kierunku. Oddychając z ulgą, podchodzę do krawężnika i opuszczam go.

Godzinę później wracam do domu w piżamie i wypijam pół butelki wina. Siedzę samotnie na sofie w ciemności, a moje myśli szaleją. Nie wiem, kim się stałam. Czy kiedykolwiek będę w stanie przezwyciężyć to, co mi się przydarzyło? Czy mogę odzyskać osobę, którą kiedyś byłam? A co najważniejsze, czy mogę pokonać jedyną osobę, o której myślę, że jest w stanie uleczyć ból, który powoli mnie dusi?

DEMETRI

Tępe pulsowanie promieniujące z moich skroni zaczyna się zmieniać w pełnoprawną migrenę. Odsuwam laptopa na bok, sięgam po szklankę whisky i stwierdzam, że jest pusta.

- Czy chciałby pan kolejny, panie Volkov? - Victor wstaje ze swojego miejsca po przeciwnej stronie samolotu.

Podnosząc rękę, zatrzymuję go.

- Nie, przyjacielu, będę w swoim pokoju. Nie chcę, żeby mi przeszkadzano, dopóki nie nadejdzie czas lądowania.

-Tak jest.

Idąc w stronę tylnego końca samolotu, otwieram drzwi. Czujniki ruchu aktywują słabe światło nad głową łóżka typu queen-size przede mną, ogrzewając przestrzeń w ciepłym blasku. Przed lądowaniem mamy jeszcze kilka godzin, więc wykorzystuję czas samotny, który mam przed dotarciem do ojczyzny. Zrzucam marynarkę, kładę ją na oparciu czarnego, skórzanego krzesła, po czym rozluźniam krawat wokół szyi, rozpinam go i kładę na stole przy okienku razem ze spinkami do mankietów, po czym podwijam rękawy. Opróżniając kieszenie, wrzucam telefon, portfel i spinacz do pieniędzy razem z resztą rzeczy i zdejmuję buty, po czym kładę się na łóżku.

Nie pragnę niczego więcej, niż być z powrotem w Polson, w zaciszu własnego domu, ale telefon, który otrzymałem dziś rano o 2:00, uzasadnił szybką decyzję o ujawnieniu mojej obecności gdzie indziej. Pocierając palcami skronie, próbuję uwolnić się od napięcia w głowie, odtwarzając rozmowę jednego z moich współpracowników. Najwyraźniej rodzina Pietrowów próbuje przekroczyć swoje granice i wkracza na teren, na którym nie mają żadnego interesu. Dokładnie mówiąc, na moim terytorium. Volkowie rządzą od ponad stu lat; wracając do mojego pradziadka, który zbudował nasze imperium z szacunkiem, uczciwością i mocną ręką. Taką, którą kiedyś miałem nadzieję przekazać mojemu najmłodszemu synowi Nikolajowi.

Mój drugi syn, Logan, nie wychował się w mafijnym życiu i chociaż dzięki wychowaniu w MC ma wszelkie zdolności szybkiego przystosowania się do mojego stylu życia, wiem, że to nie dla niego i nigdy bym go o to nie poprosił porzuć życie, które dla siebie stworzył. Logan ma rację, gdzie należy do swoich braci i rodziny. Nikolaj był jednak wychowywany i szkolony od dnia, w którym się urodził, aby pewnego dnia przejąć rodzinne firmy. Aż do ostatnich kilku lat myślałem, że to nigdy nie będzie problemem.

Rodzina Pietrowów i nasza zawarły od dawna obopólne, wiążące krew porozumienie, którego każdy z nas trzyma się z daleka, a co obejmuje również trzymanie się z dala od kieszeni ludzi, z którymi mam do czynienia. Vadim, syn Yerika, częściowo objął

stanowisko głowy ich małego imperium, odkąd jego ojciec zachorował zbyt, by kierować sprawami na własną rękę i nie oczekuje się, że przetrwa kolejne kilka miesięcy. Nie trzeba dodawać, że Vadim to porywczy, żądny władzy młody człowiek. Wydaje mi się, że ktoś może potrzebować małego przypomnienia, z kim ma do czynienia.

Zamykając oczy, pozwalam swoim myślom odpłynąć gdzie indziej. Do jednej konkretnej osoby. Dokładnie kobiety. Glory Keller - przyjaciółka mojego najstarszego syna, klubu MC Logana, The Kings of Retribution. Jest absolutnie zapierająca dech w piersiach, ma ciemne kasztanowe włosy, lodowato zielone oczy, ciało stworzone do przyjemności i usta tak pełne bezczelności, że chcę wypełnić je moim kutasem. Coś było w Glory, odkąd pierwszy raz na nią spojrzałem. Byłem w Polson, pomagając Loganowi i jego klubowi. Prezydent King Jake próbował wytropić mężczyznę, który stał się zagrożeniem dla jego kobiety, Grace i jego klubu. Glory została pobita przez mężczyznę, którego klub próbował dopaść - wszystko po to, by chronić swoją najlepszą przyjaciółkę Grace. Ale jej ogień i wytrwała postawa utrzymywały ją przy życiu. Fakt, że przeszła przez piekło i przepychała się przez nie, jakby to było nic, mnie fascynował. Glory niechcący zapaliła iskrę, o której myślałem, że zgasła na zawsze. Uczucia, których nigdy nie myślałem, że mogę czuć do innej kobiety, zaczęły wybuchać jak pożar i tylko stawały się silniejsze za każdym razem, gdy miałem okazję być blisko niej. Obsesja to nie moja sprawa. To nie to, kim jestem, ale ta kobieta mnie pochłonęła. Myślę o niej dzień i noc.

Mam ją na oku, aby zaspokoić swoją irracjonalną potrzebę zapewnienia jej bezpieczeństwa. Od chwili, gdy jej oczy połączyły się z moimi, Glory napisała na nowo moją przyszłość. Wiem o tym, a ponadto ona to wie. Nie można zaprzeczyć surowemu pociągowi seksualnemu, jaki do siebie odczuwamy. Och, ona z tym walczy. Glory ukrywa to za pomocą ognia i jadu, ale chce mnie tak samo, jak ja jej. Nie nabiorę się na to; Będę ją miał. Będzie w moim łóżku. Nie chcę niczego bardziej niż zostawić na niej swój ślad. Mój kutas drga na samą myśl o zaczerwienieniu jej zmysłowo okrągłego tyłka. Z tymi myślami w końcu zasypiam.

Budzę się, kiedy słyszę, jak Victor woła moje imię. Otwierając oczy, dostrzegam go stojącego w drzwiach sypialni.

- Sir, wylądujemy za dwadzieścia minut.

- Dziękuję, Victor. Siadam, przerzucam nogi przez krawędź łóżka i przeczesuję dłonią włosy. Wstaję, zbieram swoje rzeczy i składam się z powrotem, zanim wchodzę do głównej kabiny i zajmuję swoje miejsce.

-Siergiej będzie czekał na asfalcie, gdy tylko wylądujemy, żeby zabrać cię do centrum- mówi mi Victor, poprawiając czarny krawat. Victor jest ze mną od wielu lat. Jest tak lojalny, jak przystało i ufam mu swoim życiem. Mój wzrok przenosi się z czasu na zegarku do okna samolotu. W Rosji jest popołudnie. -Chciałbym najpierw wrócić do domu. Mam w studium kilka rzeczy, których potrzebuję, zanim wyruszymy w podróż do miasta.

- Poinformuję personel.

Jazda z małego lotniska do mojej posiadłości nie zajmuje dużo czasu. Powrót do Rosji wprawia mnie w zły nastrój, a Siergiej, który nie pojawia się na lotnisku, tak jak mu doradzono, wzmógł moją irytację. Mój syn Nikolaj wyraził niechęć do Siergieja i jako pierwszy przyznam, że moje uczucia stają się prawie takie same. Odkładając na bok swoją irytację z Siergiejem, rozglądam się za znajomymi

widokami mojego rodzinnego miasta, gdy odjeżdżamy z lotniska. To jest miejsce, w którym dorastałem; jedyny dom, jaki kiedykolwiek znałem. Jednak decyzja o kierowaniu rzeczami ze Stanów przez ostatnie kilka miesięcy była najlepszą decyzją, jaką wtedy podjąłem. Musiałem nawiązać silniejszą więź z moim pierworodnym synem Loganem i patrzeć, jak on i Nikolaj tworzą braterską więź, na jaką zasługują. Volkov byli właścicielami tej ziemi od kilku pokoleń. Teren jest płaski i porośnięty zieloną trawą, a na horyzoncie znajduje się gęsta linia drzew. Z tyłu posiadłości na wschód płynie rzeka, która oddziela moją posiadłość od pobliskiego miasteczka. Może dlatego tak bardzo kocham miasto Polson w Montanie, bo przypomina mi dom.

Dom pojawia się po wejściu na wzgórze. Kiedy mówię -dom- używam tego terminu luźno. Manor byłby dokładniejszym opisem. Dwór Volkov został zbudowany w 1928 roku przez mojego pradziadka na prawie 60 000 stóp kwadratowych powierzchni mieszkalnej. To ekstrawaganckie, ale to mój dom i cenię go.

-Sir - sir.

Mrugając mgłą wspomnień, odwracam się w stronę Victora, gdy samochód się zatrzymuje i przyglądam się jego minie, gdy chowa telefon do kieszeni skafandra.

-Masz gościa. Ona- podkreśla, dając mi znać, którą -ją- ma na myśli, -jest w twoim gabinecie.

Moja krew zaczyna wrzeć.

- Kto ją wpuścił?

- Gordon - informuje Victor. - On i Luca mają ją na oku. Gordon i Luca to dwaj moi żołnierze. Ostrzegalem moich ludzi, żeby nie pozwalali mojej byłej zbliżyć się do mojego miejsca zamieszkania i zostaną potraktowani jako nieposłuszni moim rozkazom, chociaż Siergiej powinien być na bieżąco z moją nieobecnością. Ja też z nim porozmawiam. Nie czekając, aż ktoś otworzy drzwi, otwieram je gwałtownie i idę w górę bocznym wejściem do mojego domu, skracając odległość między mną a moim gabinetem. Wie, że nie wolno jej wchodzić do mojej posiadłości.

-Gdzie jest Siergiej?

- W biurze w mieście czeka na pana, sir - informuje Victor tuż przed tym, jak moja dłoń chwyta klamkę drzwi, popychając je.

Zatrzymuję się na chwilę.

- Powiedz mu, że się spóźnię. Kiedy wchodzę do pokoju, drzwi trzaskają o ścianę. Na moim krześle, za biurkiem siedzi nikt inny jak moja była żona Ivanna. - Wypierdalaj z mojego domu i z mojej posiadłości - warczę.

Niezrażona moją obecnością wstaje.

- Dorogoi, nie było cię od miesięcy i tak mnie witasz?- czai się za rogiem biurka jak wąż po tym, jak jej ofiara zatrzymała się przede mną. Powietrze wokół mnie wypełnia zapach jej drogich, ciężkich perfum. Pochyla się i kładzie dłonie na mojej piersi.

-Tęsknię za nami- warczy.

Mogę być bezlitosny w wielu rzeczach, które robię w życiu, ale krzywdzenie kobiety nie jest jedną z nich. Chociaż Ivanna testuje moją zdolność powstrzymywania gniewu, spokojnie zdejmuję jej ręce z ciała i chodzę wokół niej, zajmując miejsce.

- Odejdź, Ivanna. Nie mamy sobie nic do powiedzenia. Natychmiast zauważam ukłucie mojego odrzucenia wypisane na jej twarzy i zalotne zachowanie, którym emanowała, szybko się zmienia.

- Pachniesz jak tania dziwka.

- Jedyną kobietą, z którą ostatnio byłem blisko, jesteś ty.

Unoszę krytycznie brwi w jej kierunku, odchylając się na krześle przy biurku. Ivanna przechadza się po moim gabinecie i wyciąga papierosa ze swojej kopertówki na małym stoliku obok minibaru. Patrzę, jak go zapala i zaciąga się po raz pierwszy.

Ignorując moje żądanie, by opuściła mój dom, siada za nią na brązowym skórzanym fotelu. Wciąż się na nią gapię, kiedy krzyżuje nogi. Jest daleka od typu kobiety, do której mnie pociąga. Ivanna jest chuda - za chuda. Chcę się czegoś trzymać. Jest wysoką kobietą o prostych blond włosach, które nie są jej naturalnym kolorem, a jej oczy są ciemne; jak jej dusza.

Jej wzrok przykuwa moją uwagę.

- Podoba Ci się to co widzisz? - przebiega dłonią między swoimi drobnymi piersiami. Znowu nie to, czego chcę od kobiety.

- Nie mam czasu na twoje gry, Ivanna, więc wypluj powód, dla którego zламаłaś moje zasady.

Zaczynam coraz bardziej się niecierpliwić w miarę upływu sekund.

- Czy nie możemy już dłużej nie być wrogami, Demetri? Chcę, żebyśmy zaczęli od nowa. Pogrzebali przeszłość. Zmęczył mnie dystans, który stworzyłeś między moimi synami a mną.

- Rzeczy, które zrobiłaś - destrukcyjna rola, w której odegrałaś rolę, nigdy nie może zostać cofnięta - jestem coraz bardziej zły. - Odległość i jaką małą dobroć, którą zdecydowałem się wam okazać, ponieważ jesteś matką naszego syna, to jedyny powód, dla którego nie jesteś pochowany w przeszłości i nie gnijesz razem z moim ojcem w płytkim grobie, do którego należysz. A jeśli chodzi o Nikolaja, to dorosły mężczyzna i spadkobierca mojego imperium. Sam dokonuje własnych wyborów i zdecydował się odciąć ciebie od swojego życia, a nie mnie. Być może gdybyś była kochającą, troskliwą matką, zamiast stawiać swoje własne pragnienia przed swoimi, zobaczyłby cię inaczej, ale na szczęście dla niego widzi cię takim, jakim naprawdę jesteś.

Siada cicho i w popielniczce na stole ugasza niedopalonego papierosa, a pokój wypełnia cisza. W mojej głowie pojawiają się żywe wspomnienia z mojej pierwszej miłości. Rodzina Ivanny i mój ojciec ukradli mi wtedy wszystko. Planowali odebrać życie kobiecie, którą kochałem, i mojemu drogiemu synowi. Miałem to wszystko zostawić - całe moje życie za szczęściem, a oni mi to ukradli. Ivanna wkroczyła w moje życie. Wspólnie z moim ojcem i jej ojcem spiskowała i planowała zatrzymać mnie tutaj i zabić, żeby to zrobić. Jej ręce są pokryte i poplamione tą samą krwią co naszych ojców. Nigdy jej nie wybaczę.

-Demetri.

- Wystarczy - ryczę, przerywając jej, gdy wstaje z krzesła. Wściekłość promieniuje falami przez moje ciało. Jej obecność wrzuciła mnie z powrotem do ciemnej czarnej dziury. Otwierają się drzwi do mojego gabinetu; Victor robi dwa kroki do pokoju i przyjmuje mój wygląd. Jestem na krawędzi i on o tym wie. Wie, że jeśli nie usunie tej suki z oczu, zabije ją na miejscu. Przechodząc przez pokój, chwyta ją za ramię i prowadzi do drzwi. Zanim drzwi się zamkną, informuję go. - Jeśli znowu wejdzie do mojego domu... Zostawiam zdanie w zawieszeniu, ale on więcej niż rozumie.

-Tak jest.

Chcąc wyładować swoją wściekłość, idę prosto do mojej siłowni znajdującej się w przeciwległym skrzydle domu, gdzie również znajduje się moja sypialnia. Po zrzuceniu garnituru na pot, uderzam w ciężarki, zanim przejdę na bieżnię. Utrzymanie kondycji jest niezbędne, ale przez lata stało się to również sposobem na utrzymanie samokontroli. Pomaga mi się skupić. Jestem na piątym kilometrze, kiedy Victor ujawnia swoją obecność. Zwalniając prędkość, w końcu się zatrzymałem. Chwytam ręcznik, ocieram pot z twarzy i wypijam pół butelki wody.

- O co chodzi, Victor?

- W mieście jest problem, który wymaga twojej obecności, sir.

-Zdaję sobie sprawę, że spóźniłem się na własne spotkanie. Mogą zaczekać. Wypijam resztę wody i zaczynam iść pod prysznic.

-Yerik Petrov właśnie został znaleziony; zastrzelony w swoim szpitalnym łóżku.

Przerywam. Mocniej ściskam ręcznik w dłoni. *Kurwa*. Yerik był ostatnią nitką utrzymującą pokój między dwiema rodzinami. - Wyjeżdżamy za trzydzieści minut. Zadzwoń.

2

GLORY

Panno Keller - pyta niski głos przed moim biurkiem.

Spoglądając znad stosu prac, które oceniam, zwracam uwagę Jacksonowi Owensowi, siedemnastoletniemu uczniowi przede mną, i spoglądam na jego dwóch kumpli gapiących się w drzwiach mojej klasy. Prostuję plecy, wyciągam rękę, zsuwam z twarzy okulary w lamparcie kocie oczy i rzucam mu ostre, rozsądne spojrzenie.

-Co mogę dla ciebie zrobić, Jackson?

Posyłając mi uśmiezek z dołeczkiem, który z pewnością sprawia, że każda dziewczyna w Macon High mdleje, ale nie ma na mnie żadnego wpływu, mówi:

-Zastanawiałem się, czy zechcesz mnie uczyć. Zajęcia dodatkowe.

Opierając się na krześle, wydaje z siebie zirytowane prychniecie. Kiepskie insynuacje. Przysięgam, ci licealiści myślą, że są tacy sprytni.

-To, czego potrzebujesz, panie Owens, to szybki kopniak. Teraz sugeruję, abyś ty i twoi przyjaciele uciekli, zanim mnie to pokusi- kończę machnięciem ręki, odprawiając mojego ucznia.

Nie przepadam za nauczaniem w szkole średniej. Kiedy ubiegałam się o stanowisko sześć miesięcy temu, dostępna była tylko jedenasta klasa. Zaczęłam pracować w Macon Middle School zaraz po college'u. Wtedy uczyłam historii szóstoklasistów. Teraz uczę historii w jedenastej klasie w Macon High. Kocham to co robię. Odkąd pamiętam, chciałam być nauczycielem. Moim zdaniem gimnazjum to idealny wiek do nauczania. Nie wiem też, jak się zachowywać w stosunku do małych dzieci. Sprawiają, że czuję się niezręcznie. I nie zaczynaj mi od nastolatków. Codziennie rano przed pracą muszę prosić Jezusa, aby dał mi siłę i cierpliwość, których potrzebuję do radzenia sobie z tymi dziećmi. Chodzi mi o to, że nie istnieje jakaś niepisana zasada mówiąca, że nauczyciele muszą kochać dzieci w każdym wieku. Nie mówię, że nie lubię wszystkich dzieci, ponieważ uwielbiam dwójkę moich chrześniaków.

Kilka lat temu rzuciłam wszystko, aby pomóc mojej najlepszej przyjaciółce. Grace i ja dorastaliśmy razem. Jest kimś więcej niż moją najlepszą przyjaciółką; jest jak siostra. Więc kiedy podjęła odważną decyzję o opuszczeniu obelżywego męża; Nie wahałam się pomóc. Spędziłam ponad dwa lata mojego życia, przemieszczając się z jednego miasta do drugiego z córką Grace, Remi. Grace była przerażona, że jej gówniany mąż pewnego dnia ją znajdzie, więc Remi mieszkał ze mną, a Grace odwiedzała ją tak często, jak tylko mogła.

W tym czasie nigdy nie mieszkaliśmy więcej niż kilka godzin od siebie. Na początku kłóciłam się z moją najlepszą przyjaciółką, nalegając, żebyśmy byli razem, ale Grace postanowiła zachować dystans, by chronić swoje dziecko. W końcu wszystko ułożyło się dla mojego najlepszego przyjaciela. W ostatnim mieście, do którego się przeprowadziła, poznała Jake'a Delane'a. Jake jest prezesem klubu motocyklowego The Kings of Retribution. Jake i jego klub wraz z Demetri Volkovem położyli kres żalostnemu mężowi Grace i jego rodzinie. Teraz żyje długo i szczęśliwie z Jake'em w Polson w Montanie, razem z Remim i ich nową córeczką Ellie, tak jak na to zasługuje.

Myślenie o mojej najlepszej przyjaciółce i jej nowej rodzinie sprawia, że myślę o nim - Demetri. Demetri Volkov to najbardziej arogancki, kontrolujący dupek, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Nieważne, że muszę zmieniać majtki za każdym razem, gdy jestem w mojej obecności. Kurwa mać.

Nigdy nie zapomnę pierwszego spotkania z Demetri. To było kilka lat temu. Nadal mieszkalam w Północnej Dakocie, w mieszkaniu, w którym zatrzymaliśmy się z Remi, zanim wróciła do mieszkania z Grace i Jake'iem. Zabrałam mojego Basseta Hound Bo na spacer, a kiedy wróciłam do swojego mieszkania Ronan De Burca, mąż Grace stał pośrodku mojego salonu wraz z kilkoma jego zbirami. Dreszcz przebiega przez moje ciało i wzdrygam się na wspomnienie kary, którą otrzymałam z rąk Ronana De Burca.

Nigdy nikomu nie powiedziałam wszystkiego, co mi się przydarzyło w tym mieszkaniu; nawet moja najlepsza przyjaciółka. Grace już nosi ze sobą gówniany ładunek winy za to, co się stało; Nie chcę do tego nic dodawać. Poznałam Demetri w dniu wypisania ze szpitala po ataku. Wysoki, ciemny, cichy, dominujący

mężczyzna, który szedł za Grace i Jake'iem, kiedy weszli do mojej sali szpitalnej. Mężczyzna cicho stał w cieniu, nie mówiąc ani słowa. Grace powiedziała mi, że milczący Rosjanin był ojcem jednego z ludzi Jake'a i przyjacielem klubu. Demetri Volkov ma sześć stóp i dwa cale wzrostu i ma ciemnobrązowe włosy z odrobiną siwizny. Jest szczupły, ma szerokie ramiona i szeroką klatkę piersiową, co z pewnością prowadzi do rzeźbionych mięśni brzucha. Chociaż nigdy nie widziałam na własne oczy, mogę sobie wyobrazić. Nawet przez swoje garnitury mogę powiedzieć, że Demetri utrzymuje swoje ciało w formie. Ale jego ciało nie jest jego najbardziej spektakularną cechą; to jego oczy. Ma jedno zielone oko i jedno niebieskie. Cholera, łzawią mi usta. - *Zapanuj nad swoimi nadaktywnymi, brudnymi myślami, Glory* - mruczę do siebie. Nie pozwolę, by seksapil Demetri rządził reakcją mojego ciała. Oh, kogo ja żartuję? Moje majtki są teraz mokre. Cholerny Rosjanin.

- Chcesz, żebym odprowadził cię do twojego samochodu, Glory? - pyta Kevin z drzwi mojej klasy, skutecznie odrywając mnie od moich krnąbrnych myśli.

Kevin Learner uczy biologii na drugim końcu sali. Zapraszał mnie na randkę kilka razy, odkąd zaczęłam tu pracować. Jest słodkim facetem i niezłym wyglądem, ale nic dla mnie nie robi. Kevin to mężczyzna średniej wielkości. Stoję na wysokości pięciu stóp i jedenastu centymetrów i to bez obcasów. Kevin ma co najwyżej pięć stóp i dziesięć cali wzrostu. Nie mam nic przeciwko niższemu mężczyźnie, ale spójrzmy prawdzie w oczy, jestem całą masą kobiet. Potrzebuję mężczyzny, który poradzi sobie ze mną. Poza tym jest wytrwały. W rzeczywistości jest to nachalne nachylenie i samo to jest wyłączające. Kiedy mężczyzna staje się natarczywy, wygląda na zdesperowanego. Tak naprawdę nie jestem typem randkowym. Zawsze, gdy odczuwam swędzenie, które musi zostać podrapane, mój przyjaciel zasilany z baterii wykonuje pracę dokładnie tak, jak tego potrzebuję. Kiedyś nie miałam problemu z wyjściem na miasto i znalezieniem mężczyzny, który spełniłby moje potrzeby, ale te czasy należą do przeszłości. Moim jedynym problemem jest to, że ostatnio mój piec miłości interesuje się tylko jednym, szczególnym, ciepłym ciałem.

Stojąc z biurka, wyglądam sięgającą do kolan czerwoną ołówkową spódnicę, którą połączyłam z zapinaną na guziki bluzką w panterkę z długim rękawem i czarnymi, czterocalowymi obcasami. Mój osobisty styl nie przypomina innych nauczycielek z personelu i nie przejmuję się dezaprobatą spojrzeń, które rzucam, gdy chodzę po korytarzach. Jestem kim jestem. Mój styl jest głośny i czasami seksowny, ale zawsze odpowiedni w pracy. Chociaż moi współpracownicy uważają, że jeśli moje krzywe są widoczne, to uważa się to za kiepski smak. Co do cholery kiedykolwiek. Nigdy nie zrozumieć, dlaczego kobiety czują się przez siebie zagrożone. Powinniśmy stać razem i mieć się za plecami.

- Jasne, wyjdę z tobą. To, że nie interesuje mnie randkowanie z Kevinem, nie oznacza, że nie możemy być przyjaciółmi.

Kiedy Kevin i ja przeciskamy się przez podwójne drzwi wejściowe do szkoły, robi ruch, żeby położyć dłoń na mojej dolnej części pleców, a ja odsuwam się od jego dotyku. To także moment, w którym czuję ciarki na skórze. Przeciągnęłam wzrokiem po parkingu. Odsuwając się od wrażenia, że jestem obserwowana, przechyliłam głowę w kierunku Kevina, gdy dotarłam do mojego pojazdu.

-Do zobaczenia w poniedziałek, a potem wsiadaj do mojego samochodu. Kevin patrzy lekko zirytowanym moim odrzuceniem, zanim odwraca się i kieruje do własnego pojazdu. Chyba muszę przemyśleć na nowo, próbując być jego

przyjacielem, jeśli ma zachowywać się jak osioł. Nie potrzebuję tego rodzaju dramatu. W ciągu ostatnich kilku lat miałam dość, by przetrwać całe życie.

Po zaparkowaniu w garażu pod moim apartamentowcem wchodzę do windy i docieram na dziesiąte piętro. W końcu przeniosłem się do siebie sześć miesięcy temu. Od czasu mojego ataku przeskoczyłam od przebywania w Polson z Grace i Remi do bycia tutaj w Chicago z rodzicami. Grace przyszła do mnie pewnego dnia i poprosiła o przeprowadzkę na stałe do Polson. Oferta była kusząca, ponieważ bardzo chciałam być blisko mojego najlepszego przyjaciela. Ale prawda jest taka, że chociaż bardzo chciałam być blisko Grace, wiedziałam, że gdybym została w Polson, stałaby się moją podporą. Teraz, kiedy nie opiekuję się Remim, czuję się zagubiona i nieswojo. Nie potrafię tego wyjaśnić. To tak, jakbym straciła część siebie. Nie było mowy, żebym zrzuciła ten ciężar na mojego przyjaciela; nie po tym, jak w końcu dostała szczęśliwe zakończenie. Więc zamiast tego wróciłam do domu w Chicago i przeprowadziłam się do domu moich rodziców. Przez kilka miesięcy czułam się nie na miejscu i niespokojna, nawet z nimi, zdecydowałam, że potrzebuję powrotu do życia, które miałam wcześniej. Dopiero teraz, gdy wróciłam do samodzielnego życia i nauczania, nadal czuję się źle. Czegoś brakuje; tylko nie wiem czego.

Z kluczami w ręku otwieram drzwi do mieszkania i na mojej twarzy pojawia się uśmiech, gdy wita mnie Bo. Kładę torebkę na stole obok drzwi i pocieram chłopca po brzuchu.

- Jak się ma mały chłopiec mamy? Huh. Jeszcze raz pocieram jego tłusty brzuch, wstaję i poklepuję się po nodze. - Chodź, Bo. Chodźmy coś zjeść. Kiedy już dałam Bo kolację, przechodzę przez salon i mijam wielkie okno od podłogi do sufitu, z którego roztacza się widok na miasto. Uwielbiam moje mieszkanie i płacę za nie niezły czynsz. Uwielbiam najpiękniejsze rzeczy w życiu. Myślę, że można powiedzieć, że dorastałam uprzywilejowana. Pochodzę z pieniędzy, a mój fundusz powierniczy pozwala mi cieszyć się określonym stylem życia. Ale posiadanie pieniędzy nie oznacza, że nie pracuję ciężko każdego dnia mojego życia. Moi rodzice nie wychowali mnie na rozpieszzonego bachora. W rzeczywistości, dorastając, musiałam pracować na zasilek. Zmusili mnie do utrzymania czystości w pokoju, zmywania naczyń codziennie po szkole, odkurzania, sprzątania łazienki, tak dalej, zrobiłam to. Zaufałam mi dopiero po ukończeniu college'u. Szkoła była czymś innym, w czym moja mama i tata nalegali, żebym była doskonała.

Idąc do sypialni i do garderoby, wychodzę z butów i kładę je na półce na buty. Kiedy zdejmuję ubranie, wchodzę do łazienki i biorę prysznic. Kiedy para gorącej wody wypełnia pomieszczenie, wchodzę do wyłożonej kafelkami straganu i pod gorącą wodą. Odchylam głowę do tyłu, zamykam oczy i rozkoszuję się uczuciem wody uderzającej w moje ciało. W jednej chwili moje myśli wędrują do Demetri i powoduje to znajomy ból między nogami. Ten sam ból, który ostatnio wydaje się być własnością Volkova. Nienawidzę tego, jak moje ciało reaguje tylko na myśli o nim; ten sam człowiek, którego spędziłam miesiące i niezliczone godziny, próbując zapomnieć.

Podając się pokusie, przesuwam dłońmi w górę bioder i wzdłuż żeber, aż docieram do ciężkich piersi. Obejmuję je, a potem wydam gardłowy jęk, szarpiąc sutki. To uczucie powoduje, że moja łechtaczka pulsuje z potrzeby. W chwili, gdy moja ręka dotyka mojego mokrego środka, dźwięk dzwonka do drzwi rozlega się w moim mieszkaniu. Kurwa.

Zakręcam wodę, wychodzę spod prysznica, chwytam szlafrok wisi z tyłu drzwi i owijam nim moje mokre ciało. Dzwonek znowu się rozlega, a po nim głośne pukanie, potęgujące moją frustrację.

-Chwileczkę! Idę!- krzyczę.

Otwierając drzwi, walczę z dwudziestokilkuletnim facetem stojącym przede mną z otwartymi ustami. Prawdopodobnie dlatego, że moje mokre ciało przemoczyło szlafrok, a moje twarde sutki są na widoku. *Kogo to kurwa obchodzi?* Nie jestem nieśmiały. Jestem pewna, że moje cycki to najlepsza rzecz, jaką ten koleś widział przez cały tydzień.

-Co!- wkurzam. Kiedy zboczeniec nic nie mówi i nadal wpatruje się w moje piersi, pstrykam palcami przed jego twarzą.

- Hej, idioto. Oczy tutaj - mówię, wskazując na moją twarz, wytrącając faceta z odrętwienia.

- Przepraszam, proszę pani. Mam przesyłkę dla panny Glory Keller - mówi, podając mi obfity bukiet kwiatów Morning Glory. Jak tylko kwiaty są w moich ramionach, facet nadal tam stoi i patrzy, jakby nigdy wcześniej nie widział piersi. - Możesz iść - mówię, odprowadzając go, po czym zamykam mu drzwi przed nosem.

Z kwiatami w dłoni wychodzę na balkon i stawiam skrzynię na stole na patio. Widząc kartkę wystającą z aranżacji, wyciągam ją i otwieram. Chociaż już wiem, co mówi i od kogo są. Dostaję tę samą dostawę co tydzień; raz w tygodniu, odkąd wprowadziłam się do mojego mieszkania. Biorąc pod uwagę, kim on jest i jakie ma koneksje, nie muszę pytać, skąd wie, gdzie mieszkam. Mój balkon jest przepełniony Morning Glories. Co tydzień inny kolor. Dzisiejsze są niebieskie. Otwierając kartę, czytam to samo słowo, które czytam co tydzień.

Krasivaya.

- Niezłe wycucie czasu, dupku - mamrocze głośno. Ten człowiek jest zagmatwany. Nie mam pojęcia, jakie ma zamiary, jeśli chodzi o mnie. Chciałabym powiedzieć, że przeszedłem długą drogę w ostatnich miesiącach, jeśli chodzi o odejście od mojej przeszłości, ale obawiam się, że Demetri Volkov zawsze będzie moją słabością.

3

DEMETRI

- Siergiej, czy wszyscy moi współpracownicy przybyli?

-Tak jest.

Poprawiam krawat, wychodząc z samochodu z telefonem komórkowym przyciśniętym do ucha.

-Dobrze.- Ściskam koniec, chowam telefon do wewnętrznej kieszeni marynarki i wchodzę do biurowca znajdującego się w samym sercu miasta, tuż obok drogi wodnej. Architektura Volkova to jedna z legalnych firm mojej

rodziny. Służy również do filtrowania pieniędzy. Debatowałem nad sprzedażą firmy po śmierci ojca, ale pasja Nikolaja do tego miejsca sprawiła, że ponownie się zastanowiłem. Odkąd Nikolaj był chłopcem, interesował się budowaniem. Z tego powodu nie byłem zaskoczony, że połączył siły z klubem Logana, aby założyć firmę budowlaną. Nikolaj nigdy nie należał do osób, które nie brudzą sobie rąk i nie zanurzają się najpierw w coś, co uważa za wartę zachodu. Dzięki swojej znajomości architektury i pasji tworzenia pięknych konstrukcji jest jednym z powodów, dla których on i The Kings mają tak udaną firmę.

Poinformowano mnie godzinę temu o śmierci Yerika - jego morderstwie, ale wieści mają tendencję do szybkiego rozchodzenia się w naszym kręgu. Do tej pory wszyscy słyszeli o jego śmierci i sposobie, w jaki poznał swojego twórcę. Problem w tym, kto do diabła chciałby zabić człowieka na łożu śmierci? Pomimo tego, że nie miał dość energii, by chodzić samodzielnie; nadal miał jasny i obecny umysł. Miał na sobie całą głowę. Jednak to uczyniło go również siedzącą kaczka dla wielu swoich wrogów. Wiadomo, że w przeszłości kilku znanych bogatych biznesmenów próbowało go zrzucić. Może wreszcie dostrzegli swoją szansę. Dlaczego jednak nie zaczekać, aż umrze? Yerik miał ręce i pieniądze w wielu przedsięwzięciach, więc nie ma sposobu, aby wiedzieć, co i dlaczego.

Moje skórzane buty stukają o czarną marmurową podłogę w holu, gdy idę w stronę windy.

-Dobry wieczór, panie Volkov- wita mnie młoda recepcjonistka, gdy przechodzę obok jej biurka. Jest piękną, drobną brunetką. Kiedy zatrzymujemy się, by drzwi windy się otworzyły, zauważam, że wzrok Victora spoczywa na niej.

Oczyszczam gardło.

- Natalia, możesz iść do domu na cały dzień. Patrząc, jak rumieniec nadaje jej policzkom delikatny różowy odcień, a jej oczy szybko przenoszą się na moje.

-Dziękuję, panie Volkov- odpowiada cicho, gdy wchodzimy do windy.

Jazda na szczyt jest szybka. Kiedy drzwi się rozsuwają, widzę Siergieja pochylonego nad biurkiem mojej osobistej asystentki Anyi, która dawała mi do zrozumienia, że czuje się niezręcznie z jego zalotami.

- Siergiej - szczeram.

- Panie Volkov - jego oczy przesuwają się ode mnie do Viktora. -Dobrze jest mieć cię w domu.

- Wydaje mi się, że kilka miesięcy temu rozmawialiśmy na temat twojego zainteresowania Anyą.

- Tak, przepraszam, panie Volkov.

Stojąc bezpośrednio przed biurkiem Anyi, po raz ostatni wyjaśniam tę sprawę.

- To nie mnie musisz przeprosić. Uważam, że jesteś winien Anyi przeprosiny. Wyrównuję go twardym spojrzeniem.

Skierował swoją uwagę ze mnie na Anyę, spogląda w dół i przeprasza.

-Wybacz mi moje niechciane zaloty. To się więcej nie powtórzy. Anya nic nie mówi, ale kiwa głową, a potem zajmuje się swoimi sprawami.

Victor odchodzi w bok, w stronę sali konferencyjnej po mojej prawej stronie i otwiera drzwi. Wewnątrz wszyscy mężczyźni, o których prosiłem, z wyjątkiem Vadima, syna Yerika. Biorąc pod uwagę okoliczności, na razie odpuszczę, ale po zakończeniu tego spotkania pojadę do jego domu.

-Panowie, dziękuję za cierpliwość, wynagrodzicie sobie czas. Nadal stoję u szczytu stołu. -Więc- rozglądam się po stole, -Yerik nie żyje. Został postrzelony w głowę. Mężczyźni przede mną patrzą na siebie konspiracyjnie. -Początkowo zwołałem to spotkanie, ponieważ dowiedziałem się, że jeden z was został za moimi plecami. Jeszcze nie wypuszczam zwodziciela. -Widzisz. Zapewniam ci moje usługi i towary. Jednak ostatnio moje towary trafiły w ręce znanego współpracownika Pietrowów. Zaczynam krążyć wokół stołu. -Oznaczam swoje towary. Prowadzę ewidencję wszystkich numerów seryjnych. Skontaktowałem się z samym Yerikiem Pietrowem po tym, jak zostałem o tym poinformowany, o czym stwierdził, że nie wie, ale szybko zbadał sprawę za mnie. Ku naszemu zdziwieniu, to prawda. Mężczyzna z południowej Rosji, z którym robię interesy, stoi. -Siadaj - domagam się, chwytając go za ramię, wbijając go z powrotem w jego skórzane krzesło.

- Panie Volkov, ja...

- Proszę oszczędzić oddech, panie Gulin. Nie daję drugiej szansy. Wydaje się bardzo podejrzane, że zaledwie kilka godzin po wiadomościach i śledztwie sam Yerik nie żyje. Pomieszczenie wypełniają stłumione dźwięki szepczących między sobą mężczyzn.

- Ja... ja. Nie zabiłem pana Pietrova - jąka się Gulin.

- Victor, proszę wyprowadź pana Gulina z mojego budynku. Victor chwyta go za ramię. - Nie mamy już ze sobą interesów, panie Gulin, a ponadto nie jest pan chroniony również pod nazwiskiem Volkov.

Walcząc z uściskiem Viktora, Gulin mówi, -wieści się rozejdą. Ludzie pomyślą, że miałem coś wspólnego z morderstwem Pietrowa. Nie zrobiłem tego - nigdy bym - krople potu na jego czole i strach lśni w jego oczach. - Rodzina Pietrowów przyjdzie po mnie, a ja nic nie zrobiłem.

-To nie jest mój problem- odpowiadam. Victor szarpnięciem głowy wyprowadza go z sali konferencyjnej. Po tym czasie spotkanie nie trwa długo. Dzień zaczyna zamieniać się w noc, a ja mam jeszcze jedną wizytę w moim harmonogramie.

POSIADŁOŚĆ PETROVÓW znajduje się trzydzieści minut jazdy od miasta. Kiedy już dowiedziałem się o moim przybyciu, wita mnie wieloletni ochroniarz Yerika, Andrei.

- Panie Volkov. Vadim i pani Petrov czekają na pana w pokoju rodzinnym. Chodźcie za mną.

Z Viktorem u boku wchodzimy do domu rodzinnego Petrovów i prowadzimy do pokoju, w którym siedzi żona Yerika, Elena, a jej syn Vadim siedzi na krześle naprzeciw niej ze znudzonym wyrazem twarzy, paląc cygaro.

Wpatruję się w jej zaczerwienione oczy, gdy zatrzymuję się przed nią.

- Panie Volkov, dziękuję za przybycie - pani Pietrow wyciąga rękę, którą chwytam w swoją. -Przepraszam za utratę męża, Eleno.

- Dziękuję. Nie usiądziesz?

-Przepraszam, nie zostanę tu tylko na chwilę. Chciałem złożyć kondolencje i rozszerzyć moje usługi w każdy możliwy sposób. Nasze rodziny darzyły się wzajemnym szacunkiem od bardzo dawna. Jeśli jest coś, czego potrzebujesz - Proponuję.

- Nie potrzebujemy od ciebie niczego, Volkov. Twoja obecność tu nie jest pożądana - szepcze Vadim.

-Vadim. Jego matka zamyka zmęczone oczy. -Proszę, okaż trochę szacunku.

Wydaje z siebie sapanie.

-Nie podlegam ci. Jego oczy spoglądają w kierunku matki, zanim wstają, po czym kieruje swoją uwagę na mnie. - Albo do Volkova. Jestem teraz głową tej rodziny. Ludzie mi podlegają.

Wchodzę w jego przestrzeń osobistą. Vadim jest kilka centymetrów niższy ode mnie i jest dokładnym obrazem swojego ojca. Wygląda to wszystko, co dostaje od Yerika. Vadim nie ma ani grama szacunku ani honoru.

-Nie odpowiadam przed nikim.

-Właśnie straciłam męża, nie chcę rozpoczynać wojny ani dziś wieczorem tracić syna- błaga pani Pietrov. W końcu Vadim wycofuje się na drugą stronę pokoju i nalewa ciemną whisky do szklanej szklanki.

-Po dzisiejszej nocy nie jesteś już mile widziany w moim domu- mówi Vadim, odwracając się plecami. Elena podnosi wzrok, posyłając mi ponure spojrzenie.

- Jest jedna rzecz, o którą mogę cię prosić?

-Na pewno.

- Często latasz do Stanów. Misha nie chce wracać do domu, nawet na pogrzeb ojca. Martwię się o nią. Kochała swojego tatę. Widzisz, że coś dostaje? Wstając z sofy, wyjmuję kopertę z szuflady stołu. - Yerik napisał to dziś rano... - rozgląda się po pokoju. Odwracając głowę, spoglądam na Vadima, który uważnie obserwuje. Podaje mi go, a ja chowam go pod kurtkę. Ich córka wiele lat temu miała powody, by wyjechać. To życie nie było dla niej i Yerik o tym wiedział. Mieszka teraz w Stanach z kochającą rodziną i szczęśliwym życiem.

- Masz moje słowo. Sam jej przekażę - obiecuję.

Wciągając drżący oddech, przeprosza się i wychodzi z pokoju. Nie kłopotczę się oglądaniem za siebie. Ja również odchodzę z Victorem u boku i wsiadamy do samochodu.

Kiedy kierowca odjeżdża, Victor mówi:

-Będzie problemem, sir.

- Tak - zgadzam się.

~*~

WCHODZĘ PO SCHODACH do kamienicy Mishy Pietrov, spoglądam na prawie puste ulice Chicago. O siódmej rano w sobotę w mieście panuje cisza; prawie ponuro. Jakby energia tutaj wiedziała, że nadchodzę z złymi wiadomościami, ale kiedy frontowe drzwi Mishy się otwierają i pojawia się przede mną z czerwoną twarzą i łzami w oczach, wiem, że słyszała już, co się stało z jej ojcem.

-Demetri- wita się smutnym tonem. - Spodziewałam się ciebie. Dziękuję za przybycie.

Przyciągając Miszę do siebie, całuję ją w czubek głowy.

- Przepraszam za twojego ojca.

- Dziękuję. Nie możesz wejść. Masz czas na kawę?

-Oczywiście- zgadzam się wejść do środka, a Misha zamyka za mną drzwi. Wchodzę za nią do salonu i wita mnie jej mąż Brooks. Brooks i Misha poznali się sześć lat temu, kiedy przeprowadziła się z Rosji do Chicago. Yerik martwił się, że wyśle swoją córeczkę samotnie w świat i zatrudnił Brooksa do opieki nad jego jedyną córką. Brooks jest właścicielem firmy ochroniarskiej w mieście. Są małżeństwem od prawie czterech lat i mają dwoje dzieci. Alena ma dwa lata, a Luka trzy miesiące.

- Panie Volkov - zwraca się Brooks, podając rękę, a ja akceptuję.

- Dobrze cię widzieć, Brooks. Mam nadzieję, że masz się dobrze.

Kilka minut później Misha wraca z tacą kawy i ciastek.

-Jak się mają maluchy?- pytam, kiedy siada obok męża po wręczeniu mi filiżanki. Chociaż na jej twarzy wypisane jest zniszczenie po utracie ojca, wspomnienie o dzieciach wywołuje jej uśmiech. Jestem wdzięczny Mishy, że w tym czasie może trzymać się męża i dzieci. Będzie ich potrzebować.

-Dzieci są cudowne.

Nasza trójka siedzi przez chwilę w ciszy, zanim znów się odezwę.

-Czy masz jakieś pytania do mnie?

Kręcąc głową, Misha stawia przed sobą filiżankę kawy na stole.

-Nie. Wiem już, co się stało z moim ojcem i kto jest za to odpowiedzialny. Nie byłam w Rosji od czasu wyjazdu i nie wiem, jak się ostatnio układają interesy, ale znam Vadima i wierzę, że mój brat za tym stoi.

Spojrzałam na Brooksa, a potem z powrotem na Mishę.

-Czy mogę swobodnie mówić?

- Oczywiście. Niczego nie ukrywam przed mężem. On wie o mojej rodzinie i przeszłości.

- Bardzo dobrze. Nie mam dowodów, ale podejrzewam, że Vadim jest również odpowiedzialny za śmierć twojego ojca. Vadim był wytrwały w przejmowaniu roli Yerika odkąd zachorował. Twój ojciec znał kierunek, w którym jego syn chciał obrać rodzinę interesy i nie chciał przekazać władzy. W końcu Vadim ją przejął.

- Widziałeś mojego brata?

- Tak. Rozmawiałem z nim twarzą w twarz. Jeśli jest mądrym człowiekiem, zważa na moje ostrzeżenie.

- Nie zrobi tego - mówi gwałtownie Misha.

- Wiem - mówię jej. -Vadim zostanie załatwiony w odpowiednim czasie.

Kiwając głową, Misha opuszcza temat. Ufa mi, że pomszczę śmierć jej ojca i poradzę sobie z sytuacją z jej bratem.

- Czy Vadim próbował ostatnio się z tobą skontaktować? Czy uważasz, że będzie dla ciebie problemem? Jeśli tak, mogę poprosić jednego z moich ludzi o opiekę nad twoją rodziną.

- Dziękuję, panie Volkov, ale to nie będzie konieczne - wtrąca się Brooks. - Podjąłem już odpowiednie kroki, aby zapewnić bezpieczeństwo mojej rodzinie.

Wstając, podaję rękę Brooksowi.

- Zadzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebować?

- Dzięki, panie Volkov - kiwa głową Brooks.

Zwracając uwagę na Mishę, całuję ją w oba policzki.

-

Dbaj o siebie. Nie wahaj się i sięgnij po cokolwiek.

Sięgając do marynarki, wyciągam kopertę, którą dała mi pani Petrov.

- Twoja matka chce, żebyś to miała. Biorąc list z mojego uścisku, Misha zwraca uwagę na pismo odręczne na przodzie koperty i przytula go do piersi.

- Dzięki, że przyjechałeś aż do Chicago, Demetri. Wiem, jak bardzo mój ojciec cię szanował. Dużo by dla niego znaczyło, że przyjechałeś tu, żeby mnie sprawdzić.

Wychodząc na zewnątrz, Victor otwiera drzwi do mojego samochodu i wsuwam się na tył. Kiedy zajmuje miejsce na fotelu kierowcy, spogląda na mnie przez lusterko wsteczne.

-Gdzie sir?

Nie tracąc ani chwili, wydaję mu rozkazy dotyczące mojego następnego celu.

-Zabierz mnie do niej.

Kiwając głową, Victor włącza się do ruchu. Nie musi pytać, kim ona jest. On już wie. Minęło kilka miesięcy, odkąd widziałem Glory. Zdecydowałem, że zbyt długo tańczymy wokół siebie. Czas odebrać to, co moje. Co było moje przez dwa cholerne lata. Będzie wkurzona, kiedy pojawię się niezapowiedziany. Uśmiecham się na tę myśl.

Parkując przy krawężniku przed mieszkaniem Glory, Victor wysiada i przechodzi do strony pasażera. Kiedy otwiera mi drzwi, dostrzegam ją za rogiem budynku na końcu ulicy, niosącą dwie torby z zakupami. Wcale nie jestem zaskoczony, widząc ją tak wcześnie rano na nogach. Jeśli znam Glory, nie śpi od wielu godzin. Wiem też, że biegnie każdego ranka przed wschodem słońca. Pozornie nieświadoma swojego otoczenia, gdy wpatruje się w chodnik przed sobą podczas spaceru, Glory potrzebuje kilku uderzeń, zanim zauważy moją obecność. Kiedy to robi, jej kroki słabną.

Z Viktorem po lewej stronie, utrzymuję swoją pozycję. Glory i ja patrzymy na siebie. Na jej twarzy pojawia się niepewność; taka, która mówi, że kusi ją ucieczka. Kręcę głową; ostrzegając ją, żeby tego nie robiła. W prawdziwej Glory prostuje ramiona i idzie w moją stronę.

- Cóż, cześć, dupku - sapie, podchodząc, by stanąć przede mną. - Co cię sprowadza do Chicago? Co ważniejsze, dlaczego siedzisz przed moim mieszkaniem?

Niewzruszony jej słownym chłostaniem językiem chichoczę.

-Miałem sprawę do załatwienia, a teraz zabieram cię na śniadanie.

-Dzięki, ale nie, dziękuję. Zjem tutaj śniadanie- mówi, unosząc swoje torby, -a moja towarzyszka śniadania czeka na mnie na górze- Glory uśmiecha się z uśmiechem.

Dając Victorowi sygnał, podchodzi do Glory, wyjmując jej torby z rąk i umieszcza je w bagażniku samochodu.

- Jestem pewien, że Bo da sobie radę przez chwilę bez ciebie - mówię, kładąc dłoń na jej plecach i wprowadzając ją na tylne siedzenie.

Kiedy jesteśmy w samochodzie, Glory sapie i patrzy na mnie.

-Jesteś cholernie apodyktyczny.

Opierając się na swoim miejscu, wyrównuję ją gorącym spojrzeniem.

- Mów do mnie tymi swoimi brudnymi ustami, *Krasivaya*; to tylko mnie utrudnia. Podczas spowiedzi widzę oczy Glory skierowane w stronę mojego krocza, a moje pozorne twarde spojrzenie powoduje, że jej oczy się rozszerzają. Zdając sobie sprawę, że patrzy na mojego penisa, podnosi głowę i ponownie napotyka moje spojrzenie, a ja się uśmiecham. Posyłając mi kolejne paskudne spojrzenie, przewraca oczami, po czym odwraca się, by spojrzeć przez okno. Problem Glory polega na tym, że ona mnie pragnie, ale nie chce.

Przybywając do bistro dwie przecznice od mieszkania Glory, które, jak wiem, jest jej ulubionym miejscem, ponieważ co niedzielę je śniadanie, kładę dłoń na jej biodrze, przyciągam ją do siebie i prowadzę do środka. Kiedy gospodarz prowadzi nas do naszego stołu, wysuwam krzesło Glory i pozwalam jej usiąść, zanim ja też usiądę.

- Witam, nazywam się Carol. Czy jesteś gotowy, aby złożyć zamówienie, czy potrzebujesz chwili, aby przejrzeć menu? - pyta kelnerka.

- To nie będzie konieczne - mówię. - Dama będzie miała Duck Confit Hash z wodą i Mimosą. Ja mam jajka po benedyktyńsku i kawę.

- Bardzo dobrze. Zaraz wracam z twoimi zamówieniami - ćwierka nasza kelnerka.

- Mogę zamówić własne, cholerne jedzenie, Demetri.

- Wiem, że możesz, *Krasivaya*. Zamawianie dla ciebie nie jest tym, że ja ci coś odbieram. Dbam o to, co moje. Zamawiasz to samo danie w każdą niedzielę, więc wiedziałem, czego chcesz. Kiedy jesteś ze mną, zawsze dostaniesz to, czego chcesz.

Wyczuwając szczerą moją komentarza i nie zadając sobie trudu pytania, skąd tak dużo o niej wiem, a jednocześnie ignorując fakt, że właśnie nazwałem ją swoją, Glory postanawia zmienić temat.

- Wiem, że powiedziałaś, że jesteś w mieście w interesach, ale po co mnie odwiedzasz? Po co to wszystko? - pyta, wskazując na restaurację. - Rozumiem, że mamy wspólnych znajomych, ale nie widzieliśmy się od miesięcy. Odkąd się znamy, twoje działania wobec mnie były wszędzie. W jednej minucie jesteś gorący, w następnej zimny. Czy to z powodu twojej przeszłości, twojego syna Logana i twojego związku?

- Moja przeszłość nie podlega dyskusji - urywam Glory w połowie zdania, ale natychmiast żałuję swojego wybuchu, gdy przyjmuję wyraz bólu na jej twarzy. Jej ból szybko ustępuje złości, gdy gwałtownie wstaje, rzuca serwetkę na stół i wybiega z restauracji.

- Kurwa - syczę wstając. Rzucam kilka banknotów na stół i idę za nią. Kiedy wychodzę z restauracji, jest już w połowie chodnika i kieruje się z powrotem w stronę swojego mieszkania, a ja ruszam za nią. - Jedź za samochodem, Victor - wołam przez ramię. Kiedy już dogoniłem Glory, trzymam się około trzech kroków za nią.

- Przestań mnie kurwa śledzić, dupku! - warczy.

- Nie - mówię spokojnie i idę za nią do jej bloku, do windy i korytarzem do jej drzwi.

Odwracając się na piętach, falująca, czerwona Glory wbija palec w moją pierś.

- Nie wiem, dlaczego się tu dzisiaj pokazałeś, i nie wiem, w jakie pokręcone, popieprzone gry umysłowe próbujesz grać, ale nie możesz...

Zanim zdąży dokończyć swoją tyradę, chwytam ją za nadgarstek, przyciskam plecami do drzwi i unieruchamiam jej ramię nad głową. Biorąc

prawą rękę, chwytam pięść pełną jej długich kasztanowych włosów i odchylam jej głowę do tyłu - lekko odsłaniając szyję. Glory wstrzymuje oddech i zauważam jej twarde sutki wystające spod góry. Robiąc krok dalej w jej osobistą przestrzeń, wsuwam kolano między jej nogi; pozwalając mojemu twardemu kutasowi otrzeć się o jej rozgrzany środek. Zanim Glory zdąży wypowiedzieć kolejne słowo, zaciskam usta na jej ustach.

4

GLORY

Dłoń Demetri we włosach powoduje ból w równej części, co przyjemność. Wzdycham z powodu klucia w mojej skórze głowy, co pozwala mu wykorzystać moje rozchylone usta, kiedy zagłębia swój język w moje usta. Ugryzienie bólu, które Demetri wynagradza, unieważnia moje wkurzone nastawienie i zastępuje je głodem. Demetri, będąc zarozumiałym draniem, wie, że pragnę dominacji i bólu. Warto zauważyć, że moje ciało ignoruje logiczną część mojego mózgu, która chce walczyć z tym irytującym mężczyzną. Mężczyzna, o którego nogą się ocieram. Moja cipka jest zdraczkinią i nawet się nie wstydzę. Zwykle ma własny umysł.

Gdyby ktoś mi powiedział, kiedy obudziłam się dziś rano, że będę na sucho bzykać Demetri Volkova w korytarzu mojego mieszkania, powiedziałabym, że zwariował. Jedyne, co nie szokuje w tej sytuacji, to Rosjanin potrafi się całować. Kurwa, on może całować. Powinnam była wiedzieć, że sukinsyn urodzi. Już sam jego smak odurza - Demetri smakuje miętą z nutą cygara. Zwykle palenie jest dla mnie przełomem, ale spróbowanie go na Demetri to mój nowy nałóg. Jak ćpun potrzebujący kolejnej poprawki, pogłębiam pocałunek. Ale w chwili, gdy próbuję przejąć kontrolę, Demetri wsuwa dłoń między nasze ciała i obejmuje swoją dużą dłoń wokół mojej szyi, lekko ją ściskając. Jego działania są ostrzeżeniem, że to on ma kontrolę.

Skłamałabym, gdybym powiedziała, że mi się to nie podoba, bo tak. Wydaje się, że Demetri dokładnie wie, czego chcę; czego potrzebuję bez konieczności mówienia. Przez całe dorosłe życie chciałem mężczyzny, który nie bał się przejąć kontroli. Takiej, która nie była onieśmielona taką kobietą, jaką jestem. Spójrzmy prawdzie w oczy. Jestem suką. Jestem głośny i uparty. Nie mam filtra i czasami trudno mi się z tym pogodzić. Mężczyźni, których spałem w przeszłości, żaden z nich nie był w stanie poradzić sobie ze mną tak, jak potrzebowałem; tak bardzo pragnę... aż do Demetri. A wszystko to bez konieczności mówienia ani jednego słowa. Chociaż bardzo chciałam temu zaprzeczyć, w głębi duszy wiedziałam, że tak będzie. Wiedziałam, że jeśli ta chwila kiedykolwiek się wydarzy, będzie wybuchowa. Problem w tym, że wiem, że Demetri ma moc, by mnie zniszczyć. Wiedziałam, że byłby w stanie dać mi to, czego pragnęłam od tak dawna, ale także mógł to odebrać. Nie jestem pewien, czy jestem skłonna podjąć to ryzyko.

Jakby wiedział, dokąd zmierza mój umysł, Demetri przerywa nasz pocałunek.

- To by się nigdy nie wydarzyło, *Krasivaya*- mówi gwałtownie, jego akcent brzmi silniej niż kilka minut temu.

Wciąż próbując złapać oddech, milczę i rzucam mu spojrzenie, które mówi, że mu nie wierzę. Jego spojrzenie jest nieubłagane, gdy wbija wzrok w moją duszę, czytając każdą moją myśl. Z dłonią wciąż owiniętą wokół mojej szyi, lekko ją ściska.

- Od tego momentu wszystko się zmienia. Ty. Jesteś. Moja. Więc wyciągnij te myśli z tej twojej wspaniałej głowy. Zaufaj mi, *Krasivaya*.

-Nie wiem, czy dam radę- przyznaję, że w końcu odnajduję swój głos i jestem zaskoczona, jak mocno brzmi, biorąc pod uwagę jego słowa, które mnie przerażają.

Chrząknięcie z za Demetri wyprowadza nas z naszej mgły. Demetri nie spuszcza ze mnie oczu, gdy odpowiada mężczyźnie stojącemu nad jego ramieniem.

- Tak, Victor?

- Mam torby panny Keller.

Bez słowa Demetri odsuwa się ode mnie, zabierając ze sobą jego ciepło. Natychmiast czuję stratę jego działaniami, ale wykonuję świetną robotę, maskując moje uczucia, zachowując neutralną twarz, gdy zwracam uwagę na przyjaciela Demetri. Chociaż nie jestem pewna, jaki jest tytuł Victora. Wiem tylko, gdzie jest Demetri; Victor jest z nim. -Jak się dzisiaj masz, Victor- witam go.

Victor skinął mi krótko głową.

-Panna Keller.

Zwracam swoją uwagę z powrotem na Demetri i patrzę zszokowana, jak wyciąga z kieszeni komplet kluczy i otwiera drzwi do mojego mieszkania. Mój szok zostaje zastąpiony złością.

- Chcesz mi wyjaśnić, dlaczego, do cholery, masz klucz do mojego mieszkania?

Wkurzam się, gdy patrzę prosto w twarz Demetri. Coś w zachowaniu Demetri pęka, a spojrzenie, którego nie potrafię rozszyfrować krzyżyków na jego twarzy, otwiera drzwi do mojego mieszkania, chwytając mnie za ramię, wprowadzając mnie do środka.

-Victor, włóż rzeczy panny Keller do środka, a potem wyjdź na zewnątrz- mówi tonem, który powoduje, że po moim kręgosłupie przebiega dreszcz. Patrzę przez ramię i widzę, jak Victor robi, co mu każą, podczas gdy Demetri prowadzi mnie przez salon i korytarzem do mojej sypialni. Kiedy jesteśmy w moim pokoju, zatrzaskuje drzwi. Trzymając rękę w jego uścisku, obracam się, aż moje plecy są oparte o ścianę; chociaż Demetri trzyma mnie mocno, jeszcze mnie nie skrzywdził. Ale to nie powstrzymało chaotycznego bicia mojego serca i myśli, że mógłby mnie fizycznie skrzywdzić, gdybym dostał się do mojego mózgu.

Widząc, jak moje myśli przebiegają na mojej twarzy, Demetri upuszcza mnie, a jego nozdrza rozszerzają się.

- Poderżnąłbym sobie gardło, zanim zraniłbym ci włos na głowie, Glory.

- Mógłbyś mnie oszukać - odzywam się. Czemu? Wydaje się, że nie mogę się powstrzymać.

- Choć kocham te twoje bezczelne usta, nie zniosę się, żebyś przemawiała do mnie przed jednym z moich ludzi, tak jak przed chwilą. Nie będę lekceważony. Czy wyrażam się jasno?

Idę otworzyć usta, żeby powiedzieć Demetri, żeby się pieprzył, ale przestaję, kiedy patrzy na mnie, mówiąc, że lepiej pomyśl dwa razy.

- Masz klucz do mojego mieszkania; taki, którego ci nie dałam, a myślisz, że nie mam prawa rozerwać ci nowego dupka? Szydę. -Rozmawiasz z niewłaściwą kobietą, bo to nie ja.

Usta Demetri drgają na moje oświadczenie.

- Och, w pełni spodziewam się chłosty językiem, Krasivaya. Ale to głównie dzieje się na osobności. Jego twarz znów robi się poważna. -Gdyby ktoś inny mówił do mnie w ten sposób, ponosiłby konsekwencje.

Przez chwilę stoję nieruchomo, pozwalając, by słowa Demetri dotarły do mnie. Mogę nie wiedzieć wszystkiego o mężczyźnie przede mną, ale wiem, że jest bezwzględny i mówi prawdę. Chociaż widzę, że włamanie się do Demetri na oczach jednego z jego ludzi było złe, a jego gniew jest uzasadniony, służy również jako przypomnienie, kim jest Demetri Volkov. Miałam wystarczająco dużo dramatów w mojej przeszłości, aby przetrwać całe życie. Kurz w końcu osiadł w moim życiu i nie potrzebuję, aby Demetri przychodziła tutaj i odwracała sprawy do góry nogami. Nie po tym, jak odzyskanie normalności zajęło mi prawie rok.

Utrzymując niewzruszoną twarz, odsuwam się od Demetri i idę w kierunku mojej łazienki. Z neutralnym tonem, zerkam przez ramię i widzę, jak oczy Demetri są skierowane na każdy mój ruch, a jego szczęka jest zaciśnięta.

-Możesz zobaczyć siebie na zewnątrz.- Wchodzę do łazienki i zamykam za sobą drzwi. Nie kłopotczę się żądaniem, żeby zostawił klucz do mojego mieszkania. Zadzwonię i jutro z góry zmienię zamki.

Decydując się na kąpiel w wannie, która pomoże mi się zrelaksować po intensywnym spotkaniu z Demetri, włączam gorącą wodę i maluję sobie kąpiel. Kiedy dodam trochę mojego ulubionego olejku lawendowego do wody, odwracam się, patrzę na swoje odbicie w lustrze i zaczynam się rozbierać. Po związaniu włosów, nie chcąc ich zamoczyć, wchodzę do wanny i wkładam moje napięte ciało do gorącej wody. Wypuszczam głębokie westchnienie, zamknąłem oczy i opieram głowę na tylnej części wanny, zanurzając się w błogości. Wdycham zapach lawendy i wszystkie myśli o tym nieznośnym Rosjaninie opuszczają moją głowę, ale to na nic. Nieważne, jak bardzo się staram, Demetri tam jest. Na stałe zagłębił się w czołówce mojego mózgu.

Nie wiem, ile czasu minęło, ale gdy otwieram oczy, zauważam, że woda jest zimna. A kiedy mój żołądek burczy z głodu, zdaję sobie sprawę, że nadal nie

jadłem. Po wyjściu z wanny i wytarciu ciała, wychodzę z łazienki do szafy. Wybierając swój zwykły weekendowy strój, chwytam z półki obcięte spodenki i białą koszulkę z napisem Freshly Squeezed z przodu. Po ubraniu wychodzę z pokoju i kieruję się korytarzem do salonu. Zatrzymuję się nagle, kiedy widzę Demetri siedzącą na mojej sofie, wyglądającą na całkowicie zrelaksowaną. Dostrzegam jego marynarkę przewieszoną przez oparcie jednego z krzeseł w jadalni i ignoruję fakt, że obok niego wiszą jego kabury. Oderwałam oczy od krzesła i wróciłam do mężczyzny, który obecnie siedzi na mojej sofie z rękawami koszuli podwiniętymi do łokci, pozwalając, aby jego tatuaże mogły zerknąć. Demetri przykłada telefon do ucha i mówi ściszym tonem.

-Seychas!- podnosi głos i szceka do telefonu, zanim rozłączy się z kimkolwiek, z kim rozmawiał.

- Czy jest jakiś powód, dla którego wciąż tu jesteś?- pytam, kiedy odłożył telefon.

-Chodź i zjedz- rozkazuje Demetri bez odwracania się i ignoruje moje pytanie. Kiedy nie robię, co mi każą, patrzy przez ramię. Patrzę, jak Demetri przesuwając wzrokiem w górę i w dół mojego ciała, a potem zatrzymuje się, gdy jego gorące spojrzenie ląduje na mojej koszuli. Jego usta drgają. -Kazałem Victorowi wrócić do restauracji po nasze zamówienie.

Decydując, że w tej chwili mój głód jest lepszy od irytacji, podchodzę do sofy i siadam przed miejscem, gdzie Demetri kładzie jedzenie. Jemy razem w ciszy przez kilka minut, zanim się odezwie.

-Kiedy poznałem Rose, matkę mojego najstarszego syna, obiecano mi już inną kobietę; umowa zawarta przez mojego ojca. Przestaję jeść i zwracam się do Demetri. Kiedy nie przerywam, kontynuuje. -Jak już wiesz, mam posiadłość w Polson w stanie Montana. Volkowie od wielu lat prowadzą interesy w tej części Stanów. W lecie poznałem Rose, mój ojciec po raz pierwszy przywiózł mnie do Polson.. Byłem wychowywany odkąd byłem chłopcem, aby pewnego dnia przejąć Imperium Volkovskie. Od najmłodszych lat wiedziałem też, że poślubię tego, kogo wybrał dla mnie mój ojciec. W moim świecie nie było miejsca na miłość. Reputacja Volkova jest zbudowana na sile. Aby utrzymać tę władzę, moja rodzina połączyła się z Sołowami i stała się silniejsza. Moje zakochanie się w Róży zapoczątkowało łańcuch wydarzeń, które na zawsze odmieniły moje życie. Ścigałem ją, wiedząc, że to źle i wiedząc, że moja przyszłość była obiecana drugiemu. Rozstaliśmy się pod koniec wspólnego lata i wróciłem do Rosji, zostawiając serce w Polsonie. W miarę upływu kolejnych miesięcy od powrotu do domu zacząłem walczyć z ojcem na każdym kroku, Byłem zmuszany do życia, którego nie byłem pewien, czy chcę więcej. W końcu spełniłem swój rodzinny obowiązek i poślubiłem Iwanę. Wkrótce potem mieliśmy naszego syna Nikolaja.

- Jak się dowiedziałeś o Loganie? pytam, wiedząc, że dopiero niedawno odkrył swojego najstarszego syna Logana, ale nigdy nie zapytał o szczegóły. Nawet od mojej najlepszej przyjaciółki Grace, która jest częścią rodziny Logana. Wiem tylko, że matka Logana ma na imię Rose. Zginęła w wypadku samochodowym, kiedy Logan był chłopcem. Jake, który jest prezesem The Kings of Retribution MC, jest wujem Logana. Przyjął Logana po śmierci jego mamy i wychował go w MC w Montanie. Potem Demetri pojawił się znikąd,

twierdząc, że jest ojcem Logana. Zawsze chciałem poznać stronę historii Demetri.

-Kiedy zmarł mój ojciec, znalazłem kilka dokumentów w jego biurze. Dowody na to, że zabił Rose i że mam syna. Odkryłem też moją obecnie była żonę, a jej ojciec odegrał rolę w zabiciu kobiety, którą kochałem i zatrzymałem mój syn ode mnie. W sejfie ojca znalazłem listy i zdjęcia od Rose. Rose pisała do mnie co roku w urodziny Logana i dołączała do listu jego zdjęcie. Każdy list był adresowany do majątku Volkov w Polson. Personel wtedy przesyłałbym listy do mojego ojca. Ja, oczywiście, nigdy żadnego nie widziałem. Planowałam już rozwód z Ivanną. Dowiedzenie się, co zrobiła, było ostatnim gwoździem do trumny. Fakt, że jest matką Nikolaja, jest jedyna rzecz, która pozwala jej oddychać - stwierdza Demetri z przekonaniem.

- Więc znalazłeś syna, i wtedy go odszukałeś?

Demetri kręci głową.

-Minął prawie rok, zanim poszedłem do Logana. Mój ojciec właśnie umarł, a ja rozwiódłem się z Ivanną. Spędziłem miesiące zabezpieczając strukturę moich biznesów. Musiałem być pewien, że ojciec Ivanny nie będzie miał odwrotu, odkąd rzuciłem ją na tyłku i zerwałem więzi z jej rodziną. Rozwód nie jest czymś, co robimy w moim świecie. Zrywanie więzi może prowadzić do niebezpiecznych konsekwencji. Ale po odejściu mojego ojca zostałem głową rodziny Volkovów. Niestety dla rodziny Sołovów, Nie obchodzi mnie, jaką umowę mieli z moim ojcem. Ich wiązanie stało się nieważne w chwili, gdy mój ojciec wziął ostatni oddech.

- Więc twoja była żona od początku wiedziała o Loganie?

- Tak. Nie tylko ukrywała mojego syna przede mną, ale także trzymała Nikolaja z dala od jego brata. To jest właśnie powód, dla którego Nikolaj jest teraz oddzielony od matki.

Moje serce boli z powodu Demetri i tego, przez co przeszedł on i jego dwaj synowie. Teraz rozumiem, dlaczego przez cały ten czas się zamykał.

- A co z twoją matką?

-Niewiele pamiętam z mojej matki. Byłem bardzo młody, kiedy zginęła w wypadku samochodowym. Rysy twarzy Demetri twardnieją.

Nagle dotarło do mnie, że śmierć jego matki jest niesamowicie podobna do tego, jak matka Logana straciła życie.

-Tak jak Rose- stwierdzam.

- Tak. Po śmierci Rose zacząłem podejrzewać, że mój ojciec mógł zabić również moją matkę.

Chcąc skierować rozmowę w nieco innym kierunku, pytam: -Skoro już jesteśmy przy temacie Ciebie i Twojej rodziny; czy możesz mi powiedzieć, czym dokładnie się zajmujesz?

Oczy Demetri kierują się w moim kierunku na moje pytanie. Wiem, że Volkowie to mafia, ale ciekawość sprawia, że chcę wiedzieć więcej. Co dziwne, świadomość, że życie Demetri cuchnie niebezpieczeństwem i

przemocą, nie przeraża mnie. Może to dlatego, że jestem w życiu MC przez kilka lat, a może dlatego, że czuję się najbezpieczniej, gdy Demetri jest blisko. I chociaż jego życie jest sprzeczne z prawem i jest pełne niebezpieczeństw, z każdą chwilą spędzoną razem coraz bardziej mnie pociąga. Moje uczucia do niego przeważają nad wszystkim innym.

-Moja sprawa nie podlega dyskusji- brzmi jego krótka odpowiedź.

Wzruszam ramionami.

- W porządku. Przyjaciele nie muszą wiedzieć o sobie wszystkiego. Wstaję i zaczynam zbierać jedzenie ze stolika do kawy. - To znaczy, Grace i ja jesteśmy przyjaciółmi, odkąd byliśmy dziećmi, a ona nadal nie wie o mnie wszystkiego. Resztki jedzenia zeszkrobuję z talerzy do śmieci i wkładam naczynia do zmywarki. Nie obrażam się, że Demetri odrzucił moje ostatnie pytanie. Ciężko mi jest dzielić się szczegółami z mojego życia i nie mam do nikogo żalu za zrobienie tego samego. Wyciąga mnie z wędrownki, kiedy mocna dłoń chwyta mój biceps i odwracam się, stając twarzą w twarz z wkurzonym Demetri.

Patrzę, jak jego nozdrza rozszerzają się, gdy mruczy:

-Jesteśmy o wiele więcej niż przyjaciółmi, a ty cholernie dobrze o tym wiesz.

Wciągam głęboki oddech i patrzę mu w oczy. Tyle prawdy wypisanej na jego twarzy, ale nie wiem, czy mogę sobie jeszcze pozwolić na to, by jej zaufać. Działania Demetri są gorące i zimne. Przez większość czasu nie potrafię wyobrazić sobie jego intencji. - Widzę, że nadal jesteś zdezorientowany tym, co się tutaj dzieje, więc pozwól mi wyjaśnić, skoro wydaje się, że zapomniałeś o tym, co powiedziałem w korytarzu po tym, jak włożyłeś mi w usta swój bezczelny język. Ty. Jesteś. Mój. Byłeś mój od chwili, gdy po raz pierwszy ujrzałem cię w tym szpitalnym łóżku i od tego czasu jesteś mój każdego dnia.

Demetri wkracza w moją przestrzeń i czuję jego twardą erekcję uciskającą moje biodro. Jestem kudłatą, opieram się o niego i jęk wydobywa się z moich ust. Żałuję, że nie mogę winić za swoje czyny tego suszy, ale zimna, twarda prawda jest taka, że to Demetri. Volkov do tej pory pracował pod moją skórą; Pragnę wszystkiego w nim. Chcę jego ciepła, jego dotyku, jego smaku. Pragnę sposobu, w jaki jego oczy pożerają każdy mój ruch, a przede wszystkim pragnę władzy, jaką ma nade mną. Nie pragnę niczego bardziej, niż puścić i podporządkować się mężczyźnie przede mną, wiedząc, że jest on jedynym, wokół którego mogę być sobą; jest jedynym mężczyzną, któremu kiedykolwiek chciałem się całkowicie oddać. -Powiedz mi, czego potrzebujesz, Krasivaya- Demetri chrypi, gdy jego akcent staje się silniejszy, gdy jego palce wciskają guzik moich spodenek. -Powiedz to- żąda. -Powiedz mi, czego chcesz, a dam ci to.

-Ty- oddycham poddając się. -Potrzebuję Cię.

- Dobra dziewczynka - warczy Demetri do mojego ucha w tej samej chwili, gdy jego dłoń prześlizguje się przez pasek moich szortów, znajdując moje śliskie centrum. W chwili, gdy jego palec przesuwają się przez mokrą szczelinę przez okiennice całego ciała.

DEMETRI

Zaczynam pracować nad obrzękiem lechtaczki Glory. Jej usta rozchylają się, gdy jęczy, sprawiając, że mój kutas napina moje spodnie. Puszczając jej ramię, chwytam jej pierś w dłoń i przesuwam opuszkami kciuka po jej wyprostowanym sutku. Przygryza dolną wargę, próbując stłumić reakcję na mój dotyk. - Nie powstrzymuj się. Pozwól mi usłyszeć twoje pragnienie, Krasivaya. Zanurzając głowę, całuję płytko jej szyję, pieszcząc językiem jej skórę, smakując jej ciało, gdy biorę jej sutek między kciuk i palec wskazujący i ściskam.

-Demetri- szepcze moje imię, kiedy jej palce wplatają się w moje włosy, a jej biodra wyrywają się do przodu. -Proszę- błaga Glory.

Wbijam dwa palce w jej rozgrzany środek.

- Co proszę, Krasivaya? Zapytałem ją. Dłoń Glory opada między nasze ciała, a ona pociera dłonią po moim kutasie.

-Pieprz mnie- mówi, wpatrując się w moje oczy.

Uśmiecham się i zaczynam jeszcze raz pracować nad jej lechtaczką.

- Nie - mówię, przejmując kontrolę nad jej przyjemnością, która jest o wiele ważniejsza niż moja własna. Jej oczy błyszczą gniewem. Nie jest przyzwyczajona do tego, że nie dostaje tego, czego chce. Wkrótce zda sobie sprawę, jak lubię rzeczy. -Jesteś mój.- Jeszcze raz zanurzam w niej palce, a potem przyciskam dłoń do jej lechtaczki. -Niczego nie chcę bardziej niż pieprzyć cię teraz, ale zanim to się stanie- jeszcze raz zakręcam jej sutek między palcami. - Musisz całkowicie mi się podporządkować. Nie oddam ci całego siebie, dopóki nie będę miał ciebie całego. Unoszę usta, aby unosić się nad jej ustami, czując na ustach ciepło jej oddechów.

-Będziesz czekać wiecznie.- Glory pants, gdy zwiększam prędkość, przybliżając ją do punktu kulminacyjnego.

-Jestem gotów poczekać.- Przeszukuję jej oczy, kiedy pozwala, by moje słowa dotarły do mnie. -Chodź po mnie, Krasivaya- rozkazuję i patrzę na jej wspaniałą twarz, gdy się cofa. Jej ściany zaciskają się i napinają wokół moich palców, gdy jęczy i wyjeżdża z orgazmu.

Wyciągam rękę z jej szortów. Patrzy, jak wkładam palce do ust, smakując ją i liżąc je do czysta. Mój kutas drga z potrzeby, ale ignoruję to. - Doskonale - warczę, jej smak eksploduje na moim języku.

Niemal natychmiast zmienia się postawa Glory.

-Chyba nie dam rady- mówi, odwracając twarz i odmawiając spojrzenia na mnie. -Ty i ja nigdy nie będziemy pracować. Mam na myśli, że orgazm był fajny iw ogóle, ale to nie zmienia faktu, że nie mogę być tym, czego chcesz. Odsuwa się ode mnie i przechodzi przez pokój, zatrzymując się przed podwójnymi drzwiami prowadzącymi na balkon mieszkania. Glory krzyżuje ramiona, jakby chciała się przytulić, i patrzy na zewnątrz, ze słońcem na twarzy. Zamyka oczy.

- Jak myślisz, czego szukam? Zapytałem ją.

- Chcesz mieć nad mną całkowitą kontrolę. Nie jestem tą kobietą. Nie mogę ci dać całego siebie, Demetri. Nie będę kontrolowany. Ostrożnie oceniam wyraz jej twarzy i nie pasuje do słów wydobywających się z jej ust. - Więc powiedz mi, Demetri. Jak to się dzieje, że wiesz tak dużo o mnie i co robię na co dzień, gdzie chodzę, co lubię jeść. Czy masz kamery obserwujące każdy mój ruch? - pyta, nigdy na mnie nie oglądając się, zachowując bierną twarz.

Sięgając dookoła jej ciała, otwieram francuskie drzwi przed nią, przekręcam klamki i otwieram je. -Wyjdź ze mną na zewnątrz- mówię jej, a ona robi. Trzymając się poręczy, Glory spogląda na miasto przed nami. Wyciągam telefon z kieszeni i dzwonię, Sasha.

-Sir- odpowiada.

-Wyjdź na balkon- rozkazuję mu; kończąc rozmowę, chowam telefon z powrotem do kieszeni. Kilka sekund później Sasha wychodzi na taras sąsiadujący z mieszkaniem Glory. - Krasivaya, chciałbym, żebyś poznał Sashę. Jest jednym z moich zaufanych ludzi. Czuwa nad tobą - chroniąc to, co moje przez ostatnie kilka miesięcy - przyznaję i patrzę, jak jej twarz zmienia się w złość.

-Mój sąsiad jest twoim szpiegiem?- w jej głosie widać wściekłość. -To bardzo dużo wyjaśnia.

Kiwając głową, Sasha znika z powrotem w swoim mieszkaniu.

-Wiesz co? Nie potrzebuję tego gówna w moim życiu. Nie potrzebuję ciebie ani twoich dominujących sposobów. Nie będę ci posłuszny. Nie będę jakimś niewolnikiem seksualnym, którego trzymasz smycz. I nie pozwolę, żebyś szpiegował moje życie. Możesz też odwołać swojego psa stróżującego. - Glory wraca do mieszkania, a ja wchodzę za nią. -Możesz zobaczyć siebie na zewnątrz.- Tupie przez salon, kierując się do swojej sypialni.

-Mylisz to, czego chcę.- Ostrożnie dobieram słowa i staram się jej wyjaśnić, kim jestem. -Seksualnie, tak, chcę, żebyś mi się oddał. Całkowicie. To jest coś, czego chcę. Pragnę tego. Mój głód, byś przekazał ci całą kontrolę, jest silny, Krasivaya, ale nie będę tego żądał ani nie wezmę to od ciebie. To jest coś, czemu musisz się poddać z własnej woli - wzdygam. Przechodzę dłonią włosy, przechodzę przez salon i podchodzę do niej, gdy kładzie dłoń na klamce przy drzwiach do sypialni. -Poza sypialnią nie będę żądać całkowitej zgodności, ale oczekuję pewnego poziomu szacunku, tak jak omówiliśmy wcześniej. Delikatnie owijając ramiona wokół jej talii, pokazuję Glory, że mogę i będę z nią delikatny. Że nie jestem potworem, może pomyśleć, że jestem. -Przede wszystkim potrzebuję twojego zaufania.

Jej głowa się trzęsie.

-Chcę, ale zaufanie nie jest czymś, co mam w dzisiejszych czasach. W pewnym sensie rozumiem, dlaczego jeden z twoich ludzi mnie pilnuje, ale nie podoba mi się to. Czasami rzeczy są odbierane tobie, a ty nigdy ich nie odzyskam. Podobnie jak moja prywatność, którą tak wyraźnie naruszyłeś. - Ciche łzy spływają po policzkach Glory, a ona ponownie się ode mnie odwraca. Wydaje mi się, że ta chwila jest czymś więcej niż tylko ona jest

wściekła na moje czyny teraz. Coś w jakiś sposób złamało jej ducha i to mi nie odpowiada.

Odwracając ją twarzą do mnie, pytam. - Jeśli to ja jestem jedyną przyczyną stanu, w którym się znajdujesz, naprawdę mi przykro. Nigdy nie chciałem cię tak zdenerwować. Przesuwam knykciami po jej policzku, ocierając łzy z jej twarzy.

-To nie tylko ty.- Opuszcza oczy.

- Co jeszcze cię trapi? Powiedz mi, jaki smutek tak mocno trzyma twoją duszę, Krasivaya. Pokaż mi, co jest zepsute, abym mógł poskładać kawałki z powrotem.

Ona się śmieje.

- Jestem beznadziejną sprawą. Nie widzisz tego? Są rzeczy, których nie możemy naprawić. Zdruzgotane dusze są jedną z nich. Mówi, że słowa są prawdą.

Nie poddaję się tak łatwo. Chwytając jej dłoń w swoją; Kładę jej dłoń na piersi.

-Czujesz to?- Glory przewraca oczami, ale kiwa głową. Następnie położyłem drugą rękę na jej sercu. -Czujesz to?- Serce wali jej w dłoni. Jej oczy podnoszą się do mnie i kiwa głową, gdy z jej pięknych oczu płynie więcej łez. - Żyjesz. Jesteś silną kobietą. Cokolwiek się stało - cokolwiek przeszłaś, nie pokonało cię, ponieważ nadal tu jesteś. Jeśli nie możesz tego zrobić samodzielnie, pomogę ci. Unoszę rękę i obejmuję jej policzek. - Jeszcze raz cię proszę; zaufaj mi.

Przeszukując jej oczy, czekam, aż przetworzy myśli. Po kilku drżących oddechach Glory odsuwa się i idzie do kuchni, bierze kilka kieliszków z szafki i butelkę czerwonego wina z małej półki na wino stojącej na blacie. Wracając do salonu, siada na sofie, stawia szklanki na stoliku do kawy przed sobą i wkłada korek z butelki. - Potrzebuję drinka. Chcesz do mnie dołączyć? Nalewa wino, napełniając każdą szklankę do połowy. Patrzy na mnie. - Wyglądasz jak człowiek od whisky, ale to wszystko, co mam do zaoferowania. Weź to albo zostaw. Siadam obok niej, podnoszę oferowany kieliszek, kilkakrotnie zakręcam, a potem upijam łyk. Siedząc wygodnie, patrzę, jak Glory pije wino, a potem ponownie napełnia kieliszek. Robi to jeszcze raz, kiedy czekam.

-Większość ludzi myśli, że jestem tylko dziwką. Spojrzała na mnie. Wzrusza ramionami. -Lubię mężczyzn, bez zobowiązań. Jeśli to daje mi tytuł, to cóż...- Wzdycha. -Po prostu nie widzę sensu angażowania uczuć. Jeśli oboje mamy ochotę się drapać, to jaka szkoda z tego wyniknie? Nie żebym zawsze taki był- Glory sący wino. -Kiedyś chciałam się zakochać. Książę z bajki na białym koniu, tak jak wiele innych kobiet. Ale zbyt wiele razy byłam wykorzystywana przez mężczyzn. W końcu bajkowy sen stał się nijakie. Wszyscy mężczyźni stracili świecę. Więc zacząłem ich używać, zanim mogli mnie użyć. Dostali to, czego szukali, ja też. Żadnych związków. Żadnych zobowiązań. Nikt, przed kim mógłbym odpowiedzieć. - Jej oczy znów spoczęły na moich. -Tylko seks'

Czuję, jak moja szczeka tyka.

-Nie chcę tylko seksu.

-Wiem- siada z powrotem na sofie i chowa nogi. -Nie chcę tego, czego chcesz - to znaczy związku. Nie jestem w stanie oddać się jednemu mężczyźnie. Mężczyznom nie można ufać. Wszystko, co robią, to brać i brać, aż nie masz już nic do zaoferowania. bić cię. Zgwałcają cię. Zostawiają cię na śmierć. Nie mam już nic, co mógłbym dać tobie ani innemu mężczyźnie. Nic. - Wyraz twarzy mojej kobiety mówi mi, że jest zszokowana swoim przyznaniem się. Glory zakrywa jej usta, gdy zaczyna drżeć.

Szaleje we mnie ogień. Chcę wstać z sofy i zburzyć ściany, ale dla dobra Glory powstrzymuję gniew. Mój uścisk zacieśnia się wokół podstawy kieliszka do wina i muszę położyć go na stoliku do kawy przed nami, zanim pęknie w mojej dłoni. Starając się zachować łagodny ton, zadaję jedno pytanie.

- Kto cię zgwałcił, Krasivaya? Kto ośmielił się położyć na tobie ręce? Powiedz mi to, abym mógł sprawić, że będzie cierpiał. Ból, który mu zadam, sprawi, że będzie chciał, aby sam diabeł go zabrał, ponieważ jestem o wiele gorszy. Moje nozdrza rozszerzają się, gdy oddycham.

Ucieka ją szalony śmiech.

- Spóźniłeś się. On już nie żyje.

-Imię, Glory- Glory unosi głowę i patrzy na mnie, a jej ramiona opadają.

-Ronan De Burca.

Nigdy w życiu nie musiałem panować nad sobą i utrzymywać się pod taką kontrolą, ale zamykam oczy na krótką chwilę i znów się zbieram. Wywalił ją z piekła, kiedy szukał Grace i jego córki. Bił ją tak mocno, że musiała trafić do szpitala, ale ani razu nie wspomniała o napaści seksualnej.

-Nie będę cię prosić o ponowne przeżywanie tych chwil, jeśli nie chcesz zdradzić mi wszystkich szczegółów- zapewniam ją.

Łamię ręce. - Nie wiedziałem, co jeszcze zrobić. Już mnie pokonał. Nie miałem już więcej walki, żeby go odeprzeć.

Delikatnie szarpiąc ją za nadgarstek, wciągam Glory na kolana i przytrzymuję ją tam przez chwilę.

-Kto jeszcze wie?

Ukrywam twarz w mojej piersi.

-Nikt.

-Jezu- wzdycham. Przez cały ten czas zachowywała to dla siebie. Trzymając ją w ramionach, wstaję. Przechodząc przez pokój, niosę ją do sypialni i kładę na łóżku.

-Demetri, nie mogę uprawiać z tobą seksu.

Siadam za nią i przyciągam jej ciało tak blisko siebie, jak tylko potrafię.

-Żadnego seksu. Chcę cię trzymać - chronić. To wszystko.

6

GLORY

Budzę się następnego ranka na dźwięk mojego alarmu. Otwierając oczy, sięgam do stołu obok łóżka i stukam ekran telefonu, odcinając go. Nie muszę się odwracać, żeby wiedzieć, że jestem sam. Poczułem nieobecność Demetri w chwili, gdy otworzyły mi się oczy. Kiedy siadam na skraju łóżka, rozciągam obolałe mięśnie i przecieram oczy dłońmi. Czują się opuchnięte i szorstkie. Zdziwiłem się wczoraj, kiedy wyznałem Demetri o Ronanie. Mój gwałt był czymś, co planowałem zabrać do grobu. W kółko powtarzałem sobie, że jedynym sposobem na odejście od tej gehenny jest zapomnienie o tym i udawanie, że to się nigdy nie wydarzyło. Ale kiedy wczoraj te słowa opuściły moje usta, poczułem się, jakbym zrzucił ciężar z moich ramion. Zdaję sobie sprawę, że nie mówienie o tym jest jedną z rzeczy, które powstrzymywały mnie przed ostatecznym pójściem dalej w swoim życiu; powód, dla którego nigdy nie czułem się ustalony. Mój gwałt był ciąglą ciemną chmurą wiszącą nad moją głową. Zamykając oczy, nie mogę się powstrzymać od przeniesienia się z powrotem do czasów, kiedy byłem na łasce Ronana De Burca i nie mogłem go powstrzymać.

Chwytając pięść pełną moich włosów, Ronan wyciąga moje poobijane ciało z podłogi w kuchni. -Zawsze wchodziłeś między moją żonę a mnie, wtykając nos tam, gdzie to nie powinno- Ronan drwi do mojego ucha swoim tonem, powodując, że moja skóra się czółga. - Powiedziałem mojej żonie, że jesteś dziwką i masz zły wpływ. A teraz spójrz, co się stało. Jest obrzucona jakimś głównianym motocyklistą. Wygląda na to, że moja żona przejęła niektóre z twoich puszczalskich zachowań, Glory. Ronan uderza moim ciałem o stół kuchenny, jednocześnie przytrzymując moje ramiona za plecami w imadle. Kilka sekund później słyszę brzęk jego paska, tuż przed tym, jak moje dżinsy zostały ściągnięte na kolana. Zdając sobie sprawę, jakie są jego zamiary, zaczynam walczyć z jego uściskiem, ale kiedy to robię, Ronan odciąga moją głowę za włosy na mojej głowie i uderza nią o stół. Czuję intensywny ból eksplodujący przez moją skórę głowy, gdy wokół mnie tańczą białe migotanie światła. - Jest tylko jeden sposób, aby dać dziwce nauczkę. Zanim skończę z tobą, Glory, pomyślisz dwa razy, żeby wsadzić nos w mój interes, do którego to nie pasuje.

Zimny, mokry nos trącający moją nagą nogę wyprowadza mnie z przeszłości. Spoglądam w dół na Bo, który siedzi u moich stóp. Sięgając w dół, pocieram czubek jego głowy. - Dzień dobry, Bo. Jak tam mój chłopak? Bo pochyla głowę na mojej dłoni, pochłaniając uwagę. Kiedy wstaję z łóżka, mój wzrok przykuwa kawałek papieru leżący na poduszce, na której Demetri spała zeszłej nocy. Podchodząc na drugą stronę łóżka, zrywam papier z poduszki. Przyjmuję pismo i uśmiech Demetri.

Dzień dobry, Krasivaya.

Mam sprawy do załatwienia, ale odbiorę cię ze szkoły później. Sasha będzie cię odwiózł dziś rano. Będzie czekał pod twoimi drzwiami punktualnie o 7:00.

Demetri.

PS. Kazalem Sashie zabrać Bo na poranny spacer.

Nie kłopotuję się pytaniem, dlaczego Sasha zabierze mnie dzisiaj do pracy. Puszczam złość, którą poczułam wczoraj, kiedy Demetri powiedział mi o moim sekretnym ochroniarzu. Muszę przyznać kredyt Demetri; kiedy pozwoliłem powiewać mojej suce flagę, wziął to jak mistrz. Dwa punkty dla Volkova. Powinienem być przerażony, że mężczyzna miał kogoś, kto mnie śledził, ale zdałem sobie sprawę, że Demetri po prostu chce mnie chronić. Jak mogę się na to złościć? Poza tym to nie jest żadna trudność, gdy ktoś ciągnie mój tyłek.

W drodze do łazienki upuszczam notatkę na komodę. Wchodząc do łazienki, oglądam swoje odbicie w lustrze. Chociaż moje oczy są trochę spuchnięte, nie wyglądam tak źle, jak się spodziewałem. Odkręcam kran, myję twarz i myję zęby. Decydując się dziś zostawić włosy rozpuszczone, podłączam lokówkę i pozwalam jej się nagrzewać podczas nakładania makijażu. Trzydzieści minut później mój przydymiony cień do oczu ukrył zaczerwienienie wokół moich oczu, sprawiając, że zielone tęczęwki wyskoczyły, nałożyłem moją charakterystyczną czerwoną szminkę i moje włosy ułożone w luźne loki, które zwisają mi na plecach. Wychodząc z łazienki do szafy, wybieram zielone spodnie myśliwskie z wysokim stanem i zestawiam je z kremową bluzką i nagimi obcasami.

Klepiąc mnie po nodze, Bo wychodzi za mną z sypialni i korytarzem do kuchni, gdzie biorę jego jedzenie z szafki i karmię go. Patrząc, jak ochoczo go chowa, zanim zdejmuje swój gruby tyłek na poduszkę przed oknem w salonie. Jest leniwy i będzie spał cały dzień. Spoglądając na zegarek, widzę, że przed pracą mam wystarczająco dużo czasu, aby zatrzymać się na kawę i bajgla w kawiarni dwie przecznice od szkoły. Z torebką w dłoni idę do drzwi. Kiedy otwieram je, wita mnie duża rama Sashy; czekając na mnie, tak jak powiedział Demetri. Zatrzymuję się na chwilę przy drzwiach i przyglądam się człowiekowi, który opiekuje się mną od miesiący. Sasha ma co najmniej sześć stóp wzrostu, czarne jak atrament włosy i oczy koloru czekolady.

- Panno Keller - wita się z lekkim skinieniem głowy, z mocnym akcentem.

- Chyba jestem z tobą dziś rano - mówię, odwracając się, zamykając drzwi i wrzucając klucze do torebki.

- Tak, proszę pani. Będę cię odprowadzać do pracy.

- Proszę, nie mów do mnie pani; dla moich uczniów jestem panną Keller. Możesz nazywać mnie Glory. Poza tym od miesiący śledzisz mój tyłek, nie ma powodu, by być tak formalnym.

- Przykro mi, ale polecono mi zwracać się do ciebie jako pani lub panna Keller.

- Pieprz mnie - mamrocę, przewracając oczami. - Powinieneś powiedzieć swojemu szefowi, żeby się rozluźnił - mówię, idąc w kierunku windy, a Sasha podąża za nim.

-Jeśli chcę zachować język, zrobię to, co polecił pan Volkov- mówi z poważną miną.

- Demetri by tego nie zrobił, prawda?- pytam z niedowierzaniem.

Sasha rzuca mi spojrzenie, które mówi, że jest śmiertelnie poważny, a ja zamykam usta.

- W porządku, panno Keller.

Patrzę na Sashę od góry do dołu.

- Jestem pewna, że panie byłyby rozczarowane, gdyby coś stało się z twoim językiem.

Sasha przeklina pod nosem. Myślę, że nie powinnam była tego mówić, ale Demetri już wie, że nie mam filtra. Nie mogę powstrzymać gówna, które wychodzi z moich ust. Kiedy Sasha wchodzi do windy za mną, wzruszam ramionami, a on kręci głową.

Kiedy wychodzimy z mojego mieszkania i wychodzimy na chodnik, wdycham ciepłe, świeże powietrze. Dziś ostatni dzień szkoły i zbliża się lato. Pod koniec szkoły zastanawiam się, co zrobię z wolnym czasem. Mój umysł wędruje do Demetri i mam nadzieję, że spędzę go razem z nim. Może powinienem polecieć do Polson i zobaczyć Grace i moje chrzestne dzieci. Otrząsając się z tych myśli, przyglądam się eleganckiemu czarnemu samochodowi zaparkowanemu na ulicy przede mną. Sasha podchodzi do tylnych drzwi pasażera i otwiera je. Kiedy wchodzę do środka, patrzę, jak okrąża maskę samochodu. Nie brakuje mi sposobu, w jaki jego oczy skanują wszędzie i jego czujności, gdy przygląda się naszym otoczeniu.

- Czy możemy zatrzymać się w kawiarni kilka przecznic od szkoły? pytam Sashę, kiedy wsiada do samochodu. -Jestem w rozpaczliwej potrzebie...- Moje słowa stają się krótkie, kiedy podaje mi białą torbę i piankowy kubek z logo kawiarni na boku. Biorę zaproponowaną kawę i zaglądam do torby, żeby znaleźć bajgiel i twarożek. Jest nawet mała paczka miodu. -Czy wiesz też, jakiej marki tamponów używam?- pytam żartobliwie.

-Mogę odebrać dla ciebie trochę i podrzucić je później do twojego mieszkania- odpowiada Sasha idealnie spokojnym tonem.

- Jezu Chryste. Tylko żartowałam. Za to, że głośno płaczę, kupię sobie własne cholerne tampony.

Sasha wzrusza ramionami, po czym włącza samochód i włącza się do ruchu. Trzydzieści minut później siadam za moim biurkiem w szkole, kiedy moi uczniowie zaczynają wlewać się do środka. -W porządku, dzieci. Chodźcie i usiądźcie. Im szybciej zaczniemy, tym szybciej będziemy mogli się stąd wydostać- wrzeszczą nad ich szeptaną paplaniną. Biorąc plik testów z mojego biurka, podaję je każdemu uczniowi siedzącemu na pierwszym biurku z przodu każdego rzędu. -Weź jeden, a resztę zdaj z powrotem. Wszyscy macie godzinę na zaliczenie końcowego egzaminu.

Półtorej godziny później sala jest pusta, a ja właśnie skończyłem czyścić szuflady biurka. Kiedy wrzucam zszywacz do pudełka na biurku, słyszę pukanie do drzwi. Spoglądając ponad moim ramieniem, widzę, jak Pan Learner kroczy w moim kierunku.

- Jak minął ci ostatni dzień, Glory? On pyta.

Nie rzucając mu drugiego spojrzenia, kontynuuję pakowanie zapasów. - Och, wiesz. Tak samo jak każdego innego dnia. Nie pytam go, jak minął mu dzień, mając nadzieję, że odejdzie. Mężczyzna dostał mojego ostatniego nerwu.

-Czy zapisałeś się, aby uczyć w letniej szkole?- Kevin kontynuuje.

-Nie- to moja odpowiedź.

Bez ostrzeżenia czuję dłoń na biodrze, a głos Kevina jest zbyt blisko, by pocieszyć się, gdy podchodzi, by stanąć bezpośrednio za mną. -Teraz, gdy szkoła się skończyła, może cię zabiorę. Wiem, że martwiłeś się o rozpoczęcie czegokolwiek, ponieważ pracowaliśmy razem, ale teraz nie ma powodu, żebyśmy się nie widzieli.

Odwracając się do Kevina, rzucam mu zirytowane spojrzenie.

-Nie przyjąłem twojego zaproszenia, ponieważ nie jestem zainteresowany. Nie dlatego, że pracujemy razem.

Kevin zbliża się o krok do mojej osobistej przestrzeni, jakby nie zrozumiał, że po raz kolejny odrzuciłem jego awans. -Słuchaj, Glory...- Kevin idzie mówić, ale tym razem mu przerywa, gdy nie wiadomo skąd czerwona twarz Demetri owija swoją dużą dłoń wokół karków Kevina. Nigdy nie widziałem czysto zwierzęcego wyglądu, jaki obecnie uprawia; żyły na jego czole wyglądają, jakby miały pęknąć.

-Powiniennem odciąć ci ręce za dotknięcie tego, co moje- warczy Demetri, popychając Kevina na białą tablicę za moim biurkiem.

- Hej. Spokojnie stary. Rozmawialiśmy - mówi Kevin, nie mogąc ukryć drżenia w głosie. Ponieważ Demetri nie tylko góruje nad nim, on także patrzy na kilka sekund przed popełnieniem morderstwa. Kevin przenosi na mnie wzrok; jego oczy błagały o pomoc.

- Czy znasz tego faceta, Glory? Unoszę brew na pytanie Kevina. Można by pomyśleć, że bym się przerażona tym, co może zrobić Demetri, ale jestem trochę ciekawa, jak to się potoczy. Błyskawicznym ruchem Demetri wyciąga broń z wnętrza marynarki i przyciska ją do głowy mojego kolegi. -Glory nie jest twoim zmartwieniem. Jedyne, co musisz wiedzieć, to że ona należy do mnie. To znaczy, że nie patrzysz na nią i jesteś pewien, kurwa, nie dotykaj jej. Ona dla ciebie nie istnieje- mówi Demetri jego ton jest spokojny, ale kryje się za nim coś złego. Spojrzałam na drzwi klasy i zobaczyłam stojącego na straży Sashę ze znużonym wyrazem twarzy.

- W porządku, stary! Przepraszam. Glory nie istnieje. Nie będę jej więcej niepokoić. Kevin błaga Demetri, aby go wypuścił.

Demetri przyciska broń do skroni Kevina kilka sekund dłużej, po czym puszcza uścisk na szyi, cofa się i chowa broń. Kevin nie waha się i szybko wycofuje z pokoju. Demetri następnie zwraca swoją uwagę na mnie. Patrzy na mnie, czekając na moją reakcję.

Przechyliłam głowę na bok i uśmiecham się.

- To było trochę ekstremalne, nie sądzisz?

-Nie- mówi Demetri, jego twarz pozbawiona jest jakiegokolwiek wyrazu.

Przewracam oczami, chwytam torebkę, przerzucam ją przez ramię i zdejmuję pudełko z biurka. Zanim odwracam się, by stanąć twarzą w twarz z Demetri, Sasha jest u mojego boku, wyjmując pudełko z moich rąk. Przechyliła głowę w stronę Demetri.

-Będę czekał w samochodzie.

Demetri nie odrywa ode mnie oczu, gdy Sasha wychodzi z pokoju, zostawiając nas dwoje samych.

- Chodź, Krasivaya. Musimy złapać samolot. Kładę dłoń na moim krzyżu, Demetri, i wychodzę z klasy.

- Co masz na myśli, żeby złapać samolot? Nie wiedziałem, że dokądkolwiek lecę.

-Jedziemy do Polson na weekend.

-Naprawdę!

- Tak. Wiem, że nie widziałeś Grace od miesiący, a twoje chrzestne dzieci mają odwiedzić.

Uśmiecham się na myśl o zobaczeniu Remiego i Ellie Kate. Zatrzymujemy się obok samochodu, w którym czeka na nas Sasha, i zwracam się do Demetri. - Ta podróż jest dokładnie tym, czego potrzebuję. Dziękuję, Demetri.

Mniej więcej godzinę później jesteśmy w powietrzu na pokładzie prywatnego samolotu Demetri. Zatrzymaliśmy się przy moim mieszkaniu na tyle długo, żebym się spakował, przebrał w parę dżinsów i zadzwonił do mamy, żeby przyjechała dziś wieczorem po Bo. Rozglądając się po wnętrzu samolotu, wiercę się na swoim miejscu. Demetri nie powiedział do mnie pięciu słów, odkąd wystartowaliśmy i zamiast usiąść obok mnie, wybrał miejsce najbardziej oddalone. Wczoraj nie mógł oderwać ode mnie rąk, ale dziś jest inny. Mdli mnie w żołądku, gdy zdałem sobie sprawę, że moje wyznanie o Ronanie mogło sprawić, że Demetri zobaczy mnie inaczej. To by wyjaśniało, dlaczego nie ma już ochoty wkładać na mnie rąk.

- Zbyt intensywnie myślisz. Co masz na twarzy? pyta Demetri, popijając brązowy płyn ze swojej szklanki.

-Nic. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, że mój przyjaciel jest wszystkim-kłamię.

Oczy Demetri wwiercały się w moje, jakby wiedział, że robię mu bzdury. Na szczęście nie woła mnie, zwłaszcza że Victor i Sasha siedzą w zasięgu słuchu.

Mając czas do zabicia, wyjmuję z plecaka laptopa i teczkę z plikami i postanawiam dokończyć ocenianie egzaminów końcowych i logować oceny na portalu rodzic-uczeń.

Zanim się zorientuję, wylądowaliśmy w Polson i wychodzę z samolotu z Demetri. Na asfalcie czeka na nas czarny SUV. Victor siada na miejscu kierowcy w tej samej chwili, gdy Sasha otwiera tylny właz i wkłada do środka mój i bagaż Demetri. Gdy tylko idę otworzyć tylne drzwi pasażera, Demetri blokuje mój ruch, odwraca mnie twarzą do siebie i przyciska swoje ciało do mojego, zaskakując mnie, i sapię. - Co... - idę powiedzieć, ale przerywa mi, gdy Demetri odsuwa twarz o cal od mojej.

-Nie chcę niczego więcej niż położyć ręce na całym ciebie. I to właśnie bym zrobił na tym samolocie, gdybym się od ciebie nie oddzielił. Ale za pierwszym razem, gdy ujeżdżasz mojego kutasa; nie będzie tego na w moim samolocie lub z publicznością. Będzie w moim łóżku, gdzie będę mógł spędzić całą noc na wielbieniu twojego ciała i pieprzeniu twojej ciasnej cipki tak surowo, że będziesz mnie czuć przez wiele dni. -

-Cholera- oddycham. - Na pewno wiesz, jak zdobyć dziewczynę. Zamierzam cię do tego trzymać - mrugam. - Szczególnie ta część, w której będę cię czuć przez wiele dni.

- Co, u diabła, mam z tobą zrobić, Krasivaya? Demetri mówi z uśmiechem, gdy otwiera drzwi do SUV-a, a ja wsuwam się do środka.

- Dokładnie to, co właśnie obiecałeś.

Podróż z lotniska do klubu Kings zajmuje dwadzieścia minut. Im jesteśmy bliżej, tym bardziej jestem podekscytowany. Postanowiłam nie mówić Grace, że przyjeżdżamy i zamiast tego postanowiłam ją zaskoczyć. Jest już ciemno, gdy podjeżdżamy do ogrodzonego kompleksu. Demetri wyciąga telefon z kieszeni i odpala SMS-a. Kilka sekund później brama się odsuwa i Victor przejeżdża. Parking jest pełny, światła na tyłach posesji są włączone i słyszę muzykę. Musi tu być cała rodzina. Drugi Victor wprowadza ciężarówkę do parku, a ja otwieram drzwi i wyskakuję z siedzenia. Demetri chichocze, idąc za mną. Kiedy oboje wychodzimy za róg klubu, widzę, jak nasza rodzina i przyjaciele kręcą się po podwórku. Gra muzyka, płonie ogień, powietrze wypełnia śmiech. Znikąd słyszę głośny pisk. Patrzę, jak moja najlepsza przyjaciółka Grace odłącza się od męża, kolan Jake'a i biegnie przez podwórko w moim kierunku. Odrywam się od Demetri, by spotkać się z nią w połowie drogi. Kiedy już jesteśmy na wyciągnięcie ręki, przyciągamy się do siebie, żeby się przytulić. Do tej chwili nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo tęskniłem za moim przyjacielem.

- Nie mogę uwierzyć, że nie powiedziałeś mi, że przyjeżdżasz - płacze Grace.

-Wiesz, że lubię robić wejście- drażnię się.

Grace przecina oczy przez moje ramię do Demetri, która stoi po drugiej stronie podwórka z Loganem. - Demetri cię przywiózł?

- Tak - przyznaję, skubiąc wyimaginowane kłaczki na mojej koszuli.

-I?- ona żywopłot.

-I co?- Udaję niewinną, ale zawiodę, kiedy zerkam w kierunku Demetri, by zobaczyć, jak nie zadaje sobie trudu, by ukryć fakt, że się na mnie gapi.

-Najwyższy czas, Glory- mówi Grace z szerokim uśmiechem i łzami w oczach. Nie mam szansy jej odpowiedzieć, gdy nagle wpada na mnie małe ciało.

-Ciotka Glory!- Remi, córka Grace, piszczy, obejmując mnie ramionami.

Boże, tęsknię za tym dzieckiem.

-O mój Boże! Spójrz na siebie. Jesteś taki wysoki. Przysięgam, że urosłeś o pięć cali, odkąd cię ostatnio widziałem. -A gdzie jest ten mały?

- Zasnęła godzinę temu. Położyłem ją do środka - mówi mi Grace.

- Cholera. Myślę, że będę musiał wtedy poczekać do jutra, żeby zdobyć moją miłość od Elle Kate.

Grace chichocze.

-A może napijemy się drinka i usiądziemy z dziewczynami? Wiem, że teraz są na szpilkach.

Spoglądam przez ramię Grace i na pewno wszystkie kobiety spoglądają w tę iz powrotem na Demetri i mnie. Bez wątpienia chciałbym poznać szczegóły.

- W porządku. Chodźmy wyciągnąć ich z ich nieszczęścia. Kiedy idziemy przez podwórko, Grace szturcha mnie. - Tak się cieszę, że przyszedłeś.

Uśmiecham się.

-Ja też.-

7

DEMETRI

Patrzanie, jak twarz Glory rozjaśnia się w momencie, gdy zobaczyła, że jej najlepsza przyjaciółka pomaga ugasić ogień płonący w moich jelitach. Wiedząc, że Ronan De Burca, mężczyzna, który teraz nie żyje, trzymał ją w rękach, przeprowadzając ją przez najgorsze piekło, nie do końca dobrze ze mną siedział. Ale mój gniew jest niczym w porównaniu z tym, przez co przeszła Glory i przez co przechodziła przez zbyt długi czas.

-Demetri.- Jake wita mnie, gdy Glory i Grace ruszają przez podwórko. Patrzę, jak inne kobiety obejmują Glory. -Dobrze cię widzieć.- Podaje mi rękę.

-Miło jest być z powrotem w Polson- mówię mu.

Jake przygląda mi się przez chwilę.

-Sądząc po wyrazie twojej twarzy, domyślam się, że zażądałeś swojej kobiety- uśmiecha się.

-Coś w tym stylu- przyznaję. - Przyniosłem nam butelkę whisky. Chciałbym, żebyś dołączył do mnie na drinka później, po tym, jak zobaczę moich synów i wnuków - wspominam Jake'owi, gdy tylko dostrzegam Logana i Nikolaja.

- Zrozumiałeś. Dogonię cię później. Jake unosi do mnie butelkę piwa, po czym wraca do swojego krzesła ogrodowego.

Przechodząc przez podwórko, pozdrawiam moich synów, pogrążonych w rozmowie. - Logan. Nikolai.

-Tato- odpowiada Logan. -Dobrze cię widzieć.- Jego spojrzenie kieruje się na Glory i inne kobiety, które uśmiechają się i rozmawiają między sobą. - Myślałem, że nie wrócisz jeszcze przez kilka tygodni. Zanim mogę mu odpowiedzieć, słyszę podekscytowany śmiech moich wnuków, gdy wołają. - Deda!- Odwracając się, patrzę, jak Breanna drepcze w moim kierunku, razem z Bellą, która zbliża się z moim wnukiem na biodrze. Mały Jake wyciąga przed siebie ramiona, pragnąc, żebym zabrał go jego matce, zanim jeszcze do mnie dotrą.

-Deda!- Breanna dociera do mnie pierwsza, więc podnoszę ją z ziemi, a ona obejmuje mnie ramionami za szyję. Kiedy Bella dociera do mnie, Jake wspina się na swoją matkę jak drzewo, aby wydostać się z jej ramion. Biorąc go od niej, teraz trzymam oboje moich wnuków.

-Myślę, że może trochę za tobą tęsknili- śmieje się Bella.

Kocham moją rodzinę. Synowie są dla mnie wszystkim, ale wnuki wniosły do mojego życia więcej radości, niż mogłem sobie wyobrazić. Słyszenie, jak nazywają mnie Deda, i patrzenie, jak ich malutkie twarze rozjaśniają się, gdy widzą mnie, może sprawić, że kiepski dzień zniknie. Ściskając je po raz ostatni, położyłem Breannę na ziemi i oddałem Jake'a jego matce. - Czy byłeś dobry dla swojej matki i ojca? Patrzę na oboje dzieci z surowym wyrazem twarzy. Moje wnuki patrzą na siebie i uśmiechają się, zanim spojrzą na mnie.

- Za bardzo je psujesz. Logan chichocze z podekscytowania Breanny i Jake'a.

-Moim zadaniem jest rozpieszczanie wnuków. Poza tym nie potrzeba wiele, aby ich uszczęśliwić. Z jednej kieszeni wyciągam mały samochodzik i podaję Jake'owi. Jego twarz rozjaśnia się z radości.

- Co powiesz, Jake? pyta Bella.

Jake wypuszcza sznurek i gaworzy dziecka. Jego oczy przypominają moje i jego ojca, kiedy spogląda na mnie, a ja się uśmiecham. Zwracając uwagę na wnuczkę, wydaję jej prezent z drugiej kieszeni. Glory pomogła mi wybrać ten. Jest to mała bransoletka w kształcie serca z koralików. Klęcząc, kładę go na malutkim nadgarstku Breanny.

-Mamo, spójrz na to- Breanna promienia się do swojej matki.

- Co powiesz do Dedy? Bella zachęca córkę, a Breanna rzuca się w moje nogi.

-Kocham cię, Deda.-

Moje serce topnieje, gdy całuję czubek jej głowy. -Ya lyublyu tebya. Stojąc, patrzę, jak Breanna idzie z powrotem przez podwórko, by dołączyć do innych dzieci bawiących się na huśtawce. Bella sięga, przyciąga głowę Logana do swojej i całuje go. -Mam zamiar dołączyć do dziewczyn.- Potem zwraca się do mnie. -Tęskniliśmy za tobą.- Posyła mi ciepły uśmiech, a ja odwracam swój własny, zanim ona wychodzi.

-Widzę, że przyniosłeś ze sobą Glory- wspomina mój najmłodszy syn, Nikolaj, podchodząc, by stanąć obok mnie. Unoszę brew, ale nic nie mówię. -Jestem szczęśliwy, ojciec- dodaje.

- Popieram - Logan podnosi piwo, zgadzając się z bratem.

Gdy wieczór dobiega końca, kilku z nas, mężczyzn, trafia do środka, zebranych wokół jednego ze stołów, kiedy mijamy butelkę whisky.

- Więc jak wszystko wróciło do domu? Nikolaj pyta, podnosząc do ust szklankę wypełnioną bursztynową whisky. Moja twarz musi pokazywać moje myśli, gdy mój umysł przenosi się do śmierci Yerika, a potem prosto do jego podstępного syna Vadima. Nikolaj pochyla się na swoim krześle i odstawia szklankę na stół. -Kłopot?- Na jego pytanie Jake i Logan zwracają na mnie wzrok. Patrzę na każdego z nich. Oni są moją rodziną. Jake jest moim przyjacielem, więc nie waham się mówić swobodnie.

-Yerik nie żyje.- Patrzę na Nikolaja, a on kiwa głową.

- Od jakiegoś czasu chorował. Wiedzieliśmy, że jego czas dobiega końca.

-Został zamordowany- stwierdzam, a ciało Nikolaja sztywnieje.

-WHO?- - pyta, a inni mężczyźni trzymają się naszej rozmowy. Zanim wyjaśnię, jakie szczegóły znam bardziej szczegółowo, postanawiam opowiedzieć Loganowi i Jake'owi, o kim mówimy. Rozglądam się wokół stołu, kierując rozmowę do osób siedzących ze mną. -Jerik Pietrow był patriarchą rodziny Pietrowów. Moja rodzina i jego rodzina darzyli się wzajemnym szacunkiem. Zrozumienie władzy między dwoma imperiami. Jego zamordowanie na łożu śmierci miało wpływ na hierarchię naszych dwóch rodzin. - Jeszcze raz patrzę na Nikolaja. -Jego jedyny syn, Vadim, zakwestionował moje autorytety któregoś dnia, kiedy zatrzymałem się w posiadłości Pietrowa, aby złożyć wyrazy szacunku wdowie po Yeriku. Nie był zbyt zadowolony z mojej obecności i wyraźnie dał do zrozumienia, że nie chce podtrzymać sojusz, który nasze rodziny utrzymywały od wielu lat. - Pozwoliłem, by wszystkie informacje, które przekazałem do tej pory, dotarły do mnie. Wyraz twarzy Nikolaja mówi mi, że rozumie ostrożność, jaką musimy zachować, idąc naprzód.

- Ten gość, Vadim - pyta Jake. - Masz wrażenie, że zaraz zacznie burzę główną?

Przytakuję.

- Vadim nienawidził swojego ojca. Nienawidził sojuszu między rodzinami. Sięgając po butelkę whisky, nalewam sobie kolejnego drinka. -Elena poprosiła, żebym sprawdził, co u Mishy. Jest córką Yerika, która mieszka w Stanach, a dokładniej w Chicago.

- A jak tam Misha i jej rodzina? pyta Nikolai.

-Dobrze sobie radzi i jest szczęśliwa. Przystaję, żeby napić się whisky. - Wierzy, że to Vadim zabił jej ojca. Jeśli nie on sam, to ktoś zrobił to za niego.

-Zabity przez swojego syna? Musisz mieć dużo nienawiści, żeby zabić własne ciało i krew- żartuje Logan.

Nikolai kręci głową.

-Vadim to łasica bez kręgosłupa. Nie ma odwagi, by ubrudzić swoje ładne wypielęgnowane ręce. Zgadza się z Mishą, że jej brat jest podejrzany o zbrodnię, ale podobnie jak tchórz, ukrywa się za kimś patrzy, jak jego ojciec umiera.

Siedzimy przez chwilę w milczeniu, popijając nasz trunek, zanim Jake mówi mi:

-Wiesz, że klub jest po twojej stronie, gdybyś nas potrzebował. Wiele zrobiłeś dla moich ludzi i jestem szczęśliwy, że w każdej chwili spłacę przysługę. Unoszę kieliszek i akceptuję jego ofertę, po czym wypijam to, co zostało z drinka.

-Robi się późno. Mówię, że znajdziemy nasze kobiety i pójdziemy do domu na noc- Logan oddaje ostatni strzał, po czym wstaje.

- Spędzę tu noc - oznajmia Nikolaj, po czym idzie na górę do swojego pokoju w klubie.

Razem z Loganem i Jake'em wychodzimy na zewnątrz, znajdując kobiety zebrane wokół ogniska, kilka trzymających w ramionach śpiące dzieci,

podczas gdy starsze dzieciaki pieczą pianki nad otwartym ogniem. Glory łapie moje spojrzenie, szepcze do swojej najlepszej przyjaciółki. Grace wstaje. Po pożegnaniu się z innymi, idzie w moim kierunku. Zatrzymuje się przede mną.

- Jesteś pijana, Krasivaya? Uśmiecham się, kiedy trochę się chwieje.

-Nie- uśmiecha się. -Tylko trochę wstawiona.

- Victor powinien tu być. Zabiorę cię dziś ze sobą do domu. Jej oczy śledzą moje ciało. Ciepło w jej spojrzeniu powoduje drganie mojego penisa.

Glory oblizuje usta.

- Może dzisiaj będziesz miał szczęście. Jej palce przesuwają się po przodzie mojej koszuli. Mój telefon dzwoni, przerywając nam. Wyciągam go z kieszeni, odpowiadam.

-Tak?

-Sir, jestem z przodu- informuje mnie Victor.

Biorąc dłoń Glory w swoją, wplątam palce w jej palce; potem zwracam się do Logana i Jake'a, którzy nas obserwowali.

- Synu, Jake. Dobrze się bawiliśmy. Do zobaczenia wkrótce. Ściskam dłoń Jake'a i kieruję następne słowa do Logana. - Wkrótce przywieźć rodzinę na brunch?

- Masz to - zgadza się Logan, a ja kiwam głową.

Z ręką Glory w mojej prowadzę ją dookoła budynku na przód klubu, gdzie znajdujemy Victora czekającego obok samochodu. Otwierając drzwi, czekam, aż wejdzie do środka i prześlizgnie się po tylnym siedzeniu, zanim wskoczę do siebie. Jazda do mojej posiadłości jest cicha, ale powietrze jest gęste od napięcia seksualnego wylewającego się zarówno z Glory, jak i ze mnie.

Kiedy Victor zatrzymuje samochód przed moim domem, spogląda w lusterko wsteczne.

- Czy potrzebuje pan czegoś jeszcze na noc, sir?

- Nie, Victor. Do zobaczenia rano.

-Dziękuję Panu.- Czekam, aż wysiadam i odprowadzam Glory z samochodu do drzwi wejściowych, po czym jedzie z powrotem do małego pensjonatu, który ma dla siebie. W środku Glory idzie za mną po schodach.

-Pokażę ci twój pokój z łazienką. Przed naszym przyjazdem kazałem gospodyni przygotować wszystko. Jeśli coś ci się nie podoba, daj mi znać, a ja dokonam zmian.

Glory się zatrzymuje.

-Mój pokój?- pyta.

- Tak bardzo, jak chcę, żebyś była w moim łóżku, nie zakładam, że właśnie tam chcesz być, dopóki słowa nie opuszczą twoich ust. Odwracam się i idę dalej korytarzem.

- Chcę być w twoim łóżku, Demetri. Jej słowa zatrzymują mój ruch, gdy moje palce chwytają za klamkę otwierającą drzwi jej sypialni.

Odwracam się twarzą do niej.

-Upewnij się, że tego chcesz. Robię dwa kroki w jej stronę, stając twarzą w twarz z kobietą, która podbiła moje serce. -Nie wykorzystasz mnie, Glory. Nie wykorzystam ciebie. To nie będzie tylko seks- ostrzegam ją.

-Jestem gotowa spróbować.

To były jedyne słowa, jakie potrzebowałem usłyszeć. Przyciskając ją plecami do ściany, opuszczam usta na jej ustach, całując ją, jakby od tego zależało moje życie. Chwytnąc ją za tyłek, podnoszę ją z podłogi, jej sandały spadają z jej stóp, gdy owijają nogi wokół mnie. Glory mnie dosięga. Warczę czując ciepło z jej środka. Utrzymując ją, odsuwam się od ściany i prowadzę dalej korytarzem. Otwierając drzwi, wchodzimy do głównej sypialni.

- Kurwa, gdzie się nauczyłeś tak całować? - Glory chrapie, kiedy kładę ją na moim łóżku typu king size, które stoi bezpośrednio przed dużym oknem sięgającym od podłogi do sufitu, przez które widać moją posesję. Glory wyciąga rękę i próbuje rozpiąć guziki mojej koszuli, ale powstrzymuję ją.

-Nie.- Unieruchamiam jej dłoń nad głową, a drugą kładę obok niej. - Trzymaj je tam. Patrzę, jak gryzie dolną wargę. Mogę powiedzieć, że chce odpowiedzieć z jakąś bezczelną ripostą na końcu języka, ale milczy, obserwując każdy mój ruch. Pochylając się, powoli zaczynam zdejmować ubrania z jej ciała. Jej koszula jest pierwsza, a za nią dżinsy, pozostawiając ją tylko w staniku i majtkach.

-Kurwa. Nie ma słów, żeby opisać, jak zapierająca dech w piersiach jesteś- przyznaję, gdy ją przyjmuję. Ciało Glorry to sen. Pełne i kręte. Same cycki mogą powalić dorosłych mężczyzn na kolana. Jeszcze bardziej seksowne jest to, że Glory obejmuje jej krągłości. Jest pewna siebie i kocha swoje ciało. To samo w sobie jest podniecające.

-Na co czekasz?- porusza biodrami z boku na bok.

- Nie spieszę się z tobą, Krasivaya. Odpinam przednie zapięcie jej czarnego koronkowego stanika, uwalniając jej idealnie dobrane piersi. Chętnie pochylam głowę i biorę do ust jeden z jej naprężonych sutków.

-O Boże.- Pierś Glory unosi się z materaca, przyciskając jej ciało głębiej do mojego. Jej palce przeczesują moje włosy. Jej paznokcie ciągną się po mojej skórze głowy. Gryzę ją w wyprostowany sutek, wciągając powietrze z jej ust.

-Mocniej- jęczy.

Chwytnam jej drugą pierś i mocno ją ściskam.

-Te cycki są idealne. Biorę jej drugi sutek do ust, poświęcając mu jednakową uwagę, zanim powoli schodzę w dół jej zgrabnego ciała. Moje usta całują się, a moje zęby szczypią jej miękkie ciało po drodze, aż dochodzę

do małego trójkąta materiału, który przykrywa to, co wiem, że będzie najśłodszą cipką, jaką kiedykolwiek będę miał przyjemność skosztować. Jęczy, gdy przyciskam język do koronkowej bariery, pozwalając, by gorący oddech drażnił jej opuchniętą lechtaczkę. Jej biodra unoszą się nad łóżkiem, kiedy jej dłoń zaciska moje włosy, przyciągając mnie bliżej, przyciskając moje usta do jej chętnej cipki.

Wdycham jej zapach i ogarnia mnie potrzeba jej posmakowania. Jednym szybkim ruchem zrywam kawałek materiału z jej ciała i przesuwam językiem przez jej środek, po raz pierwszy smakując moją kobietę. Zwierzęcy warkot odbija się echem w mojej piersi, gdy twierdzę, co należy do mnie. Wsuwając ręce pod jej ciało, obejmuję jej jędrny tyłek w dłoniach, unosząc biodra, bym mógł się nią cieszyć. -To jest teraz moje.- Znowu zanurzam głowę, ssąc jej kłębek nerwów.

-Demetri.- Woła moje imię, gdy ją rozkoszuję.

-Powiedz mi, że jesteś moja, Glory- żądam.

- Boże, tak. Jestem twoja. Moje ciało jest twoje. Jej dłonie zacisnęły się na kołdrze.

Bez ostrzeżenia przerywam to, co robię i wstaję.

-Demetri, proszę, nie przestawaj teraz- błaga, po czym sięga i dotyka się, jej oczy nie opuszczają moich. Pozwoliłem jej głaskać się kilka razy, bardziej dla mojej przyjemności niż jej. Mój kutas pulsuje, gdy ją biorę.

- Dość - rozkazuję, a mój głos jest na tyle surowy, że zatrzymuje się i patrzy na mnie, gdy stoję nad nią. Jęczy w proteście, ale robi, co jej każą.

-Byłam tak blisko- oddycha.

-Kiedy dojdiesz, będzie na moim kutasie.-

Chodząc po łóżku, zdejmuję ubranie z ciała. Oczy Glory wędrują prosto do mojego grubego kutasa w chwili, gdy go puszczam. Oblizuje usta.

-Mogę cię posmakować? - pyta, pocierając razem uda, szukając ulgi.

Podchodząc do nóg łóżka, owijam ręce wokół jej kostek, przyciągam ją do końca łóżka, kładę ją na brzuch i kładę dłoń na jej jędrnym pośladku. Glory wciąga gwałtowny wdech, a mój kutas twardnieje na widok mojego znaku na jej skórze. Nie protestuje, więc robię to ponownie. Tym razem kuszę przyjemny jęk, który ucieknie z jej ust, gdy patrzę, jak jej tyłek robi się czerwony.

-Jeszcze raz?

-Demetri, proszę- błaga Glory i ponownie opuszczam rękę.

- Powiedz mi, czego potrzebujesz, Krasivaya. Przesuwam dłonią po swoim znaku.

Glory spogląda przez ramię i patrzy na mnie.

-Chcę, żebyś mnie przeleciał.

Odwracam ją do tyłu, klękam na łóżku i unoszę się nad jej ciałem. Ściskając jej kolana, pcham je tak daleko, jak się da, odsłaniając jej lśniąca cipkę.

- Trzymaj je otwarte. Nie ruszaj się - rozkazuję, gdy zaczynam pięść mojego kutasa na widok przede mną. Żrenice Glory rozszerzają się, a jej ciało drży z potrzeby, gdy patrzy, jak przesuвам dłonią w górę i w dół po moim kutasie i oblizuje jej usta na widok spermy wyciekającej z czubka. Pochylam się i drażnię jej spuchniętą łechtaczkę, pocierając jej wiązkę nerwów główką mojego penisa.

- Doskonale - zgrzytam, wsuwając głowę przez jej mokrą szczelinę.

-Byłoby idealnie, gdybyś się tym zajął.- Glory zaciska zęby, kołysząc biodrami w górę, pragnąc, żebym był w niej.

Zatrzymując moje ruchy, odwracam swoją uwagę od cipki Glory na jej oczy. -Mógłbym po prostu wypełnić te bezczelne usta moim kutasem, aż opadnie ci do gardła. Potem, kiedy weźmiesz każdą kroplę, którą ci dam, odmówię twojej głodnej cipki, dopóki nie nauczysz się lekcji. Gdyby spojrzenie mogło zabić, umarłbym z blaskiem, który Glory przesyła mi obecnie, ale ona postanawia pozostać cicho. Uśmiecham się.

-Dobra dziewczynka.

W nagrodę poddaję się jej potrzebom i pragnieniu zadowolenia jej, ustawiając się w jej środku i powoli zatapiając się w jej napiętym upale.

-Kurwa- warczę na to, jak doskonale czuje się owinięta wokół mojego penisa. Glory pokazuje swoją powściągliwość, zachowując otwartość, tak jak wcześniej poleciłem. Przygryza dolną wargę i zamyka oczy z jękiem.

- Spójrz na mnie - szczekam. Jej oczy gwałtownie się otwierają, a źrenice rozszerzają się. -Trzymaj te cudowne oczy na mnie, kiedy cię pieprzę.- Unoszę jedną nogę, żeby oparła się na ramieniu, otwieram ją bardziej i zaczynam się poruszać. Na początku moje ruchy są powolne, pozwalając jej ciału dostosować się do moich rozmiarów, zanim staną się mocne i mocne. Patrzę, jak jej cycki podskakują przy każdym pchnięciu. Usta Glory rozchylają się, gdy jej ciało synchronizuje się z moim rytmem. Pochylając się w dół, unoszę się zaledwie cal nad jej ustami.

- Czujesz to, czujesz nas?

-Czuję to- przyznaje, oddychając w spodniach.

Glory zaciska się na moich ramionach, a jej paznokcie wbijają się w moją skórę, powodując ukłucie bólu, który tylko zachęca mnie do mocniejszego pieprzenia. Kręcę biodrami; ocierając się o nią, tworząc dodatkowe tarcie o jej łechtaczkę.

-Jestem blisko, Demetri- ostrzega. W chwili, gdy słowa opuszczają jej usta, wyciągam się, powodując zduszony krzyk, który opuszcza jej usta. - Demetri, proszę.

Ignorując jej błaganie, ponownie przewracam Glory na brzuch. Następnie ciągnę ją za biodra i podnoszę na jej ręce i kolana. Nie marnuję ani sekundy, zanim wbiję swojego kutasa z powrotem w jej przemoczoną cipkę. Jej płacz

wibruje od ścian sypialni, kiedy zakopuję się głęboko w jądrach, a jednocześnie kładę dłoń na jej już zaczerwienionym tyłku. Biorąc w dłoń pięść pełną czerwonych loków Glory, odciągam jej głowę do tyłu.

-Chwyć za wezglowie i nie puszczaj. Robiąc to, co mówię, Glory sięga przed nią i owija palce wokół żelaznych prętów wezglowia. W chwili, gdy ją chwyci, trzymam jedną dłoń w jej włosach, a drugą przykładam do jej szyi. W chwili, gdy ją ściskam, czuję, jak jej puls pulsuje w moim uścisku, a jej cipka kurczy się wokół mojego penisa. Kurwa, moja kobieta to lubi. W świetle księżycy wpadającym przez duże okno przed nami, moje oczy wpatrują się w odbicie Glory. Nie tracąc połączenia, wwiercam się w nią bez porzucenia. Wiem, że jest blisko, kiedy jej cipka trzepocze wokół mojego kutasa. Nadal wykonuję długie, mocne pociągnięcia, gdy pot spływa po moich plecach, a jedynymi słyszalnymi dźwiękami jest mój szorstki oddech, jęki Glory i odgłos spotkania ciała z ciałem. Kilka sekund później czuję, że mój własny orgazm jest gotowy do wybuchu i warczę.

-Dojdz, Krasivaya.

8

GLORY

Nie ma lepszego uczucia na świecie niż posiadanie Demetri we mnie. Moje oczy utkwione są w jego odbiciu w oknie przed nami i nie śmiem przerywać połączenia. Jestem zahipnotyzowana. Mój rdzeń zaciska się z każdym potężnym pchnięciem. Czuję, jak moje pragnienie zaczyna spływać po wewnętrznej stronie moich ud, gdy jego gruby, sztywny kutas dostarcza tyle samo bólu, co przyjemność. Mój naznaczony tyłek płonie, a za każdym razem, gdy jego miednica uderza w mój tyłek, tylko potęguje to moją potrzebę przyjscia. Wiedziałam, że bycie z Demetri będzie takie. To jeden z powodów, dla których tak długo walczyłam z naszym połączeniem. Zawsze bałam się, że ktoś da mi to, czego potrzebuję, tylko po to, by to odebrać. To, a część mnie obawiała się, że nigdy więcej nie znajdę przyjemności w męskim dotyku. Myślę, że w głębi duszy wiedziałam, że to Demetri będzie tym, który mnie uleczy. Bez słowa daje mi to, czego potrzebuję. Jest tym, który jest w zgodzie z moim ciałem.

Kiedy dominująca ręka Demetri owija się wokół mojej szyi i ściska, wstrząs prądu przeszywa moje ciało, a moje centrum trzepocze. Mój orgazm jest bliski. Demetri też musi to czuć. Używając pięściowego uchwytu, ma na moich włosach; odchyła mi głowę do tyłu i warczy mi do ucha.

-Dojdz, Krasivaya.

Moje ciało robi, co rozkazuje i przychodzi. Krzyczę imię Demetri, gdy za moimi powiekami tańczą białe błyski światła. Moment, w którym orgazm rozbija się przez moje ciało, a moja cipka zaciska się na jego kutasie, wyzwala jego uwolnienie. Przez odbicie w oknie patrzę, jak bestia za mną chwyta mnie po obu stronach bioder, wsadza we mnie głęboko, odrzuca

głowę do tyłu i wydaje z siebie ryk. Czuję, jak głowa jego penisa puchnie we mnie, gdy wypełnia mnie swoim ciepłym uwolnieniem.

Kilka sekund później Demetri wyciąga swojego kutasa z mojej cipki, a ja opadam na łóżko; moje ciało pozbawione kości i wyczerpane. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, jest Demetri całująca moje nagie ramię, zanim moje oczy stają się ciężkie i zasypia mnie.

Nie wiem, ile czasu minęło, kiedy otwieram oczy i rozciągam obolałe mięśnie. Słyszając głęboki głos, spoglądam przez ramię i widzę Demetri stojącą obok łóżka, wyglądającą przez okno w ciemne niebo z telefonem przy uchu. Przewracam się, kładę dłoń pod policzkiem i przyglądam się nagiemu człowiekowi stojącemu przede mną. Wcześniej tego wieczoru całkowicie ogarnęła mnie moja pożądliva mgiełka, że nie poświęciłem czasu na podziwianie wszystkiego, co jest Demetri Volkov. Pierwszą rzeczą, na którą patrzę, jest jego długi, gruby kutas ciężko wiszący między nogami. Moje oczy wędrują do jego dobrze zarysowanego brzucha. Jak na mężczyznę po czterdziestce Demetri jest w lepszej kondycji niż większość dwudziestokilkuletnich mężczyzn. Odsuwając się od jego brzucha, śledzę szereg tatuaży pokrywających jego klatkę piersiową i ramiona. Widziałem tylko Demetri w garniturach. Widziałem już jego atrament wystający z kołnierzyka koszuli, ale nie miałem pojęcia, jaki jest jego atrament. Jego tatuaże są piękne. Zanim moje oczy kierują się ku jego twarzy, warga Demetri jest wykrzywiona w uśmiechu. Przyłapał mnie na gapieniu się, ale nie obchodziło mnie to. Mówi coś po rosyjsku do osoby, z którą rozmawia przez telefon, po czym się rozłącza.

-Która godzina?- pytam.

-Trochę po drugiej w nocy- mówi.

- Nie śpisz dużo, prawda?

Rzucając telefon na stół, Demetri wsuwa się do łóżka obok mnie.

-Śpię wystarczająco.- Opierając się plecami o wezglowie, przyciąga moje ciało do swojego, a ja opieram głowę na jego piersi. Wdycham jego zapach i pozwalam, by rytmiczne bicie jego serca mnie rozluźniło.

Przez kilka minut milczymy we dwoje, zanim wyrzucam coś, co mnie ciąży.

-Sześć miesięcy temu próbowałam spać z mężczyzną. Zaraz po tym, jak wprowadziłam się z domu moich rodziców do mieszkania. Całe ciało Demetri napina się pode mną, ale kontynuuję. -Chciałam odejść od tego, co się stało. Myślałam, że jestem gotowy. Poszedłem do baru, zaczęłam rozmawiać z mężczyzną, a kiedy zaprosił mnie z powrotem do siebie, powiedziałam tak. Mimo że wyczuwam złość Demetri, mówię dalej. -Przez całą jazdę taksówką z powrotem do jego domu, wiedziałem, że popełniam wielki błąd, ale zignorowałam cichy głos w mojej głowie, który kazał mi wracać do domu. Gdy weszliśmy do jego domu, zaczęliśmy się całować, ale w chwili, gdy on zaczął się rozbierać, zamarłam. Całkowicie spanikowałam. Odrywając się od Demetri, siadam i patrzę na niego. Jego oczy są twarde, a szczęka zaciśnięta. Wiedziałam, że moje wyznanie go zdenerwuje. - Nie mogłem tego zrobić, Demetri. Nie przeszedłem przez to. Wspomnienia z mojego koszmaru

wróciły i spanikowałam. Skończyło się na ucieczce z jego domu bez żadnego wyjaśnienia. Na moje wyznanie rysy Demetri złagodniały.

Pozwalając prześcieradłem zsunąć się z mojego ciała, odsłaniając moje piersi, czołgam się na kolana Demetri, okrakiem na jego udach. -Zeszłej nocy; z tobą nie bałam się, Demetri. Nie było żadnych złych wspomnień - żadnych demonów, które mnie nawiedzały. Wzrok Demetri robi się gorący, a uścisk na moich biodrach zacieśnia się.

-Chcę tylko, żebyś od teraz tylko ty mnie dotykał. Nie sędzę, żebym mogła znieść dotyk innego mężczyzny, Demetri- krztuszę się, pozwalając, by moje emocje wzięły górę.

-Masz rację- mówi, przesuwając dłonie z moich bioder w górę, aby ułożyć moją twarz i całując mnie delikatnie w usta. - Jestem jedynym człowiekiem, któremu wolno cię dotykać. Nie będzie innych; tylko ja. I zabiję każdego mężczyznę, który choćby pomyślał o włożeniu na ciebie rąk. To wszystko, co mogłem zrobić, aby nie nakazać Sashy wejść do domu tego skurwiela i wbić w niego kulę.

Jego wyznanie oszałamia mnie.

-O czym mówisz?

- Wiedziałem, kiedy wyszedłeś z baru z tym mężczyzną.

- Sasha? - pytam. W rzeczywistości, myśląc wstecz do tamtej nocy, wszystko ma sens. - Samochód, który mnie śledził. To był Sasha, prawda?

Demetri kiwa głową.

- Tak. To on poszedł za tobą. Sasha był również tym, który wezwał taksówkę, która cię zabrała. Tak bardzo, jak chciałem zabić mężczyznę, z którym wyszedłeś z baru, ważniejsze było zobaczenie, jak bezpiecznie wracasz do domu. a ja jeszcze cię nie zażądałem. Mój gniew się nie udał.

Demetri znów mnie całuje, tym razem nie jest to delikatne. Czuję, jak jego kutas twardnieje pod moją nagą płcią i zaczynam ocierać się o jego długość, pokrywając go moim podnieceniem. Wzdycham, a on warczy do moich ust, kiedy główka jego penisa dotyka mojej łechtaczki. W mgnieniu oka Demetri ma mnie na plecach i wchodzi we mnie jednym płynnym ruchem, zagłębiając się we mnie, wytrącając oddech z moich płuc. Nie ruszając się, patrzy na mnie, jego spojrzenie płonie w moim.

- Tylko ja - zgrzytnął, przyciskając miednicę do mojej łechtaczki, a ja jęczę.

- Tak. Tylko ty, Demetri. Tym razem jego ruchy są powolne i leniwe.

Wcześniej, kiedy mnie zabrał, Demetri mnie zażądał, ale tym razem jest inaczej. Tym razem kocha się ze mną; pokazując mi to, co oboje już wiedzieliśmy. Idealnie do siebie pasujemy. Że jest jedynym mężczyzną, który może sprawić, że poczuję się dobrze; spraw, żebym czuł się bezpieczny i że jestem jego. Wiem, że nie ma powrotu. W żaden sposób nie mogę zaprzeczyć sobie, kim jesteśmy. Nie będzie już walki z naszym przyciąganiem. Oddałam się Demetri Volkowowi. Po raz pierwszy od dłuższego czasu; Czuję się kompletna.

Promienie słońca przenikające przez sypialnię tańczą po powierzchni skóry Glory, gdy śpi. Po kilku godzinach snu i wielu myślach w moim umyśle wysuwam swoje ciało spod jej ciała. Siedząc na skórzanym fotelu, kilka stóp od łóżka, przyglądam się jej nasyconemu ciału, gdy leży wyciągnięta na brzuchu, z jedną z jej nóg splecionych w prześcieradle. Moje uczucia do niej są o wiele głębsze, niż myślałem. Potrzeba Glory nigdy nie była kwestią, którą od razu wiedziałem. Pragnąłem czegoś więcej niż seksu z nią. Wiedziałem, że kiedy oboje poddamy się naszym pragnieniom, będzie to wybuchowe, ale nie byłam gotowa na spotkanie, to fakt, że nigdy nie myślałem, że pokocham inną kobietę, ale tutaj myślę o tych słowach i czuję to, gdy patrzę na nią, podczas gdy ona lekko chrapie przez sen. Glory poszła i udowodniła, że wszystko, co uważałem za niemożliwe, było złe. Ona zmienia zasady gry.

Ona jest moja.

Dzwoni mój telefon, wyrывая mnie z zamyślenia i postanawiam nie odbierać i odciąć nas od świata zewnętrznego na trochę dłużej. Dzwonienie ustaje, a następnie zaczyna się ponownie. Nie chcąc przeszkadzać mojej kobiecie, gdy odpoczywa, chwytam telefon z nocnej szafki, przesuwam ekran i podnoszę telefon do ucha.

- Mów - szczeram.

- Sir, mamy sytuację - mówi Luca, po czym cisza.

Wzdychając z frustracją, rozkazuję *-wypluć*.

- Wczoraj w nocy włamano się do dwóch pojemników z ekwipunkiem, a jeden z naszych ludzi nie żyje. Jego ciało zostało znalezione w pojemniku. Postrzelono w tył głowy. Słowa Luca docierają do mnie, a moja krew zaczyna wrzeć. Glory porusza się, a prześcieradło zakrywające jej soczysty tyłek ślizga się, odsłaniając jej tyłek, powodując, że mój kutas ponownie pulsuje z potrzeby. Odsuwając swoje pragnienie na bok, wstaję. Stojąc twarzą do okna przede mną, patrzę w niebo.

-Chcę odpowiedzi.

-Tak jest.- Rozmowa telefoniczna się kończy.

Żałuję, że musiałem tak szybko opuścić Stany, ale muszę wrócić do Rosji. Takie incydenty zdarzają się częściej i tym razem jeden z moich ludzi został zabity.

Szczupłe ramiona owijają się wokół mojej talii, a ciepły oddech Glory przebiega przez moją skórę, gdy przyciska ustami do mojego karku.

- Jesteś spięty. Mogę to naprawić - drażni się zmysłowym tonem.

Zamykając oczy, powstrzymuję pragnienie, by przycisnąć jej ciało do szyby i pieprzyć ją, aż będziemy się sobą upić. Unoszę jej rękę i delikatnie całuję ją w dłoń.

-Muszę dziś wrócić do domu.

Glory przyciska policzek do moich pleców między łopatkami i wzdycha.

-Kiedy wrócisz?- to jedyne pytanie, jakie zadaje. Nie dlaczego ani na jak długo i to sprawia, że myślę. Może zechce pójść ze mną.

Zanim się nad tym zastanowię, pytam:

-Chodź ze mną?

Śmieje się cicho.

-Do Rosji?- Sugerowanie, że nie traktuje mojego zaproszenia poważnie.

Szarpiąc ramię Glory, stawiam ją przede mną. Spuszczam oczy, delektując się doskonałością przede mną, zanim ponownie skupiam się na jej pięknej twarzy. Obejmuję jej policzki dłońmi.

-Gdy wyjeżdżam dzisiaj, chciałbym, żebyś był po mojej stronie. Przeszukuję jej oczy. -Powiedz, że pójdziesz ze mną.

Glory przetwarza moje słowa. Muszę, żeby zrozumiała, czym się zajmuję. Kim jestem i znacznie lepiej jest pokazać jej swoje życie poza Montaną - z dala od mojego życia tutaj w Stanach. Tak bardzo, jak chcę jej w swoim życiu na dobre, chcę być tak przejrzysty, jak tylko potrafię, o mojej rodzinie i tym, co kryje się pod powierzchnią tego, co widziała do tej pory. Glory zasługuje na wybór, czy poradzi sobie z prawdą. Zasługuje na to, by mieć prawo odejść, jeśli chce.

- Okej. Pójdę. Mruga do mnie, jej oczy opadają na moje usta, po czym przyciska swoje do moich, dając mi pełen namiętności pocałunek. Kiedy się odrywamy, jej usta są spuchnięte, a oddech ciężki.

-Dziękuję Ci.

-Co mogę powiedzieć?- Glory zarzuca mi ręce na szyję; jej palce bawią się krótkimi włoskami u podstawy mojej głowy. -Jestem dzisiaj w dobrym nastroju. Jej oczy błyszczą, a usta unoszą się w uśmiechu.

Kurwa, oddałbym wszystko, żeby zawsze była powodem, dla którego się uśmiecha, tak jak teraz.

- Idź, weź prysznic. Dołączę do ciebie, gdy tylko ustalę nasz wyjazd. Glory otacza mnie. Odwracam się i patrzę, jak idzie przez sypialnię. Kiedy zniknęła w łazience, odbieram telefon, dzwoniąc do Victora.

-Pan.

-Niech samolot jest zatankowany i gotowy. Wkrótce wyruszamy do Rosji. Idę odłożyć słuchawkę, ale kiedy myśl przychodzi mi do głowy, znowu się odzywam. -Glory będzie mi towarzyszyć w tej podróży. Chcę ją zabrać na obiad. Zadzwoń do Nadii. Powiedz jej, żeby przygotowała dla mojej kobiety wybór sukienek do wyboru.

-Rezerwacje w The Tavern?

-Tak.

-Będę dzwonić.

- Dziękuję, Victor.

Kilka godzin później Glory jest spakowana, a samochód wjeżdża na asfalt, gdzie mój prywatny samolot jest gotowy do lotu. Victor wysiada i wręcza klucze innemu mężczyźnie, który zajmie się zaparkowaniem pojazdu, a następnie wyjmie bagaż z bagażnika. Otwieram drzwi i wychodzę. Sięgając do środka, Glory chwyta mnie za rękę i przesuwa się po skórzanym siedzeniu. Patrzę na jej czerwone szpilki, zanim wędruję w górę jej długich, smukłych nóg, gdy wychodzi. Po zamknięciu drzwi samochodu kładę dłoń na jej plecach i kieruję ją w stronę samolotu.

Wchodzimy po schodach i wchodzimy do głównej kabiny. - Wcześniej unikałeś tego pytania, ale co właściwie robisz, żeby pozwolić sobie na ten luksus, w którym żyjesz? Przesuwa opuszkami palców po włoskim skórzanym siedzeniu. Kładzie torebkę na podłodze i zajmuje miejsce.

Victor i Sasha wchodzą do kabiny. -Poinformuję pilota, że jesteśmy gotowi- Victor mówi, zanim we dwoje wejdą do kokpitu, a potem zamknij za sobą drzwi, zostawiając Glory i mnie samych.

Zanim zajmę miejsce obok Glory, sięgam w dół, przeciągam pas bezpieczeństwa na jej kolanach i zapinam klamrę. Jej brwi unoszą się, kiedy moje oczy spoglądają na jej twarz; jej spojrzenie sprawiło, że się uśmiechnąłem.

- Jestem dorosłą kobietą, Demetri. Jestem w stanie zrobić coś dla siebie. Sassa, a ja zaciskam ją nieco mocniej, sprawiając, że gwałtownie wciągnęła powietrze.

-Dbam o to, co moje, Krasivaya.- Całuję ją w czoło, potem opadam na swoje miejsce i przygotowuję się do startu.

Chwilę później samolot taksuje po pasie startowym i wznosimy się w niebo. Kiedy już lecimy i możemy bezpiecznie się poruszać, wstaję i idę na drugi koniec kabiny do minibaru. -Chciałbyś coś do picia?- Biorę wybrany trunek i wlewam bursztynowy płyn do szklanej szklanki.

-Tak wcześniej?- Glory mnie przesłuchuje.

-Latanie napina mnie- przyznaję.

- Nie miałbyś nic na mimozę, prawda? ona pyta.

Odkładam górną część z powrotem na szklaną karafkę, odkładam whisky z powrotem na półkę i biorę butelkę schłodzonego wina z małej chłodziarki do wina, a następnie zaglądam do minilodówki, znajdując sok pomarańczowy. Z jej kieliszkiem wina w jednej ręce i moją whisky w drugiej, przekraczam przestrzeń między nami.

-Dziękuję Ci.- Glory bierze szklankę, którą jej podaję, i siadam na krześle.

- Mamy tam też świeże ciasta i owoce, jeśli jesteś głodna - mówię jej.

-Na razie to jest dobre. Upija łyk.

Siedzimy w milczeniu przez kilka chwil, zanim się odezwę. -Zapytałeś mnie wcześniej, co mam robić, żeby zarabiać pieniądze. Biorę drinka, delektując się dębowym smakiem, gdy ciepło wędruje po gardle.

- To nie moja sprawa. Tylko głośno myślałem. Glory próbuje stłumić swoją ciekawość.

-Zarabiam pieniądze na kupowaniu nieruchomości, a dokładniej nieruchomości komercyjnych. Moi architekci szlifują budynek; tworzą dzieła sztuki, a następnie sprzedają wielomilionowe wzrosty i nieruchomości zamożnym biznesmenom i kobietom; w większości mają udziały. Zajmuję się również handlem międzynarodowym. Glory sący wino, a ja czekam na jej odpowiedź.

- Dobrze sobie poradziłeś. W jakim handlu międzynarodowym jesteś zaangażowany? Skrzyżuje nogi, przez co rąbek sukienki, którą ma na sobie, unosi się, odsłaniając więcej jej uda.

-Bronie.- Nie kłamię. Dlaczego powinienem? Nie mam zamiaru ukrywać przed nią tego, kim jestem. Musi zobaczyć, jak rzeczy działają w moim świecie. Muszę wiedzieć, czy poradzi sobie z byciem z Volkovem. Glory nie mrugnie okiem. Na jej twarzy nie pojawia się ani jeden wyraz troski ani osądu.

-Guns?- pyta, a ja kiwam głową.

-Wśród innych artylerii.- Ponownie przykładam szklankę do ust, wpatrując się w jej usta, wciąż oceniając jej reakcję.

- Okej. Więc jesteś potentatem na rynku nieruchomości i sprzedawcą broni - wzrusza ramionami.

- Moje życie w Rosji wygląda zupełnie inaczej i chcę, żebyś zrozumiała i była na to przygotowana, gdy wylądujemy. Zarządzam imperium, Krasiwaja. Volkowie to potężna rodzina. Nie chcę niczego przed tobą ukrywać. Odkładałam teraz pusty kieliszek na stole obok mnie. - Ty też musisz to wiedzieć o mnie. Mężczyźni boją się mnie i nie bez powodu. Zabiłem. Oczy Glory rozszerzają się, ale nie ze strachu. Bardziej jak moje wyznanie potwierdzające to, co mogła już dla siebie wywnioskować. -W moim świecie jestem nazywany Zdobywcą Dusz.

Ze spokojną postawą Glory kończy swoją mimozę, po czym odstawia kieliszek z boku. - Zawsze wiedziałem, że jest dla ciebie coś więcej niż to, co jest na powierzchni, Demetri. Emanujesz mocą. Mój instynkt podpowiadał mi od pierwszego razu, gdy cię zobaczyłem, że jesteś niebezpiecznym człowiekiem. Glory zsuwa się na krawędź jej siedzenia, a potem opada na podłogę; kładąc się na kolanach przede mną. Wpatruję się w nią, gdy ona nadal mówi. -Widzę, kim jesteś.

-A co widzisz?- Przeczesałem palcami jej jedwabiste włosy.

Jej dłonie przesuwają się w górę i w dół moich ud. -Ktoś, kto dba o swoją rodzinę. Jej opuszki palców muskają kontur mojego fiuta. -Dobry człowiek.-

Glory przeciąga skórzany pasek przez pętlę spodni i odpina klamrę paska. Odpinając guzik w talii, zsuwa mój zamek i uwalnia mojego kutasa. Jej oczy zatrzymują się na moich, gdy kilka razy gładzi mnie po całej długości, zanim weźmie do ust tylko czubek mojego twardego kutasa. Obserwuję ją, gdy bierze do ust więcej niż połowę mojej długości, jej zęby delikatnie muskają moje ciało, gdy jej usta przesuwają się po moim wale. Robi to przez kilka minut, za każdym razem, gdy jej język ociera się o słodkie miejsce tuż pod czubkiem mojego penisa, a moje palce u nóg się zwijają. Chwytnąjąc pięść pełną jej włosów, patrzę, jak moja kobieta ssie mojego kutasa, aż sprawia, że się rozpinam, a potem kończy, połykając uwolnienie w jej gardle. Wykonując ostatnie lizanie, pozwala mojemu kutasowi uwolnić się od ciepła jej ust.

Glory delikatnie odsuwa mnie od siebie, odkładając z powrotem mój strój, jakby nic się nigdy nie wydarzyło, po czym podnosi się na kolana i unosi swoje usta o oddech od moich.

- Jestem twoja, Demetri. Nic nigdy tego nie zmieni. Ucieka mnie pierwotny warkot i chwytam jej usta swoimi.

- Zostałeś stworzony dla mnie - mówię jej między oddechami, całując ją.

Naszą uwagę przykuwa chrząknięcie. Przerwywając nasze połączenie, podnoszę głowę i widzę Victora stojącego tuż za drzwiami kokpitu. -Pan.

-Zwycięzca.

-Masz telefon.

-To może poczekać.- Patrzę na swoją kobietę, jej usta są pełne i czerwone.

-Tak jest.- Victor odchodzi, zamykając za sobą drzwi kokpitu.

Ponownie przeczesuję palcami włosy Glory. -Jesteś taki apodyktyczny- stwierdza Glory.

- I to sprawia, że jesteś mokra - zauważam, patrząc, jak jej oczy ciemnieją, a uda zaciskają się.

-A ty lubisz moją bezczelność- rzuca mi się, sprawiając, że chichoczę. Boże, ona jest doskonała pod każdym względem. Mężczyzna taki jak ja nie zasługuje na taką kobietę jak ona, ale mam to gdzieś. Stawiam na nią moje roszczenie. To w tej chwili, kiedy uśmiecha się do mnie, wiem bez cienia wątpliwości, co czuję do tej kobiety jest silniejsze niż miłość. Nie da się zdefiniować tego, co do niej czuję. Dałbym Glory ostatni oddech i nie żałowałbym tego; tak długo, jak wiedziałem, że będzie nadal dawać swoje światło światu.

-Chodź.- Wstaję, przynosząc ją ze sobą. - To będzie długi lot. Odpocznijmy chwilę. Zamiast prowadzić ją do pokoju znajdującego się na tyłach samolotu, siadam na sofie po drugiej stronie kabiny, a następnie wkładam ją do siebie.

Zanim zbliżamy się do lądowania w moim kraju, oboje jesteśmy wypoczęci, zrelaksowani i głodni. -Nie mogę uwierzyć, że jestem w Rosji. To szaleństwo- Glory patrzy przez okno, kiedy mijamy miasto pod nami, im bliżej celu jesteśmy.

-To tam znajduje się moje biuro- Wskazuję okno samolotu, gdy miasto znika wśród napływających chmur.

-Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć widoki. Założę się, że jest piękny.

- Tak. Jest piękny - mówię jej.

-Mieszkasz w mieście? Zawsze wolałem zgiełk miasta niż życie w małym miasteczku. Patrzy na mnie przez okno, kiedy podwijam rękawy mojej koszuli do łokci, odsłaniając mój kolorowy zestaw tatuaży. -Bez obrazy dla Montany ani dla naszych przyjaciół i rodziny, którzy tam mieszkają.

- Chociaż mam miejsce w mieście, moja rodzinna posiadłość leży na wsi. Powinniśmy w każdej chwili nad nią przelecieć. Jest równie piękna.

-Cholera jasna.- Glory nadal wygląda przez okno. Spójrz na to miejsce. Staję za nią, wyglądam przez okno i zaglądam do swojego domu.

-Witaj w moim domu rodzinnym. Całuję ją w szyję.

Obraca głowę, a na jej twarzy maluje się szok. - Ten zamek na dole jest twój? Dorastałeś w nim?

Przytakuję. - Zrobiłem. Wszystko - cała kraina, którą możesz zobaczyć, aż dotrze do małej rzeki, należy do mojej rodziny - potwierdzam.

-Czy masz konie?- Twarz Glory rozjaśnia się, a ja się uśmiecham.

- Lubisz jeździć, *Krasivaya*?

-Nie od dawna- Siada z powrotem na sofie.

- W takim razie, kiedy tu będziemy, pokażę ci posiadłość na koniu. Pilot ogłasza, że schodzimy na ląd, więc Glory i ja zabezpieczamy się w miejscu, w którym siedzimy i czekamy na lądowanie.

Samochód czeka na nas na moim prywatnym lądowisku, kiedy wysiadamy z samolotu, a potem jedziemy dziesięć mil do mojej rodzinnej posiadłości. Z ręką opartą na moim udzie, patrzę, jak Glory wpada w otoczenie, gdy jedziemy. -Pod wieloma względami wygląda jak Montana. Kiwam głową, zgadzając się z nią, ale ona tego nie zauważa. Jest zbyt zajęta, gdy jedziemy długą drogą prowadzącą do mojej posiadłości.

Kiedy samochód się zatrzymuje, otwieram drzwi, wysiadam i czekam, aż dołączy do mnie moja kobieta. Bez słowa biorę ją za rękę i prowadzę do środka. W chwili, gdy wchodzimy do holu, jeden z moich ludzi, Luca pojawia się w drzwiach prowadzących do mojego biura.

-Sir, jest sytuacja.

Po tonie jego głosu i spojrzeniu na jego twarz, to jest coś, czego nie powinienem ignorować. Odwracam się twarzą do Glory. - Muszę załatwić kilka spraw przed obiadem. Victor pokaże ci mój apartament. Znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz, by się odświeżyć. W szafie znajdziesz też wybór wieczorowych sukni. Odgarniam włosy z jej twarzy. -Zabieram cię do miasta- informuję ją.

-Próbujesz mnie popisywać?- Przyciska swoje ciało do mojego.

-Nie spiesz się, przygotowując się.- Pocieram ją po ramieniu, pochylając się, żeby pocałować ją w usta. Stojąc z boku, Victor czeka, aż Glory do niego dołączy. Czekam, aż wejdzie po schodach i nie będzie jej już widać, po czym wchodzę do biura. -Co takiego wymaga mojej uwagi.

-Mamy jednego z mężczyzn, który naszym zdaniem był zamieszany w zniknięcie towaru poprzedniego dnia.

- A gdzie on teraz jest? Otwierając humidor na biurku, wydaję cygaro.

-Trzymam celę w stoczni- informuje mnie Luca, gdy odcinam czubek cygara, a potem zapalam zapalniczkę, gdy przykładam ją do ust i zaciągam się.

- Jak widzisz, mam towarzystwo. Niech mężczyźni wiedzą, że sam chcę porozmawiać z tymi śmieciami. Do tego czasu nie można go dotykać. Podchodząc do okna, wpatruję się w rzekę w oddali, gdy słońce zaczyna znikać. -Informuj mnie na bieżąco.

- Tak, proszę pana - oświadcza Luca przed wyjściem z pokoju.

-Czy mogę swobodnie mówić?- Odwracam się, kiedy słyszę, jak Victor mówi. Może dla mnie pracuje, ale Victor jest przyjacielem i lojalnym człowiekiem. Jego swobodne mówienie, z uczciwością, jest czymś, na co pozwalam sobie rozsądnie.

- O czym myślisz, Victor?

- Myślisz, że przyprowadzenie jej tutaj było mądre?- pyta.

-Glory musi wiedzieć, kim jestem moim przyjacielem. Musi to zobaczyć.

-Masz wielu wrogów w Rosji.

Biorę kolejny pociąg z cygara. Podczas wydechu wokół mojej głowy kłębi się biały dym. On ma rację. Wielu mężczyzn życzy mi śmierci, ale żaden z nich nie odważy się skrzywdzić mojej rodziny, a Glory jest moją rodziną. - Musimy być czujni, Victor. Wyciągam cygaro w popielniczkę. - Chcę, żeby wszyscy mężczyźni byli w pogotowiu i zawsze mieli dodatkowe zabezpieczenia dotyczące mojej kobiety. Nie wychodzi sama na zewnątrz. Zrozumiała?

-Tak jest.- Postawa Victora zmienia się z przyjaciela w profesjonalistę.

- Napij się ze mną, Victor, zanim odświeżę się przed kolacją. Ściskam go za ramię, idąc do baru z alkoholem za nim. Nalewając nam drinka, niosę szklankę przez pokój, gdzie siedzę w ciszy. Unoszę szklankę do ust, upijam łyk i myślę o zaistniałej sytuacji. Ktoś mnie okradł i zabił jednego z moich ludzi. Czy ta kradzież ma jakieś powiązania z moim byłym współpracownikiem Gulinem i jego pobocznymi kontaktami z Petrovami? Wpatruję się w bursztynowy płyn w mojej szklance, po czym odsuwam myśli na bok. Moje myśli kierują się ku Glory. Zapewnienie jej bezpieczeństwa, kiedy jesteśmy tutaj, w mojej ojczyźnie, jest moim głównym zmartwieniem. Nie pozwolę, by stała się jej krzywda; każdy, kto spróbuje, spotka przedwczesną śmierć.

Chwilę później jestem ubrany w czarny, dopasowany garnitur z krwistoczerwoną różą w dłoni. Czekam na dole krętych schodów, aż dołączy do mnie moja kobieta. Przestaję oddychać w momencie, gdy Glory wchodzi po schodach, a jej krągłości otulają we wszystkich właściwych miejscach szkarłatną czerwoną suknią z głębokim dekoltem. Po raz kolejny nie mogę oderwać od niej oczu.

-Rozumiem przez brak słów, które lubisz to, co widzisz?- Glory wiruje.

-Jesteś oszalamiająca, Krasivaya.- Przesuwam płatki róż po jej policzku, w dół po miękkim łuku szyi, po czym przeciągam różę między jej piersiami. Glory spogląda na kilku moich ludzi stojących w pokoju.

-O co chodzi z dodatkowymi mięśniami?

- Traktuję twoje bezpieczeństwo bardzo poważnie. Dziś wieczorem będą naszą eskortą.

Z błyskiem w oczach moja kobieta kładzie dłoń na mojej piersi, gdy się pochyla, zbliżając usta do mojego ucha. Zapach jej perfum wypełnia moje zmysły. -Mam sekret- szepcze; jej ciepły oddech muskający moją skórę sprawia, że mój kutas się porusza.

-Powiedz mi- żądam, żeby jej ciało równo się z moim, nie przejmując się tym, że moi ludzie obserwują naszą wymianę.

Oblizuje moje ucho.

-Nie mam nic pod tą sukienką- Glory drażni mnie, a moje palce zginają się na jej plecach. Mała lisica wie, że myśl o nagiej cipce pochłonie moje myśli. Rozglądając się po pokoju, zauważam, że oczy moich mężczyzn opadają na podłogę, zachowując się tak, jakby nie słyszeli brudnego sekretu Glory.

- Później zaczerwienię twój słodki tyłek - ostrzegam ją.

Patrzy na mnie, jej oczy są pełne pożądania.

- To obietnica?

10

GLORY

Kiedy wchodzę do restauracji z dłonią Demetri opartą mocno na moich plecach, postanawiam zignorować uwagę, jaką zyskujemy od kilku klientów, po której następują szeptane głosy i oskarżycielskie spojrzenia. Ci ludzie wiedzą, kim jest Demetri i to mnie ciekawi. Dwie sekundy po przejściu przez drzwi wita nas mężczyzna w średnim wieku w ciemnoszarym garniturze. Poprawiając spinki do mankietów, podchodzi do nas.

- Panie Volkov, panno Keller, miło jest, że dziś wieczorem z nami kolację - wita się z głębokim rosyjskim akcentem i podaje Demetri za rękę.

- Dziękuję, Maksim. Ufam, że mój zwykły stół jest gotowy?

- Oczywiście, sir, ale chciałbym poinformować, że Solowowie są dziś w domu. Zauważam, że ciało Demetri zamyka się, gdy wspomina to imię, ale jego twarz pozostaje niewzruszona. Bez słowa patrzy na Victora i Saszę. Obaj mężczyźni kiwają głowami i kierują się do baru, podczas gdy Demetri i ja podążamy za Maksimem, który prowadzi nas do naszego stolika. - Twój kelner będzie z tobą - mówi Maksim, gdy zajmujemy miejsca.

Kiedy zostajemy sami, pytam:

-Czy wszystko w porządku? Jesteś tam dość spięty.

- Wszystko w porządku. Maksim poinformował mnie, że moja była żona i jej rodzina są tu dziś na kolacji.

-Powinniśmy wyjść?

Demetri unosi brew.

-To jest moje miasto, Glory. Nikomu nie kłaniam się.

Chwilę później przerywa nam kelner. Posyła mi uprzejmy uśmiech, zanim zacznie rozmawiać z Demetri po rosyjsku. Nie kłopotzę się przeglądaniem menu, ponieważ jest w innym języku i pozwalam Demetri zamówić za mnie.

-Spasibo- Demetri dziękuje kelnerowi, oddając mu menu. Następnie podnosi butelkę wina stojącą na stole i wlewa czerwony płyn do pustych kieliszków stojących przed nami. Podnosząc ją, podnoszę szklankę do ust i wypijam pierwszy łyk, kiedy mężczyzna podchodzi do mojego i Demetri. Facet nie jest zbyt wysoki, ma może pięć stóp i siedem cali wzrostu. Ma szerokie ramiona i okrągły brzuch. Ma przerzedzone siwe włosy i wygląda na późną sześćdziesiątkę. Jego zimne, ciemne oczy nie odwracają się od Demetri. Ani razu nie zauważa mojej obecności. Kątem oka dostrzegam Victora i Saszę, którzy stoją przy barze i błyskawicznie są u boku Demetri. Pozostaję zakorzeniony w moim miejscu, przyglądając się mężczyźnie, który tak bezczelnie przerwał randkę moją i Demetri. Biorąc pod uwagę zachowanie Sashy i Victora, powiedziałbym, że towarzystwo tego faceta nie jest mile widziane.

- Chciałbym zamienić z tobą słowo, Volkov - wypluwa mężczyzna na swoje żądanie.

Biorąc łyk wina i rzucając mu znudzone spojrzenie, odpowiada Demetri.

- Jak widzisz, Artem, właśnie jem obiad. Więc wybacz nam. Mężczyzna, do którego zwracano się do Artema, zaciska pięść po bokach, a jego twarz czerwienieje. Nie podoba mu się fakt, że został zwolniony.

- Czy zapomniałeś, z kim rozmawiasz z Volkovem? -Artem pluje, a oczy Demetri, które na mnie patrzą, kierują się w stronę Artema. Na jego twarzy pojawia się ciemny wyraz; jeden, którego wcześniej nie widziałam.

- Wiem dokładnie, do kogo, do cholery, mówię. To ty potrzebujesz przypomnienia. Na ostre ostrzeżenie Demetri, zarówno Sasha, jak i Victor wyciągnęli broń i przytrzymali ją po bokach. Artem zauważa zagrożenie, po czym przesuwa wzrok przez ramię w kierunku wejścia do restauracji. Podążam jego wzrokiem i widzę Luce, kolejnego człowieka Demetri. Wtedy też zauważam, że właściciel patrzy na niego z niepokojem, ale nie robi nic, by

przeszkodzić. Wiedząc, że szanse nie są na jego korzyść, Artem rzuca Demetri ostatnie groźne spojrzenie, po czym odchodzi.

-O czym to było?- Zabezpieczam ten sam moment, gdy wraca kelner, kładąc przed nami posilek. Grzecznie mu dziękuję, a potem przyjmuję jedzenie, które wybrał dla mnie Demetri. Nie wiem, co to jest, ale pachnie pysznie.

-To barszcz- mówi Demetri.

Biorę łyżkę i przykładam do ust pierwszy kęs zupy w kolorze rubinowym. O mój Boże, to dobrze.

-Rozumiem, że lubisz?- Demetri uśmiecha się, kiedy jęk wydobywa się z moich ust przy drugim kęsie. Połykając go, wycieram usta serwetką.

- Tak. Bardzo dobrze. Dziękuję. Zadowolony z mojej odpowiedzi Demetri kontynuuje odpowiedź na pytanie, które zadałem minutę temu.

-Artem to mój były teść.

-Ach- kiwam głową, rozglądając się po jadalni. Świadomość, że jest tu jego była żona, doprowadza mnie do szału. Wścibska suka we mnie chce ją ocenić. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie jestem ciekawa kobiety, z którą Demetri był kiedyś żonaty. Sposób, w jaki Demetri ją opisał, brzmi jak prawdziwa brzoskwinia. Kiedy zwracam moją uwagę z powrotem na Demetri, ma znaczący wyraz twarzy.

-Ich stolik jest po drugiej stronie restauracji.

-Którego?- Udaję niewinność, a on kręci głową. - Nieważne - przewracam oczami. -Czy możesz mnie winić, że chciałam rzucić okiem na twoją byłą? Jako kobieta nie mogę się powstrzymać. Jesteśmy z natury ciekawskimi stworzeniami. Mówimy o kobiecie, której poślubiłeś. Mam tę przytłaczającą potrzebę żeby ją ocenić i zobaczyć wszystkie sposoby, w jakie sprzedałeś.

- Nie masz wstydu, prawda Krasivaya?- Demetri chichocze.

-Do diabła, nie. Mówię tylko to, co myśli większość kobiet, a nawet mężczyzn, ale nie mam jaj do przyznania się. Nie siedź i zachowuj się tak, jakby mój były siedział w tym samym pokoju, nie pomyślałbyś lub robię to samo co ja.

- Przepraszam, sir - przerywa Victor. -Masz rozmowę.

- Nie mówiłem ci, że przeszkadzam, Victor.

- To pilne, szefie - nalega Victor.

Kładę serwetkę na stole i wstaję.

- W porządku, Demetri. I tak muszę skorzystać z toalety. Odbierz telefon.

Demetri wstaje i daje znak Sashy, który szybko idzie w naszą stronę.

-Glory musi skorzystać z damskiej toalety.

Zrywając sprzęgło ze stołu, udaję się do toalety, a za nią idzie Sasha. Kiedy mijamy bar i wchodzimy do sąsiedniej jadalni, włosy na karku stoją mi na włosach i mam niespokojne wrażenie, że ktoś mi patrzy na mnie.

Przecinając oczy po pokoju, mój wzrok łączy się z zimnymi czarnymi kulami Artema, gdy śledzi każdy mój ruch. Zauważając przyciągniętą uwagę, Sasha przesuwając się prosto w lewo, zasłaniając Artemowi widok na mnie. Kiwam mu głową z wyrazem wdzięczności, ponieważ Artem przyprawia mnie o dreszcze. Przez chwilę zastanawiam się, gdzie jest Ivanna. Jedyna kobieta, którą zauważam przy jego stole, jest zdecydowanie za stara na nią, więc zakładam, że ta dama musi być żoną Artema. Odpychając te myśli, idę do łazienki.

-Będę tu na ciebie czekać, panno Keller- informuje Sasha.

Wchodząc do łazienki, zajmuję się sprawami biznesowymi. Kiedy wychodzę z kabiny, spotykam blondynkę w czarnej sukience, stojącą przed lustrem i nakładającą błyszczki. Po umyciu rąk wyjmuję tubkę czerwonej szminki ze sprzęgła i zaczynam nakładać ją na usta. Przez cały czas napięcie między mną a blondynką wisi w powietrzu.

Sekundę później ona przemawia jako pierwsza.

- Czy dobrze się bawisz na kolacji z moim mężem? - pyta, nie odrywając oskarżycielskiego wzroku od mojego odbicia w lustrze. Nagle przychodzi mi to do głowy; to jest Ivanna. Mój ruch nie słabnie, gdy unoszę brew i kontynuuję swoje zadanie, gdy przyjmuję tę samą kobietę, której interesowałem się zbyt długo. Ivanna jest moim całkowitym przeciwieństwem pod każdym względem. Jej blond włosy są ściągnięte w ciasny kok na karku, podczas gdy moje długie kasztanowe włosy wiszą w lokach na plecach. Kobieta przede mną ma ciało nastolatka i mam mnóstwo krągłości. Krzywe, które są w pełni widoczne w sukience, którą mam na sobie. Ostatnim dotknięciem dolnej wargi kładę górną część z powrotem na tubce szminki i wkładam ją z powrotem do sprzęgła. Uśmiechając się do Ivanny w lustrze, nie kłopotzę się poprawianiem jej użycia terminu mąż.

- Świetnie się bawię z Demetri. Dziękuję, że pytasz.

- Na twoim miejscu nie czułabym się zbyt komfortowo, gdybym była na ramieniu Demetri. Wkrótce odzyska przytomność i będę z powrotem u jego boku, tak jak powinno.

- Powtarzaj sobie tę panią. Kręcę głową.

Ivanna chichocze z mojej ostatniej wypowiedzi; hałas jest jak gwoździe na tablicy. Jezus Chrystus. Demetri był świętym, ponieważ był żonaty z tą kobietą.

- Głupia Amerykanka. Nie masz pojęcia, jak działa świat mój i Demetri. Myślisz, że jesteś pierwszą dziwką, którą trzymał mój mąż? Myślisz, że to jego pierwsza niedyskrecja, kiedy byliśmy małżeństwem?

Unosząc rękę, odciąłem Ivannę.

-Możesz zachować oddech dla kogoś, kto chce posłuchać twoich bzdur. Po pierwsze, ty i Demetri nie jesteście już małżeństwem, więc to, co robimy, nie jest oszustwem. Poza tym nie winię nikogo, kto ma nieszczęście bycia z tobą żonatym i trzymania kobiety na boku. Jezus Chrystus, sam twój głos, doprowadzi każdego do picia. Po drugie, twoje małe wyzwiska i taktyki zastraszania nie zadziałają na mnie, kochanie. - Oczy Ivanny błyszczą,

słyszając moje śmiałe stwierdzenie. Jeśli kobieta szuka słabeusza, szczeka na niewłaściwe drzewo.

Zanim którekolwiek z nas zdąży powiedzieć kolejne słowo, drzwi łazienki otwierają się z hukiem, a Sasha przygląda się scenie z zatroskaną miną. Jego oczy najpierw skierują się na mnie. Patrzy na mnie, upewniając się, że wszystko w porządku, zanim zwraca uwagę na Iwanę. Jego rysy zmieniają się z niepokoju na oziębłą obojętność.

- Panno Keller, jest pani gotowa?

- Tak. Skończyłam tutaj. Bez namysłu Ivanna odwracam się i wychodzę z łazienki. Zamiast zaprowadzić mnie z powrotem do stołu, Sasha prowadzi mnie na zewnątrz, gdzie obok samochodu czekają na nas Demetri i Victor.

-Przykro mi, ale obiad musi zostać skrócony- informuje mnie Demetri i posyłam mu słodki uśmiech, ale kiedy spogląda przez moje ramię na Saszę, jego szczeka zaciska się. Wiem, że wyraz twarzy Sashy jest wymowny.

-Co się stało?

-Znalazłem Iwanę w łazience z panną Keller- mówi Sasha, a oko Demetri przeskakuje z Sashy na mnie, a potem z powrotem na Saszę. Mam zamiar wskoczyć i wyjaśnić Demetri, że wszystko w porządku, a zaczepianie mnie przez Iwanę nie było winą Sashy, kiedy Demetri otwiera tylne drzwi samochodu.

-Wchodź.

Mrużę oczy, ale ostatecznie stwierdzam, że nie jestem w nastroju do kłótni i siadam na tylnym siedzeniu. Gdy drzwi się zamykają, patrzę, jak Demetri i Sasha wymieniają słowa. Kiedy skończyli, Demetri siada obok mnie w tej samej chwili, gdy Victor i Sasha wchodzi na przód. Victor włącza samochód do ruchu, a Demetri wyjmuję telefon z wnętrza marynarki. Dotykając ekranu, przykłada telefon do ucha. Słucham go, gdy mówi urywanym tonem do kogoś po rosyjsku, po czym się rozłącza. Wypuściłem ciężkie westchnienie.

- To nie wina Sashy, że twoja ex mnie zatrzymała. Była już w łazience, kiedy tam dotarłam. On nie wiedział.

- Twoim zadaniem nie jest obrona Sashy, Glory - mówi Demetri gorzkim tonem. - Jednak jego zadaniem jest cię chronić. Gdyby dobrze wykonał swoją pracę; sprawdziłby łazienkę, zanim wszedłeś. Demetri wyrównuje mnie twardym spojrzeniem. - Sasha spieprzył i wie o tym.

Wiedząc, że to jeden z argumentów, nie zamierzam wygrać; Porzucam temat.

Po kilku chwilach zamyślenia moja uwaga kieruje się na Glory, która poza charakterem siedzi w ciszy, uważnie obserwując moje zachowanie. Nie odrywając wzroku od niej, wzdycha, po czym w końcu się odzywa.

- Porozmawiaj ze mną, Demetri. Nie mogę uwierzyć, że ta napięta atmosfera jest spowodowana twoją byłą i naszym małym starciem. Wzmianka o Ivannie powoduje, że zaciskam szczękę. Incydent nigdy nie powinien być się wydarzyć, ale obserwacja Glory jest poprawna; mój były w tej chwili nie jest powodem, dla którego musieliśmy tak nagle opuścić obiad.

Glory sięga; jej opuszki palców pieszczą; delikatnie masując kark. Jej dotyk chwilowo rozluźnia napięcie w moim ciele, a moje ramiona opadają.

-Chociaż moja była i jej brak szacunku pozostawiły w moich ustach zły smak, nie jest to powód, dla którego skracamy nasz wieczór- zaczynam.

-Paczka została dostarczona na chwilę przed twoim nieprzyjemnym spotkaniem z Ivanną.- Wizja przedmiotów znajdujących się w czarnej skrzynce rozprasza na chwilę mój tok myślenia. Wewnątrz leżała jedna czerwona róża; obok zdjęcie Glory i mała notatka, w której czytamy, że znamy twoją słabość. Twarz mi się rozgrzewa. Victor miał rację kwestionując obecność Glory w Rosji. Ktoś jasno dał do zrozumienia, że szukają krwi. Moja krew i Imperium Volkova. Jedynym sposobem na zapewnienie bezpieczeństwa mojej kobiecie jest odesłanie jej do domu.

-Odsyłam cię do domu- informuję ją.

Jej oczy się rozszerzają.

-Co?- Opuszcza rękę na kolana. - Dopiero co tu dotarliśmy. Słuchaj, Ivanna jest nieszkodliwa, zapewniam cię. Po prostu próbuje mnie zastraszyć, ale jej wysiłki mnie nie przerażają, Demetri. Nie sądzę, żeby pogardzana kobieta uzasadniała mój szybki wyjazd. Glory ramionami pod piersiami i poirytowała Glory. -Odsyłanie mnie to jasny sygnał, że udało jej się to, co próbowała osiągnąć. Glory unosi podbródek. - Ivanna mnie nie przeraża. Potrafię i dam sobie radę z zazdrosną kobietą, która nie chce niczego więcej, jak tylko zatopić pazury w moim mężczyźnie.

Mimo okoliczności uśmiecham się złośliwie.

-Twój człowiek?- Unoszę brew.

Przewraca oczami.

- Daj mi prawdę, Demetri. Glory łagodzi jej ton.

-Stało się coś, co wymaga mojej pełnej uwagi. Staram się być niejasny, ale moje słowa tylko irytują Glory.

Prycha z frustracji.

- Rozumiem. Więc tak po prostu, rozpraszam się?

- Nie - szczekam, trochę ostrzej niż zamierzałem. W oczach Glory migocze zranienie, zanim szybko chowa się za maską złości. Stłumiłem ton. - Kochanie, nie rozpraszasz się. Glory postanawia nie odpowiadać. Zamiast

tęgo, odwracając twarz ode mnie, patrzy przez okno. Decydując się nie pogarszać już napiętej sytuacji, daję jej przestrzeń, której potrzebuje.

Zamiast skręcać w stronę domu, samochód ostro skręca w przeciwnym kierunku, w którym przyjechaliśmy, wybierając alternatywną trasę, aby upewnić się, że nie jesteśmy śledzeni.

- Co tam się stało? Glory przerywa jej milczenie. - Daj mi coś, Demetri. Czy chodzi o przesyłkę, o której wspomniałeś?

-Tak- potwierdzam.

Samochód powoli się zatrzymuje. Na zewnątrz, kilka metrów dalej, kilku moich uzbrojonych ludzi czeka zgodnie z instrukcją przy bramach posiadłości Volkova. Przegroda oddzielająca nas od kierowcy zsuwa się. Victor mówi z przedniego siedzenia.

-Sir, samolot jest gotowy do odlotu- informuje mnie, prowadząc nas podjazdem.

- Dziękuję, Victor. Daj nam chwilę.

-Tak jest.- Okno prywatności zamyka się i odwracam się twarzą do Glory. - Przykro mi, że nie mamy dużo czasu. Nie mogę ci wiele powiedzieć, ale dam ci to; w paczce, którą otrzymałem, była groźba.

Jej czoło marszczy się ze zmieszania.

- To wszystko, co mi dasz? Czekaj, aż coś wyjaśnię, ale nie udzielam więcej informacji. - Co się stało z byciem przejrzystym. Chcesz mi wszystko powiedzieć. Powiedz mi, kim jesteś? Używa moich słów przeciwko mnie i to kłuje.

- Przykro mi, Krasivaya. Na razie wszystko, co musisz wiedzieć, to to, że nie jesteś tutaj bezpieczna.

Glory kręci głową.

- W tej chwili nic z tego nie ma sensu. Właśnie tu dotarliśmy.

- Mam tyle samo wrogów, co sojuszników, Glory. Ci wrogowie zawsze patrzą, szukając słabości w moim imperium i mojej obronie. Ktoś jasno dał do zrozumienia, że wie, że coś dla mnie znaczysz, i wykorzystalby cię, by mnie dostać. Pozwoliłam swoim słowom wnikać

Opadają jej ramiona.

-Dobra- mówi, że jej głos jest pełen smutku. Czuję, że chce powiedzieć więcej, ale powstrzymuje się.

- Kiedy już zmienisz się w coś wygodniejszego, Sasha wraz z kilkoma innymi moimi ludźmi będą ci towarzyszyć w locie.

Glory sapie.

-Krasivaya- biorę ją za rękę. - Zrozum, że robię to, żeby cię chronić. Gdyby coś się stało... Pozwoliłem, by moje słowa na tym się skończyły. Sama myśl powoduje u mnie ścisk w żołądku.

- Rozumiem. Nie podoba mi się, ale rozumiem.

Z ręką wciąż w mojej wyprowadzam ją z samochodu i wprowadzam do środka.

-Muszę wykonać kolejny telefon. Przyciągając ją do siebie, całuję jej usta. - Nie spiesz się.- Bez słowa Glory posyła mi słaby uśmiech. Trzymając się mojego bicepsa, zsuwa piętę przed wejściem po schodach.

W chwili, gdy Glory znika z pola widzenia, wyciągam telefon z wewnętrznej kieszeni garnituru i dzwonię do Jake'a.

- Co się dzieje, bracie?

-Potrzebuję przysługi- odpowiadam. -Przygotowuję się do umieszczenia Glory na planie Polson.

-Masz moją uwagę.- Ton Jake'a daje mi do zrozumienia, że wyczuwa, że coś jest nie tak.

- Wyraźny zamiar wyrządzenia jej krzywdy został dziś wieczorem przez nieznane źródło. Nie jest bezpieczna.

-A Chicago?- pyta Jake, szukając więcej informacji.

- Ona też nie byłaby bezpieczna w Chicago. Ktoś wie, kim ona jest, co możemy założyć, że prawdopodobnie również wie, gdzie mieszka. Jest bezpieczniejsza w otoczeniu ciebie i twoich ludzi, a także z wygodą swojej najlepszej przyjaciółki.

Cisza wisi między nami na chwilę, zanim Jake zada następne pytanie; jeden, o którym wiedziałem, że wkrótce zaczniesz pytać.

- Twierdzisz ją? Słyszę uśmiech w jego głosie.

-Upomniałem się o nią w chwili, gdy dwa lata temu ją ujrzałem- wyznaję mężczyźnie, którego uważam za przyjaciela.

Chichocze.

-Cholerny czas.

-Mam trochę spraw do załatwienia- mówię Jake. - Będę w kontakcie. Jeden z moich ochroniarzy, Sasha, wraz z dwoma innymi mężczyznami jedzie z Glory. Mam nadzieję, że zapewnisz im miejsce na nocleg?

-Masz to.

- Dziękuję - mówię mu, gdy pojawia się Glory.

- Zawsze, bracie. Jake się rozłącza.

- Wiem, że przez to brzmię jak jedna z tych lepkich suk, ale czy wrócisz do Chicago po załatwieniu tu sprawy?- Glory zatrzymuje się przede mną.

Nie spodoba jej się następne słowa, które mam do powiedzenia.

-Nie dołączę do ciebie w Chicago.- Jej twarz opada. - Wysyłam cię do Grace w Polson.

Jej ręka unosi się w powietrzu między nami.

- Czekaj. Polson?

- Tak. Już dzwoniłem i rozmawiałem z Jake'iem. On i reszta Kings oczekują ciebie. Sasha schodzi po schodach i wychodzi przez frontowe drzwi z walizką Glory w dłoni. -Gotowa?

-Czy mam wybór w tej sprawie?

- Nie - mówię jej.

- Więc po co w ogóle pytasz? Wykonujesz świetną robotę, podejmując wszystkie moje decyzje za mnie. Glory wpada za drzwi w chłód nocy.

Victor staje obok mnie.

-Ona jest zadziorną kobietą.

-To ona.

Piętnaście minut później dotarliśmy na asfalt. Siedzimy nieruchomo, gdy samochód stoi na biegu jałowym. Wygląda na to, że uspokoila się od wyjścia z domu, Glory unosi rękę, obejmując mój policzek.

- Myślisz, że to zagrożenie jest na tyle poważne, że możesz wysłać mnie do Montany, w otoczeniu bandy seksownych motocyklistów? Czuję, że moja kobieta próbuje się ze mnie podnieść.

-Wszyscy wiedzą, że jesteś moja, *Krasivaya*.- Podnoszę jej dłoń do ust, całując. -Chodźmy.

Otwierając drzwi, wychodzimy z samochodu. Pociągam za ramię Glory, kiedy zatrzymujemy się na schodach prowadzących do samolotu i przyciągam ją do siebie.

-Ufasz mi?

-Ufam.

-Dobrze.- Całuję ją długo i mocno, pozostawiając nas obojga bez tchu do czasu, gdy zrywamy połączenie. -Wrócę po ciebie.

-Lepiej żebyś to zrobił.- Glory całuje moje usta po raz ostatni, zanim wejdzie po schodach do samolotu. Sasha wchodzi na pokład jako ostatni. Cofam się, czekam przy samochodzie i patrzę, jak samolot kołuje po pasie startowym. Nie ruszam się, dopóki nie znikną wśród szarych chmur na nocnym niebie.

-Jakieś słowo?- pytam Victora, który stoi obok samochodu i pali papierosa.

-Nic.

-Zabierz mnie do stoczni. Otwieram drzwi samochodu.

Victor rzuca na ziemię to, co zostało z papierosa, zgniatając to czubkiem buta.

- Myślisz, że ten facet może coś wiedzieć?

- Wkrótce się dowiemy. Chodźmy - rozkazuję.

Luźny żwir trzeszczy pod oponami, gdy wchodzimy na najdalszy koniec stoczni, tuż przy rzece, zatrzymując się kilka metrów przed trzema kontenerami. Wsiadając z samochodu, idę w kierunku środkowego kontenera, w którym stoi jeden z moich ludzi. Kiwając głową, otwiera ciężkie drzwi.

Bursztynowy blask rzucany jest do wnętrza sześcianu o wymiarach dziewięć na czterdzieści stóp z małej żarówki zwisającej z dachu. Na krześle opartym o ścianę, ze związanymi rękami i stopami, siedzi człowiek oskarżony o okradanie mnie. Na moją prośbę nie został dotknięty. Jego oczy są skierowane na mnie, gdy przeciągam krzesło po podłodze. Obracając się, siadam okrakiem na siedzeniu. Sięgając do kieszeni skafandra, wydaję paczkę papierosów, wytrząsam jednego z paczki, po czym częstuję gościa. Pot spływa po jego czole i spływa po bokach twarzy, gdy potrząsa głową. Victor pochyla się, uderzając zapalniczkę. Biorę kilka zaciągnięć, aż do końca papierosa pali się jaskrawoczerwono. Opierając ramiona na oparciu krzesła, przeciągam się długo.

-Kto jest twoim szefem?- pytam go, jak smugi dymu między nami.

-Pierdol się.- Pluje mi pod nogi. - I tak mnie zabijesz, więc nie powiem ci gówna.

Nadal palę papierosa.

- Prawda. Zabiję cię. Odgarniam papierosa na grzbiecie jego związanej dłoni, powodując, że wzdrygnął się z bólu.

- W takim razie zrób to już, skurwysynu.

Wstaję, zdejmuję kurtkę, kładę ją na siedzeniu krzesła, po czym zaczynam podwinąć rękawy koszuli. Jediną rzeczą, która odróżnia mnie od innych Bratva, jest to, że lubię brudzić sobie ręce. Daj przykład. Moi ludzie nie szanują mnie tylko z powodu mojego tytułu. Moi ludzie mnie szanują, ponieważ nie chowam się za nimi; Jestem z nimi. Przelali krew w imieniu Volkov, ponieważ walczyli u ich boku na wojnie.

- Zawieś go - rozkazuję.

Przeciągając go na kilka stóp, przecięli taśmę owiniętą wokół jego nadgarstka. Unosząc ręce nad głowę, przywiązują go do łańcuchów zwisających z boczka przyspawanego do sufitu. Rozpinając jego stopy, rozłożyli mu nogi, przywiązując kostki do podłogi. Pociągając za dziewczęcą dźwignię, przymocowaną do drugiego końca łańcucha, Victor podnosi mężczyznę, dopóki nie nauczą się kajdan na jego kostkach.

Okrażam mężczyznę.

-Rób, co chcesz. Nie złamię- wypluwa. Jego twarz wykrzywia się z bólu, gdy Victor naciąga rączkę na dziewczynę, rozciągając kończyny faceta do punktu zwichnięcia.

-Dopiero zaczynamy. Idąc obok stołu, biorę szczypce. Rzucając krótkie spojrzenie, jeden z moich pozostałych mężczyzn zrywa koszulę z tułowia mężczyzny, odsłaniając jego ciało. - Widzę, że już trochę czasu zrobiłeś?

Przyjmuję jego różne tatuaże więzienne. Używając szczypiec, chwytam kawałek ciała na jego piersi. -Dla kogo pracujesz?-

-Idź do diabła- warczy, a ja zrywam kawałek jego skóry z jego ciała, a on krzyczy z bólu. - Ktoś mnie okradł. Chodzę przed nim w tę iz powrotem. - Ktoś próbuje włożyć swoje brudne ręce do mojej firmy. Zatrzymuję się bezpośrednio przed nim. - Wiesz coś o tym? Proces powtarzam szczypcami.

-Ahh! Pierdol się!- krzyczy przez zaciśnięte zęby.

Za każdym razem, gdy zadaję mu to samo pytanie, otrzymuję ten sam krzyk agonii. Rzucając szczypce na stół, podnoszę akumulator. Podnosząc również wiertarkę ze stołu, zakładam powerpack. Dźwięk obracającej się głowicy wiertła, gdy naciskam spust, powoduje, że mężczyzna rzuca się w przód i w tył, gdy wisi zawieszony w powietrzu. Podchodzę do niego. -Daj mi odpowiedzi, a sprawię, że twoja śmierć będzie szybka- ostrzegam go, dociskając końcówkę wiertła do jego nakołannika.

-Nic nie wiem. Plucie leci z jego ust, a krew z jednej z jego ran kapie na mój but.

-To prawdopodobnie będzie bolało.- Nie daję mu czasu na reakcję. Naciskając spust, wbijam wiertło prosto w jego rzepekę, obserwując, jak długi spiralny pręt wychodzi z tyłu. Rywalizuje w bólu, kiedy włączam wiertło do tyłu. Następnie przechodzę na jego drugie kolano.

Jego twarz blednie.

-Czekaj - czekaj - czekaj- błaga. -Nie znam nazwiska gościa - przysięgam. Nigdy nie spotkaliśmy się osobiście. Zostawił płatność za moje usługi w punkcie odbioru, wraz z adresem do dostarczenia towaru. Mamrocze adres do magazynu po drugiej stronie miasta, a Luca zapisuje informacje. - To wszystko, co wiem, stary. Nie pracuję dla nikogo. Jego twarz wykrzywia ból. - Proszę. Błagam, daj mi drugą szansę.

Wszyscy złodzieje proszą o drugą szansę, gdy czeka ich śmierć. Jego prośba nic dla mnie nie znaczy.

-Zabij go.- Bez zawahania Victor wyciąga broń, przykładając lufę do tyłu głowy mężczyzny i pociąga za spust.

12

GLORY

Sasha i ja wylądowaliśmy z powrotem w Polson piętnaście minut temu. Demetri i Victor zostali w Rosji, ale Demetri zapewnił mnie, że nie będzie go długo. Wiedziałem, że odesłanie mnie miało coś wspólnego z telefonem, który odebrał podczas kolacji. Jestem zaskoczony, gdy nalegałem na informacje, że był dość otwarty. Teraz jedziemy przez miasto i właśnie minęliśmy piekarnię Grace, The Cookie Jar. Przejeżdżamy również obok zjazdu do domu Demetri. Spoglądając na Saszę, pytam:

-Dokąd idziemy? Przegapiłeś naszą kolej.

Nie odrywając wzroku od drogi, Sasha odpowiada na moje pytanie.

- Polecono mi zabrać cię prosto do kompleksu The Kings.

-Och, zapomniałam- brzmi moja odpowiedź. Demetri chce, żebym została w klubie, co oznacza, że wszelkie otrzymane groźby są poważne. Obracając się na siedzeniu pasażera, patrzę na Saszę.

- Czy będziesz też mieszkać w klubie?

Potakuje.

-Zostaję tam, gdzie ty.

- Hmm - nuceę. - A co z pozostałymi dwoma mężczyznami, którzy przyszli z nami. Czy oni też mieszkają w klubie?

-Tak- odpowiada Sasha, ale nic więcej nie mówi.

- Nie jesteś zbyt dobrym rozmówcą, prawda? W odpowiedzi dostaję tylko chrząknięcie.

Gdy skręcamy w połą drogę prowadzącą do klubu, spoglądam na zegarek i zauważam, że zbliża się pora lunchu. Klub już teraz tętni życiem. Kiedy wczoraj wieczorem zadzwoniłam do Grace z samolotu, powiedziała mi, że Jake już ją poinformował, że wracam do Montany. Kiedy Sasha prowadzi samochód przez bramę osiedla, przyjmuję moją najlepszą przyjaciółkę, która stoi tuż przed drzwiami z moją córką chrześniaczką Ellie Kate na biodrze. Serce mi się nagrzewa na widok wielkiego uśmiechu skierowanego na mnie.

Wyskakując z samochodu, odwzajemniam uśmiech, wyciągając ręce. Ellie Kate piszczy, katapultując się z ramion matki w moje.

- Jak się miewa moja słodka dziewczynka - grucham, wtulając ją blisko i wdychając zapach jej dziecięcego szamponu. -Gdzie jest Remi?- pytam.

- Wczoraj w nocy spała w domu przyjaciela. Za kilka godzin będzie w domu - informuje mnie Grace. Wtedy też otwierają się drzwi do klubu i wychodzi Jake.

- Jak się masz, kochanie?

- Dobrze sobie radzę, Jake.

Jake uśmiecha się, a potem zwraca uwagę na mojego ochroniarza, który stoi po mojej lewej stronie.

Sasha wyciąga rękę.

- Panie Delane.

Jake przyjmuje jego podaną rękę i unosi brodę.

- Możesz mówić do mnie Jake. Wskazując głową w stronę drzwi, Jake mówi: -Wejdźmy do środka. Chcę z tobą porozmawiać w moim biurze. Marszcząc czoło, spoglądam na Grace. Ona tylko wzrusza ramionami, kiedy podają jej Ellie i idę za Jake'em do jego biura, a Sasha idzie za nią.

Nasza trójka wchodzi do jego biura. Jake siada za biurkiem, a ja siadam przed nim, podczas gdy Sasha stoi z tyłu przy drzwiach. Sięgając do kieszeni

swojego cięcia, Jake wyciąga papierosa, zapala go, po czym rzuca zapalniczkę na biurko, zanim się odezwie.

- Jak już wiesz, będziesz przebywać w klubie do przybycia Demetri.

- Czy podał ci szczegóły? pytam.

Jake zaciąga się papierosem.

-On zrobił.

Wzdycham.

-Zakładam, że nie zamierzasz mi powiedzieć, co ci powiedział? Wiesz, więc możemy porównać notatki- pytam. Chociaż Demetri powiedział mi o tym, co się dzieje, mam wrażenie, że jest tego więcej.

- To nie moje miejsce, Glory. Jedyne, co mogę ci powiedzieć, to to, że Demetri zadzwonił do mnie z prośbą o przysługę; klub zapewni ci bezpieczeństwo.

-Czy jestem na zamknięciu?

Jake kręci głową.

- Nie jesteś zamknięty, ale jeśli opuścisz teren, masz zabrać ze sobą Sashę i jednego z moich ludzi.

-Ok zgadzam się.

Jake mruży oczy i wyrównuje mnie oskarżycielskim spojrzeniem.

-W porządku?

Unoszę brwi i wzruszam ramionami.

- Tak, Jake, ok. Nigdzie nie pójde bez Sashy ani jednego z chłopaków.

Jake nadal patrzy na mnie sceptycznie.

- To jest to? Nie zamierzasz ze mną walczyć w tej sprawie ani nie rozwalać ust?-uśmiecha się.

-Gdybym miała zestaw pilek, to tutaj powiedziałabym ci, żebyś przestał je rozwalać. Nie zawsze jestem wrzodem na dupie- przewracam oczami. Nawet Sashy ciężko jest powstrzymać parsknięcie na mój komentarz, więc kiwam głową w jego kierunku. Dość szybko szkoli swoje rysy, kiedy na niego patrzę. Sasha jest trochę spięty. Nie sądziłam, że ma w sobie to, żeby się nawet uśmiechnąć. -Nie zawsze jestem trudny- żartuję. Jake odchyła głowę do tyłu i parsknie śmiechem.

-Nietrudne?- kręci głową. - Myślę, że twoje drugie imię jest trudne, Glory. Wygląda na to, że Demetri w końcu był w stanie cię oswoić.

- Ha, ha. Bardzo zabawne. Dla przypomnienia, nie da się mnie oswoić, ale dobry kutas mnie uspokoi. Za mną dobiega dławienie się, ale Jake jest niewzruszony moim niewłaściwym wyznaniem. Przyzwyczyił się już do moich ust. - Skończyliśmy? Grace wspomniała coś o margarity i tacos, kiedy rozmawialiśmy wczoraj wieczorem, i jestem gotowa do rzucenia po ostatnich czterdziestu ośmiu godzinach, które miałam.

Jake się uśmiecha.

- Tak, kochanie. Skończyliśmy. Dziewczyny czekają na ciebie z tyłu. Kiedy wychodzę z biura, woła Jake. -Glory?

Patrzę przez ramię.

-Tak?

- Nie miałem szansy, żeby ci o tym powiedzieć zeszłej nocy, ale przegapiliśmy posiadanie tutaj twojego szalonego tyłka; szczególnie Grace.

Mój wyraz twarzy złagodniał.

-Ja też tęsknię za byciem tutaj.- Przez chwilę spoglądam w dół na swoje stopy, po czym cofam się. - Mogę po prostu coś z tym zrobić.

Zanim wrócę, aby zobaczyć dziewczyny, idę na górę, do pokoju, w którym zwykle przebywam, kiedy odwiedzam. Zgodnie z oczekiwaniami otwieram drzwi i widzę moją walizkę i torebkę na łóżku. Podchodzę do łóżka i grzebię w torbie, aż znajduję komórkę. Dotykam ekranu i dzwonię do Demetri. Rozmawiałem z nim kilka godzin temu, ale nie mogę powstrzymać się od ponownego usłyszenia jego głosu.

-Glory.- Odpowiada po drugim dzwonku.

-Cześć- to wszystko, co mówię, kiedy siadam na krawędzi łóżka.

- Co się stało, Krasivaya?

- Nic. Właśnie dotarliśmy do klubu i chciałem usłyszeć twój głos. Ale musisz być zajęty, więc pozwolę ci odejść.

- Nigdy nie jestem dla ciebie zbyt zajęty, Glory. Nawet jeśli to ty chcesz usłyszeć mój głos.

Zamykam oczy i wypuszczam głęboki oddech.

-W porządku.

- Wszystko będzie dobrze, kochanie. Zadzwoń do ciebie wieczorem, zanim pójdziesz spać. Spróbuj się zabawić z dziewczynami. Jestem pewien, że już coś zaplanowały.

-Robią- chichoczę. - Porozmawiamy dziś wieczorem.

- Dziś wieczorem, *Krasivaya* - obiecuje Demetri i rozłączamy się. Nie chcę być przywiązaną dziewczyną, która zawsze szuka otuchy, ale z Demetri nie jest to dla mnie takie trudne. Dotarcie do tego miejsca zajęło nam wieczność. Myślę, że w przypadku Demetri częściowo było to spowodowane światem, w którym żyje. Myślę, że trzymał mnie na dystans, ponieważ nie chciał narażać mnie na niebezpieczeństwo. Teraz, biorąc pod uwagę wszystko, co wydarzyło się w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin, obawiam się, że zmieni zdanie na temat chęci bycia ze mną. Że się boi, jego świat jakoś przyniesie mi krzywdę. Sposób, w jaki odesłał mnie tak gwałtownie, doprowadził mnie do skrajności. To sprawia, że myślę, że Demetri ma wątpliwości; że nie jestem wystarczająco silny, by stanąć u jego boku. To jedyne dwa scenariusze, jakie mogę wymyślić. Mam nadzieję, że

Demetri pozwoli mi udowodnić, że mogę być kobietą, której potrzebuje; kobietą, która jest wystarczająco silna, aby poradzić sobie z każdym życiem, które rzuci nam na drogę. On i ja straciliśmy zbyt dużo czasu i jestem gotów walczyć o nas, jeśli on zechce zrobić to samo. Nigdy nie oddałam się całkowicie mężczyźnie tak, jak Demetri. W jakiś sposób był w stanie przebić się przez moje ściany i pozwoliło mi to odsłonić mu duszę. Przeszedłem przez niektóre z najbardziej przerażających doświadczeń, jakie może mi rzucić życie, ale puszczenie mnie przez Demetri to jedno, o którym wiem, że nie przeżyję.

Otrząsając się z tych myśli, karzę się.

- Demetri nie zrezygnowałby z ciebie, Glory. On nie ma wątpliwości. Wypowiedzenie tych słów na głos uświadamia mi, jak szalony brzmię. Demetri Volkov nie jest typem człowieka, który rezygnuje z tego, czego chce, i wiem, że chce mnie. Muszę przestać pozwalać, by moja niepewność mnie pokonała. Wstając z łóżka, idę wrzucić telefon z powrotem do torebki, kiedy zadzwoni. Na ekranie pojawia się imię Demetri. Ciekawe, o co chodzi. Rozmawialiśmy kilka minut temu.

-Cześć- odpowiadam.

- Nie masz się czym martwić, *Krasivaya*.

Siedem słów. Wystarczy, że usłyszę te siedem słów z ust Demetri, aby uspokoić umysł i serce. Biorę zamknięty oddech i próbuję opanować pęknięcie w głosie, ale mi się nie udaje.

- Jak to robisz, Demetri? Skąd wiedziałeś, co chciałam usłyszeć?

-Glory, znasz już odpowiedź na to pytanie. A teraz pozwól mi usłyszeć, jak to mówisz.

Pozwolenie na ujawnienie się mojej wrażliwości nie jest łatwym zadaniem. Zamykam oczy i biorę głęboki oddech.

-Jestem twoją kobietą i zawsze dasz mi to, czego potrzebuję.

- Dobra dziewczynka - w telefonie dudni cichy głos Demetri. -A teraz baw się dobrze z przyjaciółmi, a ja zadzwonię dziś wieczorem. Demetri i ja kończymy rozmowę po raz drugi, ale tym razem czuję się lżejsza. Robiąc to, co powiedział, idę zobaczyć moje dziewczyny.

Stojąc przy tylnych drzwiach patio, patrzę przez szybę na mojego najlepszego przyjaciela, który siedzi na leżaku i śmieje się z czegoś, co powiedziała Bella. Widok pełnej szczęścia Grace i jej najlepszego życia napenia moje serce tak wielką radością. Kobieta przede mną nie wygląda jak ta sama kobieta sprzed dwóch lat. Dwa lata temu Grace była osobą załamana i zagubiona. Każdego dnia dziękuję Bogu za wprowadzenie Jake'a i The Kings do jej życia. A wraz z The Kings pojawił się Demetri. Dreszcz przebiega mi po kręgosłupie i uśmiecham się na wspomnienie pierwszego spotkania z nim po ataku; a dokładniej wspomnienie tego, jak przychodził do mojego pokoju w klubie i patrzył, jak śpię po wypisaniu mnie ze szpitala. Niektórzy mogą powiedzieć, że to, co zrobił, było przerażające, biorąc pod uwagę, że się nie znaliśmy, ale z jakiegoś powodu jego obecność była dla

mnie pocieszająca. Demetri był moim obrońcą od dwóch lat. On jest powodem, dla którego czuję się bezpiecznie.

- Hej, ty - mówi Grace, otwierając drzwi, przynosząc mnie z powrotem do teraźniejszości. - Co ci tak długo zajęło. Po prostu siedzi tu margarita z twoim imieniem.

Macham ręką, wychodząc na zewnątrz.

- Wiesz, jaki jest twój mężczyzna. Musiał ustalić zasady.

- On tylko się tobą opiekuje. Głos Grace cichnie.

Przyciągam przyjaciela do uścisku.

- Wiem, że tak. Próbuję lekceważyć sytuację, to wszystko.

-Tak, wiem.- Grace szturcha mnie w żebra. -Zawsze wrzód na tyłku.

- Próbuję - potwierdzam, powodując, że Grace i reszta kobiet chichoczą. Biorę ze stolika przede mną szklankę wypełnioną mrożoną margaritą, upijam łyk i jęczę. - Widzę, że wszyscy zostawiliście Bellę odpowiedzialną za alkohol - mówię mlaskając usta. - Dziewczyno, wiesz, jak to zrobić dobrze. Siadam na krześle obok Grace i rozglądam się po kręgu przyjaciół. Grace, Bella, Alba, Mila, Emerson i Sofia. -Na pewno tęsknię za wami suki.-

Wszyscy się uśmiechają.

- My też za tobą tęsknimy, Glory - odpowiada Bella.

W ciągu następnych kilku godzin nasza siódemka spożywa dużą ilość alkoholu wraz z tacos zrobionymi przez Bellę. Dzień szybko zmienił się w noc, ale my, panie, nie jesteśmy bliżej wyciszenia. Jake wyszedł trzydzieści minut temu, żeby rozpaść ogień, ale szybko wycofał się z powrotem do środka, kiedy nasza rozmowa zesłała na seks i wspomnienie o przekłuwaniu penisa Quinna. Wymamrotał coś o tym, że nie musi słyszeć o kutasie swojego brata i o tym, że my, kobiety, jesteśmy gorsze od mężczyzn, zanim wbił swój tyłek w klub. To prawda. My, kobiety, jesteśmy gorsze od mężczyzn, jeśli chodzi o seks.

-W porządku, Glory. Czas podać nam wszystkie soczyste szczegóły-wskakuje Emerson. -Byłaś bardzo niejasny, kiedy tu ostatnio byłaś.

-Um, poradzę sobie bez szczegółów- fałszywe okiennice Bella. -Demetri jest moim teściem, więc to trochę dziwne.

- Cóż, będziesz musiał tylko zatkać uszy, ponieważ reszta z nas chce wiedzieć. To pochodzi od Mili. - Słyszałem, że to milczący mężczyźni dominują i dzicy w łóżku. Mila odwraca się do Alby i porusza brwiami. - Mam rację, Alba? Alba rumieni się ze wstydu i próbuje ukryć twarz. Alba jest cichym, nieśmiałym członkiem grupy i mężem Gabriela.

Biorąc łyk drinka, przechyliłam głowę na bok i próbuję wymyślić najlepsze słowa, aby opisać Demetri.

- Demetri jest... - przerywam. -On jest intensywny.

-Intensywny?- Grace szydzi. - To wszystko, co otrzymamy. Jest intensywny?

-I doskonały. Demetri jest dla mnie idealny pod każdym względem. Jest opiekuńczy, ale dominujący. Wypycha mnie z mojej strefy komfortu, ponieważ wie, że tego właśnie potrzebuję. Zmusza mnie do obnażenia się przed nim i pokazania wszystkich brzydkich chowających się za nim Fasada. Kocha mnie bezwarunkowo i pociesza mnie nawet wtedy, gdy nie wiedziałem, że to robi. A przede wszystkim sprawia, że czuję się bezpiecznie. Z Demetri mogę być sobą. Z nim nie ma się ukrywać. Z nim nie ma ukrywania. on, jestem wolny. Takim człowiekiem jest Demetri.

Zanim skończyłam gadkę, wpatrywało się we mnie sześć par oczu. Grace mówi pierwsza.

- Czy czujesz, że nie możesz być z nami sobą; ze mną? -jej głos brzmi zraniony.

Odstawiam szklankę na stół i odwracam się do mojego najlepszego przyjaciela.

- Chciałam - mówię jej szczerze. -Chciałam przyjść do ciebie wiele razy w ciągu ostatnich kilku lat i powiedzieć ci prawdę, ale nie mogłem. W końcu jesteś szczęśliwa. Masz życie, na które zasługujesz, Grace. Wiedziałam, że jeśli ci powiem Prawdę mówiąc, winiłbyś siebie. - Kręcę głową. - Jeśli ktokolwiek na tym świecie zasługuje na szczęście, to ty. Nie ma mowy, żebym miała to odebrać. Nie po piekle, które przeszedłeś. Próbuję powstrzymać łzy, ale nie udaje mi się.

Grace pozwala jej łzom płynąć, gdy patrzy na mnie ze zmieszaniem.

- Jaka prawda, Glory? Co przede mną ukrywałaś?

W tej chwili wiem, że nie mogę dłużej dochować tajemnicy. Tajemnica, którą podzieliłam się tylko z Demetri - koszmar, który nawiedza moje sny od dwóch lat.

- Ronan - krztuszę się przez łzy.

- Ronan, co? Co się stało, Glory?

- Dzień, w którym mnie znalazł. Dzień, w którym przyszedł cię szukać i znalazł mnie. Biorę głęboki oddech, próbując zebrać się na odwagę, by powiedzieć te następne słowa. -On nie tylko mnie pokonał.-

- Glory, nie - płacze Grace i zakrywa usta dłonią.

- Ronan mnie zgwałcił, Grace. Inne kobiety wzdychają wspólnie, ale skupiam się na Grace.

-O Boże, co ja zrobiłam?- Grace zakrywa twarz rękami i zaczyna się kołysać na krześle. Robi to, o czym wiedziałam, że zrobi; ona się obwinia.

Mam zamiar do niej podejść, kiedy Grace wyskakuje z siedzenia i klęka przede mną.

- Teraz rozumiem. Rozumiem, dlaczego nie chciałaś tu zostać. Gdybyś została, to patrzenie na mnie byłoby ciągłym przypomnieniem tego, co ci

zrobił. Przepraszam, Glory - szłocha. - Przepraszam, że zmusiłam cię do poświęcenia dla mnie tak wiele. Gdyby nie ja, ten potwór nigdy nie położyłby na tobie rąk.

Zsuwam się z krzesła i padam na ziemię przed kobietą, która przez lata była dla mnie jak siostra, niż potrafię zliczyć, i biorę ją za rękę.

-Pomogłam tobie i Remiemu, ponieważ cię kocham i wiem, że zrobiłabyś to samo dla mnie. Zgwałcenie mnie przez Ronana nie było twoją winą. To też nie moja wina. Myliłam się, ukrywając przed tobą coś takiego, ale nie żałuję tego. Miałam to na myśli, kiedy powiedziałem, że nie zasługujesz na dźwiganie ciężaru mojego gwałtu, Grace. Mówię ci, że teraz nie jest dla ciebie, to dla mnie. Demetri nauczył mnie, że nadszedł czas, abym przestał się ukrywać. Czas pokazać swoją prawdę. I on miał rację. Po raz pierwszy od dwóch lat czuję się lżejszy. Czuję, że został podniesiony ciężar. Nie czuję się już przykuta przez to, co zrobił mi Ronan. - Przerywam na sekundę, żeby moje słowa weszły do środka, zanim powiem. - Nie chcę twojej winy. Chcę tylko mojego najlepszego przyjaciela. Chcę twojego wsparcia i wiem, że nie muszę już bać się ci zwierzyć.

- Zawsze. Chcę, żebyś zawsze do mnie przychodziła, Glory. Za wszystko - pociąga nosem Grace. - Żadnych więcej sekretów. Obiecuj mi, nieważne, jak bardzo; nie będziesz już więcej ukrywać mi czegoś takiego.

- Obiecuję, Grace. Żadnych więcej sekretów.

Kiedy Grace i ja skończyliśmy się przytulać, a nasze łzy wyschły, spoglądam przez ramię, przypominając sobie, że mamy publiczność. Dziewczyny milczały przez całą wymianę zdań; poza cichym dźwiękiem ich smutku. Kiedy spoglądam za siebie, zauważam, że mój i Grace przełom zwrócił uwagę ich ludzi. Na podwórku stoją Jake, Logan, Reid, Gabriel, Quinn i Sam. Sądząc po wyrazach ich twarzy, wiem, że gdyby Ronan wciąż żył, ci ludzie sprowadziliby na tego potwora mnóstwo tortur. Kiedy siedzę tutaj na zimnej, wilgotnej ziemi z moim najlepszym przyjacielem, o dziwo nie czuję wstydu ani zażenowania. W końcu ci ludzie to moja rodzina. W ich oczach nie ma litości, gdy na mnie patrzą - tylko miłość, wsparcie i lojalność.

13

DEMETRI

Im dłużej wpatruję się w ekran komputera, tym bardziej liczby się zlewają. Przecierając zmęczone oczy, mrugam kilka razy, skupiając się na liczbach u dołu strony. Te dwa kradzieże kontenerów kosztowały mnie ponad dwa miliony dolarów i trochę wkurzyły współpracowników, którzy zapłacili już z góry połowę kosztów podczas negocjacji.

Odsuwam się od biurka i wstaję.

- Gdzie do cholery jest Siergiej?

-Nie miałem od niego wiadomości od zeszłej nocy- stwierdza Victor również; wyglądam na równie zmęczonego jak ja. Wyciąga telefon z kieszeni i dzwoni.

Odkręcam nakrętkę z butelki z pigułką, wkładam lek na migrenę do ust, a następnie popijam resztą kawy. Nie spałem od tych kilku godzin w łóżku, z Glory wciśniętą w bok i wciąż mam na sobie garnitur, który nosiłem poprzedniego wieczoru; ten sam garnitur poplamiony krwią innego mężczyzny. Na razie jedyne, co mamy, to lokalizacja, którą podał nam zdesperowany mężczyzna w jego ostatnich chwilach, zanim Wiktor wbił mu kulę w głowę.

Chowając telefon, Victor informuje mnie, *-nie odbiera telefonu-* Victor podąża za mną, kiedy wychodzę z biura.

-Pewnie pieprzy się z Samarą w klubie ze striptizem- wspomina.

Pocieram skronie, aby złagodzić ciśnienie w mojej głowie. Radzenie sobie z Siergiejem i jego bzdurami nie jest w tej chwili na moim radarze. Nic nie mówiąc, postanawiam pójść na górę, wziąć prysznic i zająć się Siergiejem później.

- Nie przeszkadzać mi przez kilka godzin. Niech Veno przejmie za ciebie i trochę odpocznie.

Victor kiwa głową i idzie w kierunku innych mężczyzn, którzy zebrali się w holu, gdy idę dalej po schodach. Będąc w swoim pokoju, zamykam drzwi, odcinając na kilka chwil świat. Zdejmując stary garnitur, wyrzucam ubrania z kosza, wchodzę do łazienki i biorę prysznic.

Patrzę na swoje odbicie w lustrze. Zamykając oczy, myślę o Glory. Tak bardzo, że wciąż czuję lekki zapach jej perfum unoszących się w powietrzu. Kurwa, była o wiele bardziej niż piękna w tej czerwonej sukience. Zaskoczyła mnie ponownie zeszłej nocy. Część mnie spodziewała się więcej kłótni, kiedy ją poinformuję, że będzie musiała odejść i nie wróci do swojego mieszkania w Chicago. Zamiast tego, pomimo jej bezczelności, Glory słuchała i przyjmowała wszystko, co jej mówiłem.

Kiedy para wypełni pokój, wchodzę do kabiny. W momencie, gdy gorąca woda uderza w moją skórę, napięcie opuszcza mięśnie, a moje ciało się rozluźnia. Ostatnie lata spędzone głównie w Polsonie były bez wątpienia najlepszymi w moim życiu. Tworzenie więzi z Loganem, jego żoną Bellą i tymi moimi wnukami przyniosło mi tyle radości. Zbliżyłem się nawet do Nikolai, gdy nawiguje i odnajduje swoją ścieżkę życia. Ale zdaję sobie również sprawę, że w trakcie tego procesu moje imperium było bezbronne. Moja nieobecność stworzyła chaos wśród tych, którzy chcą mnie skrzywdzić. Chciwość ich napędza. Chcą kontroli, którą mam, a ona zachęca ludzi do podejmowania decyzji, która będzie ich kosztować życie. A jedynym sposobem na pokazanie ludziom, że moje imperium nie jest zdobywanie, jest działanie. Bez wymówek. Żadnych drugich szans.

Jakiś czas później, trochę naładowany po godzinnym prysznicu, który wziąłem, schodzę na dół. Zapach barszczu wypełnia powietrze, powodując, że mój pusty żołądek warczy. Podążając za zapachem do kuchni, znajduję Victora siedzącego przy stole przygotowawczym i jedzącego. Pani Iwanow,

która jest z rodziną jeszcze przed urodzeniem Nikolaja, wyciąga z pieca świeżo upieczony chleb. Kładzie go na płycie kuchennej.

- Dobrze pachnie, Marta.

-Przyniosę ci miskę- mówi mi, kiedy siadam na stołku naprzeciwko Victora. Marta stawia przede mną miskę wraz ze sztuccami. - Znowu migrena?- pyta, czekając, aż posmakuję, jak zawsze. Unoszę kęs do ust.

- Jak zawsze, Marta. I odpowiadając na twoje pytanie; tak, kolejna migrena.

Kpi ze mnie tak, jak matka zrobiłaby swojemu dziecku.

- Powinien pan o siebie lepiej dbać, panie Volkov.

-Tak, owszem.

- Jak się miewa Nikolaj? Nie widziałam go od tak dawna. W jej oczach widać ciepło dla mojego syna. Marta jest najbliższą babcią, jaką kiedykolwiek miał Nikolaj. Pomogła wychować Nikolaja i dała mu miłość, której jego matka nigdy nie robiła. Za to zawsze będę jej wdzięczna i zawsze będzie miała miejsce w mojej rodzinie.

-Nikolaj ma się dobrze.

- Czy ma już ukochaną? - Marta nadal zadaje pytania, a ja chichoczę z jej wytrwałości, by dowiedzieć się więcej.

-Myślę, że ma słabość do młodej kobiety. Nadal jem posiłek.

- To dobra wiadomość. Szczęście Nikolaja też mnie uszczęśliwia. Marta odwraca się do pieca i miesza w gotującym się garnku na płycie kuchennej.

Odbierając telefon, Victor usprawiedliwia się od stołu i wychodzi z kuchni, kiedy kończę posiłek. Wkrótce pojawił się ponownie z laptopem w dłoni.

-Sir.

Ton jego głosu sprawia, że patrzę w jego kierunku.

-Mężczyźni wysyłają nagrania z monitoringu zrobione dziś rano- mówi mi. Patrzę na Martę.

-Nie mów nic więcej.- Unosi ręce do góry. - Zostawię was, mężczyźni dla waszych interesów. Wycierając ręce w przód fartucha, Marta wychodzi z pokoju.

Otwierając komputer, Victor klika wiadomość e-mail i wysłany plik wideo zaczyna się odtwarzać. Kiedy oglądamy materiał filmowy z małego magazynu, w miejscu, które nam podano zeszłej nocy, srebrny samochód z przyciemnianymi szybami wtacza się w ramę. Samochód stoi tam przez kilka minut, aż wjeżdża za nim inny pojazd. Ze srebrnego samochodu wysiadają trzech mężczyźni, których nie rozpoznaję.

- Czy znasz ich skądkolwiek? - pytam Victora, gdy nasze oczy pozostają utkwione w ekranie.

-Nie.

Drzwi drugiego pojazdu otwierają się i patrzę, jak pojawia się stopa w butach, osadzająca się na żwirowej ziemi. Znałbym te buty z wężowej skóry wszędzie.

-Kurwa.- Victor potrząsa głową, gdy reszta ciała Siergieja wyłania się z cienia siedzenia kierowcy.

Czuję, jak sznurki w moich sztychach zaciskają się, gdy narasta we mnie ognista wściekłość, gdy patrzę na mężczyznę, którego poznałem i któremu ufam, że mnie zdradzi. Siergiej ściska dłoń każdego mężczyźnie, po czym idzie do magazynu, przed którym zaparkowali. Zdejmuje kłódkę i otwiera drzwi. Nadal milczę, gdy jeden z mężczyzn bierze łom i otwiera jedną z drewnianych skrzyń, a potem wyciąga broń. Jest tylko jeden sposób, w jaki Siergiej mógł zdobyć ogromne ilości inwentarza. Ukradł to. Ode mnie.

- Czy wiemy, gdzie on teraz jest?-pytam, tłumiąc złość.

- Luca teraz go szuka.

Chwytnąjąc przezroczysty wazon ze stołu stojącego na środku stołu, rzuciłem nim przez pokój, patrząc, jak rozbija się o ceglana ścianę.

- Przeprowadź go - warczę. Zatrzymuję się, kontrolując chęć zniszczenia wszystkiego wokół mnie. Wypuściłem ciężki oddech. -Zwycięzca.

-Sir- odpowiada po cichu, gdy straciłem panowanie nad sobą.

- Zadzwoń do Ruslana. Chcę, żeby on i jego ludzie wyszli na ulice. Chcę, żeby zrobili wszystko, aby znaleźć odpowiedzi. Przechodzę przez te dziecinne gry w kotka i myszkę.

Czterdzieści minut później nalewam sobie drinka, kiedy Siergiej wchodzi do mojego biura.

- Chciałeś mnie zobaczyć, szefie?

-Usiądź.- Unoszę kubek w dłoni. -Pić?- Proponuję.

Śmieje się nerwowo, a jego oczy biegają po pokoju. - Uh, tak, jasne - odpowiada, a ja podaję Victorowi whisky, którą naląłem, a on wręcza ją Siergiejowi.

Należę sobie kolejną. Przechodząc przez pokój, siadam na krześle naprzeciw Siergieja. W pokoju zapada cisza i zmienia się atmosfera w pomieszczeniu.

- Powiedz mi, Siergiej. Czy nie byłem dla ciebie dobry przez te wszystkie lata?

Dostrzegam lekkie drżenie jego dłoni.

-Tak szefie.- Głos mu się łamie, kiedy odbiera.

- Udowodniłeś, że w godzinach nadliczbowych mogę ci zaufać. Za każdym razem, gdy jestem poza domem, kieruję cię do moich firm.

Krople potu formują się nad jego czołem i wstaje.

-Co otrzymujesz...-

Jego słowa są urywane, gdy Victor zaciska dłoń na ramieniu Siergieja, zmuszając go z powrotem do siedzenia.

- Pan Volkov zadał ci pytanie.

Siergieja z trudem przełyka; jego oczy utkwiły we mnie.

-Tak.

Odkładam whisky, podnoszę pistolet ze stołu i kładę go na kolanach. Opierając się na krześle, przez chwilę spijam strach wypisany na jego twarzy, po czym podnoszę broń i pociągam za spust. Kula roztrzaskuje lewe kolano Siergieja. Jego krzyki bólu odbijają się echem od ścian.

-Dałem ci tak wiele przez lata, a ty zdradzasz moją wiarę w siebie, okradając mnie. Krew z jego rany przesiąka nogę spodni i powoli zaczyna zbierać się wokół buta. Wstaję, a jego łzawiące oczy śledzą każdy mój ruch.

- Nie zrobiłem tego. Przysięgam!- Siergieja piszczy. Jego kłamstwo daje mu cios kolbą mojej broni w bok głowy.

- Więcej kłamstw - ryczę. - Powiedz mi, Siergieja. Skąd wziąć artylerię wartą miliony dolarów, którą można sprzedać zwykłym ulicznym bandytom? Siergieja znów zaczyna otwierać swoją grubą pułapkę, ale ostrzegam go. - Kłamstwo tylko pogorszy sprawę. Pozwalam mu na kilka sekund wyznać swoje grzechy. - Zawiodłeś mnie - mówię mu. Przechodząc przez pokój, odkładam pistolet i chwytam cygaro z pudełka na biurku. Biorę nóż i idę w kierunku Siergieja. -Czy wiesz coś o przesyłce dostarczonej do restauracji wczoraj wieczorem?- pytam, wiedząc, że został powiadomiony o incydencie.

-Twoja nowa cipka nic dla mnie nie znaczy- wypluwa Siergieja, plując kłamstwami z jego ust. Odwracam się, podnoszę pistolet i wbijam mu kulę w drugą nogę, żeby mieć luźne usta i brak szacunku dla mojej kobiety. Siergieja ryczy z bólu.

- Kurwa! Mówiłem ci, to nie ja wysłałem paczkę zeszłej nocy.

Odcinając cygaro, wkładam je do ust. Chwytnając prawą rękę Siergieja, wsuwam jego serdeczny palec w obcinacz do cygar. Próbuje się wyrwać.

- Nosisz drogie rzeczy. Rzeczy, które dały ci moje pieniądze, a mimo to czujesz, że nic nie masz. Wciskając, ostrze przecina jego palec. Kładę nóż na stole obok niego i wycieram krew z rąk z rękawa jego garnituru.

Siergieja ściskając dłoń, zgrzyta zębami.

-Nie zasługujesz na to, co masz. Na pieniądze lub władzę- śmieje się histerycznie. - Nie boję się ciebie, jak te inne biedne dranie. Więc tak, przyznaję. Zrobiłem to. Okradłem cię. Wciąż się śmieje, gdy krew wypływa z jego brakującego kikuta, a krew wyciekająca z obu nóg gromadzi się w bardziej znaczących ilościach na podłodze pod nim.

Jego słowa trafiają w nerwy i warczę. W mgnieniu oka chwytam go za twarz i wciskam mu do ust zimną, twardą lufę mojego pistoletu, a oczy Siergieja się rozszerzają.

- Czujesz tego skurwysyna? - wsuwam lufę głębiej w jego gardło, aż zaczyna się nią dławić. -To strach. Nie marnuję więcej czasu na niego i pociągam za spust.

Kiedy adrenalina opada, wyjmuję mu lufę z ust i kładę pistolet na stole. Victor stoi kilka stóp dalej, czekając na moje rozkazy, kiedy przechodzę przez pokój. Podnosząc zapalniczkę, zapalam cygaro wciąż zwisające z moich ust.
- Niech ktoś posprząta to gównu.

14

GLORY

Siedzę na zewnątrz na leżaku zwinięta w kłębek z kocem, popijając parującą filiżankę kawy, patrząc na słońce wschodzące nad szczytem góry w oddali. Bezruch wczesnego poranka pozwala mi być sam na sam ze swoimi myślami, kiedy myślę o ostatniej nocy. Nie planowałam powiedzieć Grace o Ronanie, ale uwolnienie mojego sekretu wydawało się słuszne. Resztę nocy spędziłam na bezsensownej rozmowie, za którą byłam wdzięczna. Chłopaki dołączyli do nas, kobiet przy ognisku, i zaczęłam zdawać sobie sprawę, jak bardzo tęskniłam za rodziną. Coś podobnego do żalu zaczęło wydobywać się na powierzchnię, skąd zakopałam to dwa lata temu, powodując ukłucie bólu, które mocno ciążyło na mojej klatce piersiowej. Początkowo powiedziałam sobie, że odejście z Polson było spowodowane tym, że nie chciałam być zależna od mojej najlepszej przyjaciółki. Powiedziałam sobie, że moje demony są moimi własnymi i nie są obciążeniem nikogo innego. Teraz widzę, jak bardzo się myliłam.

- Co robisz tak wcześnie, kochanie?- za mną rozlega się głęboki głos i przestraszam się. Kiedy odwracam głowę, wita mnie Quinn.

-Niewiele- uśmiecham się. - Po prostu cieszę się widokiem, kiedy piję kawę. A co z tobą? Co tak wcześnie wstałaś?

-Wstałem z Lydią, żeby Emerson mógł spać- informuje, siadając naprzeciwko mnie i zapala papierosa, po czym wskazuje na prawo.

Odwracam się na swoim miejscu, patrzę przez przesuwane szklane drzwi prowadzące do kuchni i widzę córkę Quinna siedzącą na wysokim krzeselku przy stole, jedzącą, a obok niej siedzi Sasha. Przyjmuję jego sztywną postawę i wyraz dyskomfortu na jego twarzy, gdy Lydia próbuje ugryźć go swoją małą łyżeczką i chichocze. Mogę powiedzieć, że nie ma go często w pobliżu dzieci. Kiedy ponownie zwracam uwagę na Quinna, ogląda tę samą scenę z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Jak ci się podoba ojcostwo, Quinn?

-Najlepsza pierdolona rzecz na świecie- chwali się. -Próbuję przekonać Emerson, żeby dała mi kolejny.

- A jak to działa?

-Myśle, że prawie ją zmęczyłem- uśmiecha się.

- Tak, śnij dalej, kochanie - mówi wypełniony snem głos Emerson, gdy wychodzi na zewnątrz z kubkiem parującego płynu w dłoni. Wyciągając rękę, Quinn chwyta żonę wokół jej talii i ściąga ją na swoje kolana. Patrząc, jak Quinn szepcze do ucha Emerson, wywołując jej chichot. Bycie świadkiem ich publicznego okazywania uczuć sprawia, że jeszcze bardziej tęsknię za Demetrim. Demetri zadzwonił wczoraj wieczorem, tak jak obiecał, i rozmawiał ze mną przez telefon, aż nie mogłam dłużej trzymać oczu otwartych. Odpowiedziałam mu o wydarzeniach ostatniej nocy, a on wyraził, jak bardzo jest ze mnie dumny. Zakończyliśmy rozmowę, mówiąc mi, że kończy interesy w Rosji i jutro będzie w domu.

- Więc o której, panie, planujecie dzisiaj wyruszyć?- pyta Quinn, zerkając ze mnie na Emerson. Dziewczyny i ja planowaliśmy wejść do kilku sklepów na terapię detaliczną. Quinn dołączy dzisiaj do Sashy, żeby nas obserwować.

Spoglądam na zegarek i zauważam, że jest już 8:00, a siedzę tu od 5:00.

- Za kilka godzin. Wezmę prysznic i zjem śniadanie. Czy Lisa jest tutaj? Marzyłam o jej francuskich tostach.

-Jest- potwierdza Emerson. - Już gotowała w kuchni, kiedy tu szłam. Quinn szybko zrzuca Emerson z kolan. Kpi, kiedy on wstaje. - Naprawdę, Quinn? Czy zawsze musisz myśleć żołądkiem? - Emerson przewraca oczami.

Quinn przyciąga Emerson do siebie. -Zawsze jestem głodny lub napalony, kochanie. Jeśli zobaczysz mnie bez bonera, zrób mi kanapkę- uśmiecha się, po czym całuje ją gorąco jak diabli, po czym odchodzi.

Rzeczywiście, kiedy patrzę przez rozsuwane szklane drzwi, widzę Lisę krzątającą się w kuchni. Wstając z krzesła, idę za Quinnem i Emersonem, gdy wchodzimy do środka.

-Glory!- Lisa woła mnie. Na jej twarzy pojawia się ciepły uśmiech, gdy wyciera ręce ręcznikiem. -Chodź tu, dziecko.- Lisa otwiera ramiona, a ja obejmuję ją. Lisa jest matką klubu. Dni spędza na opiece nad wszystkimi.

- Miło cię widzieć, pani Lisa.

- Och, ciebie też, Glory. Tęskniliśmy za tobą tutaj. Cofa się o krok. -Jesteś głodna?

-Jestem głodny- Quinn wtrąca się, zanim mam szansę się odezwać.

Emerson szczypie go w bok.

- Ona z tobą nie rozmawiała.

Lisa macha ręką i przewraca oczami.

- Twój talerz jest w mikrofalówce, kochanie.

Quinn rzuca nam spojrzenie, jakby chciał powiedzieć, że jestem wyjątkowa, kiedy mijają nas, kierując się prosto do swojego jedzenia.

Lisa z powrotem zwraca swoją uwagę na mnie.

- A teraz powiedz mi, co chcesz na śniadanie.

Uśmiecham się.

- Zabilabym dla jakiegoś francuskiego tosta. Jeśli to nie jest zbyt duży problem.

- Żaden problem. Usiądź. Zaraz się zrobi.

Emerson zdejmuje z krzeselka malucha pokrytego owsianką i kładzie córkę na biodrze.

- Idę ją umyć.

Kiedy Emerson wychodzi, siadam obok Sashy, który w tej chwili wpycha sobie do ust jajka i bekon.

-Widzę, że dość szybko dowiadujesz się, że bycie moją opiekunką wiąże się z dodatkowymi korzyściami. Nie tylko czerpiesz przyjemność z mojego towarzystwa, ale także otrzymujesz posiłki przygotowane przez najlepszego kucharza na świecie.

-Masz rację- dodaje Quinn z kęsem jedzenia.

Później tego samego popołudnia idę na zakupy z Grace i Bellą do butiku w mieście. Alba nie była w stanie tego zrobić, ponieważ jej syn dostał gorączki w ciągu nocy, a Emerson i Mila musieli pracować. Grace przegląda wieszak z ubraniami obok mnie, kiedy pyta:

- Kiedy Demetri tu będzie?

Spoglądam znad dzinsowej spódnicy, którą trzymam w dłoni.

- Rozmawiałam z nim zeszłej nocy. Powiedział, że wróci do domu kiedyś jutro. Możliwe, że rano.

-Jak było w Rosji. Jak było? Mogę sobie wyobrazić, jakie to piękne.

- To, co widziałam, było piękne. Dom Demetriego jest nie do opisania. Zabrał mnie na obiad. Miałam też przyjemność poznać jego byłą żonę. W moim ostatnim oświadczeniu zarówno Grace, jak i Bella zamarły.

-Cholera jasna.- Oczy Belli rozszerzają się, gdy porzuca bluzkę, którą trzyma, rzucając ją na górę wieszaka. - Jaka była diabelska?- Pytanie od Belli. - Nie wiem zbyt wiele o tej suce, ale z tego, co powiedział mi Logan, ta kobieta jest okropna. Co zrobiła Demetri... - Bella kręci głową.

-Och, to suka o niesamowitych proporcjach. Ivanna osaczyła mnie w damskiej toalecie w restauracji Demetri, do której mnie zabrał. Okazuje się, że ona i jej rodzina jadli tam kolację. W każdym razie miała czelność zapytać mnie, czy dobrze się bawię z mężem.

-Żartujesz?- Grace wstrzymuje oddech.

- Nie. Ale znasz mnie; nie bawiłam się w gry ciota. Powiedziałam jej, że świetnie się bawię. Zaczęła dawać mi kiepską, podstępłą groźbę i wypluwać bzdury, że Demetri wrócił do niej.

- Uhg. Nienawidzę takich kobiet. Bella marszczy twarz z obrzydzeniem. - Ona ma urojenia, wierząc, że Demetri wróci do niej. To znaczy, jej syn nawet z nią nie rozmawia. Nasza trójka przez chwilę milczy i nie mogę przestać

myśleć o Nikolaju. Wreszcie Grace jest osobą, która zmienia temat. - Twoja mama dzwoniła niedawno.

-Tak?

- Tak, i mogłam przypadkowo wspomnieć o Demetri.

Kiedy patrzę na moją najlepszą przyjaciółkę, ma na twarzy wyraz winy.

- Co masz na myśli, mówiąc, że -przypadkowo- wspomniałaś o Demetrim?

-Cóż, skomentowałam, jak pojawiłaś się z niespodziewaną wizytą, zanim poleciałaś ze swoim chłopakiem do Rosji. Twoja mama była pod wrażeniem, że nadal jesteś ze mną w Polsonie. Skąd miałam wiedzieć, że jej nie powiedziałaś -Grace płacze, unosząc ręce w górę z irytacją.

Bella wtrąca się.

- Uch, dlaczego twoja mama wie o Demetri to taka wielka sprawa?

To Grace odpowie na jej pytanie.

- Ponieważ Glory miała w życiu tylko dwóch chłopaków.

-Co?- Bella patrzy na nas z niedowierzaniem.

- Tak. Jeden w liceum i jeden na studiach. Jej mama czekała na dzień, w którym mężczyzna uderzy Glory w tyłek - uśmiecha się Grace.

- Tak, i założę się, że zaczęła mówić o zaproszeniach na ślub, zanim zakończyłaś rozmowę - ripostuję. Po wyrazie twarzy Grace mam rację.

- Założę się, że mój lewy cycek moja mama szuka numeru telefonu Demetri, żeby mogła uwolnić na nim swoje szaleństwo.

Na mój odręczny komentarz Grace pochyla głowę i unika kontaktu wzrokowego ze mną. Wskazuję oskarżycielsko palcem i mrużę na nią wzrok.

-Co zrobiłaś?- Kiedy ona nie mówi, naciskam. -Grace!

-To był wypadek!- płacze, a Bella się śmieje.

- Zanim się zorientowałam, co się dzieje, wykręciła ode mnie numer komórki Demetri i jego adres domowy.

-O Boże. Potrzebuję drinka- oznajmiam zamykając oczy i przykładając dłoń do czoła.

Piętnaście minut później, po mojej deklaracji, że potrzebuję alkoholu, idziemy do Charley's. Charley's to jedyny bar w Polsonie. Właściciel klubu jest także przyjacielem klubu.

- Cóż, zobaczcie, kogo tu mamy. Jak się macie, panie, dzisiejszego wieczoru?- Charley wita nas zza baru.

-Cześć Charley- mówimy jednocześnie, gdy Quinn i Sasha wchodzą za nami.

- Myślisz, że możesz dla nas rozpalic grilla, bracie? - Quinn pyta Charleya.

- Oczywiście. Może wszyscy pójdziecie usiąść, a ja przyniosę wam piwo.

My, kobiety, łapiemy jedną z kabin na tylnej ścianie, podczas gdy Quinn i Sasha decydują się usiąść przy barze. Grace pierwsza wsuwa się do kabiny, a ja siadam obok niej, podczas gdy Bella siedzi naprzeciw nas. Chwilę później wita nas kelnerka.

- Cześć, panie. Co mogę dla was dostać? - pyta miękkim tonem.

Nasza trójka zamawia burgera, a następnie frytki dziękujemy naszej kelnerce, która robi cichy odwrót. Przyglądam się jej, gdy odchodzi, i zauważam, jak bardzo jest wciągnięta w siebie. Zastanawiam się, jaka jest jej historia.

-To Kinsley- Grace odpowiada na moje ciche pytanie. -Charley zatrudnił ją kilka lat temu. Niewiele o niej wiem, ponieważ trzyma się na uboczu i nigdy nie angażuje nas w rozmowę, kiedy wchodzimy. Emerson mówi, że ma małego chłopca. Leczyła go kilka razy w klinice.

- Hmm - kiwam głową i nucę w odpowiedzi, gdy Kinsley wraca za barem.

-Muszę iść do damskiej toalety, zanim dotrze tu nasze jedzenie- wysuwam się z budki. -Zaraz wracam. Przechodząc obok baru, przyciągam uwagę Sashy i wskazuję na łazienkę. Kiwa mi głową. Kiedy skręcam za róg prowadzący do korytarza, w którym znajduje się toaleta, zauważam, że tylne drzwi na końcu korytarza oznaczone jako WYJŚCIE są lekko uchylone. Nie myśląc o tym, idę dalej do łazienki, żeby załatwić sprawę. Kiedy skończę, wychodzę z powrotem do przedpokoju i widzę, jak Kinsley walczy z dwoma dużymi workami śmieci przez tylne drzwi. - Hej. Pozwól, że ci w tym pomogę - oferuję, zbliżając się do niej.

- Nie musisz tego robić. Rozumiem.

Ignorując ją, wyjmuję jedną z toreb z jej ręki.

-Nie wygłupiaj się. Chcę pomóc- uśmiecham się. -Nazywam się Glory.

- Dzięki, Glory. Jestem Kinsley.

Podchodząc do śmietnika, wrzucamy torby do środka. Gdy oboje odwracamy się, by wrócić do środka, z ust Kinsleya wydobywa się krzyk, który mnie zaskakuje. Ale zanim zdążę zareagować, wpycham się do ściany budynku. Moja głowa odbija się od cegły i czuję, jak strużka krwi spływa po mojej twarzy. Wtedy też czuję twardą płaszczyznę czyjegoś ciała na moich plecach i dłoń we włosach. - Volkowowi trzeba dać lekcję. A co jest lepszego niż przez jego dziwkę. Kiedy zjęczały oddech nieznajomego tańczy na mojej twarzy, wpadam w panikę i nagle wracam w ciemne miejsce. Walczę z jego uściskiem, a uczucie jego erekcji wbijającej się w mój tyłek powoduje, że żółć podnosi się w moim gardle.

- Nie - krztuszę się, gdy zacisk na moich włosach zacieśnia się. Nie znowu. To nie może się powtórzyć.

Bez ostrzeżenia słyszę wystrzał z broni palnej, a sekundę później znika ciężar na moich plecach. Potrzeba wszystkiego, co mam we mnie, aby otworzyć oczy. A kiedy to robię, duża sylwetka Sashy wypełnia moją wizję, gdy stoi obok mnie. Na trzęsących się nogach odwracam się i opieram plecy o ścianę, żeby nie upaść. Wtedy zauważam leżącego u moich stóp mężczyznę

z dziurą w głowie. Moje oczy kierują się od martwego mężczyzny do Sashy, a potem na lewo, gdzie Quinn stoi nad ciałem drugiego mężczyzny trzymającego pistolet u boku. Kinsley stoi nieruchomo z pustym wyrazem twarzy i łzami spływającymi po policzkach. Quinn i Sasha nie marnują czasu, gdy szybko wprowadzają Kinsleya i mnie z powrotem do domu i z dala od makabrycznej sceny przed nami. Quinn wyciąga telefon z kieszeni swojego cięcia i przykłada go do ucha. - Prez, potrzebujemy cię u Charleya. Będziemy też potrzebowali sprzątanina. Quinn słucha tego, co Jake mówi po drugiej stronie, po czym spogląda na mnie. -Nic jej nie jest- mówi. Tylko ja nie czuję się dobrze. Czuję, że wiruję wokół osi. Mój oddech przyspiesza i zanim się zorientuję, staram się złapać kolejny oddech.

Sasha podchodzi do mnie i kładzie rękę na moim ramieniu. -Zwolnij oddech, Glory- nalega. -Spójrz na mnie.- Robiąc tak, jak mi powiedziano; Patrzę w ciemnoniebieskie oczy Sashy. - Wchodzi i wychodzi. Powolny jak ja. Pokazuje, że bierze oddech, a ja naśladuję to, co robi. Wkrótce zawroty głowy ustępują, a mój oddech się wyrównuje.

- Gdybym wiedział, że wystarczy, że nazwiesz mnie Glory, zaczniesz hiperwentylację, zrobiłbym to wcześniej, Sasha. Nawet w najgorszej sytuacji nie potrafię kontrolować ust. Sasha patrzy na mnie tak, jak zwykle; jakbym był szalony, a potem potrząsa głową. Wzruszając ramionami, opieram się o ścianę w ciemnym korytarzu, odchylam głowę do tyłu i biorę jeszcze dwa powolne oddechy oczyszczające. Wtedy przypominam sobie, co powiedział mężczyzna. - Powiedział, że Volkov musi się czegoś nauczyć. Mój głos drży, gdy powtarzam słowa wyszeptane mi do ucha.

-Co powiedziałeś?- - pyta Sasha, jego akcent brzmi bardziej wyraźnie.

Odrywając wzrok od sufitu i kierując go na twarz Sashy, powtarzam się. - Ten człowiek. Powiedział, że Volkova trzeba dać lekcję i nie ma lepszego sposobu niż przez jego dziwkę. Poza tym miał rosyjski akcent.

Patrzę, jak na twarzy mojego ochroniarza pojawia się kilka emocji - jedną z nich jest wściekłość. Byłem świadkiem lojalności, jaką darzą go ludzie Demetri, iw krótkim czasie mężczyzna przede mną okazał mi to samo oddanie. Sasha wyciąga telefon z kieszeni i dzwoni. Kilka sekund później rozmawia z kimkolwiek na drugiej linii. Domyślam się, że to Demetri. Rozmowa trwa krócej niż minutę, zanim się rozłączy. -Zabieram cię z powrotem do kompleksu.- Kiwam głową i idę obok Sashy do baru, gdzie dostrzegam Grace i Bellę spacerującą po podłodze. Kiedy Grace mnie widzi, wzdycha.

- Glory. O mój Boże. Wszystko w porządku?

Nie jestem w nastroju, by mówić o tym, co się właśnie stało, kiwam głową. - Tak. Ale muszę się stąd wydostać. Rozumiejąc, Grace nie zadaje pytań, gdy ona i Bella idą za Sashą i mną na zewnątrz do jego samochodu, gdzie przytrzymuje otwarte drzwi, pozwalając nam trójce wejść. Jazda do klubu jest cicha, za co jestem wdzięczny. Chcę tylko uciec do swojego pokoju i przetwarzać swoje myśli na osobności. Zanim przekroczyliśmy bramę kompleksu The Kings, słońce zaszło. Kiedy wysiadam z samochodu, chłodny wiatr szczypie mnie w ramiona.

Kiedy wchodzimy do klubu, nikt nie mówi ani słowa, kiedy idziemy na górę. Czuję ciężar moich najlepszych przyjaciół wpatrujących się w moje plecy. Desperacko chce, żebym porozmawiał, ale wie, żeby nie naciskać. Razem wchodzimy do mojej sypialni, gdzie opadam na łóżko. Grace zapala lampę obok łóżka, po czym znika w łazience. Słyszę odgłos kranu, zanim wraca z myjką. Bez słowa Grace delikatnie ociera ciepłą, wilgotną szmatkę z boku mojej twarzy, wycierając krew.

- Przestało krwawić. Pojawiło się niewielkie skaleczenie. Oczyszczę je środkiem antyseptycznym i założę opatrunek.

Kiedy Grace skończyła się o mnie troszczyć, posyłam jej krzywy uśmiech.

-Dzięki.

- Chcesz o tym porozmawiać, Glory?

Kręcę głową. - Dobrze, Grace. Myślę, że trochę się położę. Ale obiecuję, że jeśli będę musiał porozmawiać, przyjdę cię znaleźć. Mówiłem jej prawdę. To, co wydarzyło się w Charley's, wstrząsnęło mną, ale jakkolwiek źle to brzmi, byłem w większości wdzięczny. Wdzięczni Sasha i Quinn tam byli. Nie mam ani grama wyrzutów sumienia za dwa życia, które zostały odebrane. Wyciągam rękę, biorę Grace w swoją i posyłam jej uspokajający uśmiech. Odwzajemniając własny uśmiech, kiwa głową. Gdy Grace wychodzi z pokoju, w drzwiach pojawia się Sasha. Nic nie mówi, ale wiem, że chce.

- Rozmawiałeś z Demetri?

Sasha kiwa głową.

- Tak. Jest w drodze.

Moje ramiona opadają z ulgi na wiadomość.

- Będę po drugiej stronie korytarza, jeśli będziesz mnie potrzebować. Sasha odwraca się na pięcie, a ja krzyczę, przerywając jego odwrót.

-Sasha.

-Tak?

- Dziękuję za to, co zrobiłeś. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybyś się nie pojawił, kiedy to zrobiłeś.

Sasha milczy, ale jego wyraz twarzy złagodniał, gdy pochylał głowę tuż przed zamknięciem drzwi.

Zbyt wyczerpana, żeby przebrać się w piżamę, wstaję i zdejmuję ubranie, decydując się spać tylko w koszulce i majtkach, po czym wyłączam lampę na nocnym stoliku. Wsuwając się do łóżka, wzdycham, gdy rześkie, chłodne prześcieradła osiadają na mojej skórze. W chwili, gdy moja głowa dotyka poduszki, zabiera mnie sen.

- Powiedz mi, gdzie jest moja żona i córka?- Ronan ryczy, uderzając mnie w twarz.

- Pierdol się, dupku - szydę, gdy krew kapie z moich ust. -Nie powiem ci gówna.

- Zawsze miałaś brudne usta, Glory. Może przy odpowiednim przeszkoleniu moglibyśmy to naprawić. Słowa Ronana są podszyte okrutną drwiną. Wiem, co Ronan ma na myśli mówiąc o -treningu. Znam bicie i piekło, przez które wpędzał Grace przez lata. Dolewam oliwy do ognia, kiedy ponownie otwieram usta.

-Jesteś żaloszny, Ronan. Naprawdę żaloszny. Myślisz, że bicie kobiety czyni cię mężczyzną? Cóż, nie robi. To czyni cię tchórzem. Prawdziwy mężczyzna nie musi bić kobiety, aby zdobyć jej szacunek. Tylko takie małe łasice bez kręgosłupa jak ty.

-Ty głupia kurwa, cipo!- Twarz Ronana czerwienieje po jego wybuchu i wiem, co się dzieje. Wiedziałam, że otwarcie ust to mój koniec, ale nigdy nie pokłoniłabym się przed człowiekiem takim jak Ronan De Burca. Nie dam mu satysfakcji. Cofając się tym razem z zaciśniętą pięścią, Ronan uderza mnie w szczękę, z siłą tak potężną, że posyła mnie i krzesło, na którym siedzę, na podłogę, a moja głowa odbija się od podłogi w kuchni. Nie ma czasu na regenerację, kiedy mam drugi cios w żebra, Ronan zaczyna panować cios za ciosem. W twarz, w brzuch. Jego pięści są wszędzie. Moje postępy, by go odeprzeć, stają się powolne, a całe moje ciało krzyczy z bólu. Moja głowa płonie, a moja wizja staje się niewyraźna. Następną rzeczą, jaką wiem, jest to, że ciągną mnie z podłogi włosy. Ronan rzuca mnie twarzą na stół kuchenny.

Otwieram oczy i siadam na łóżku, łapiąc oddech. Moje bicie serca jest nierówne, a ciało złane potem. Mrugam oczami w szybkich odstępach czasu, próbując usunąć mgłę z mózgu. Na chwilę zapominam, gdzie jestem. Potem wszystko wraca. Atak u Charleya musiał być tym, co wywołało sen. Nie miałam koszmaru od miesiący, ale za każdym razem jest tak samo. Za każdym razem czują się tak prawdziwi. To tak, jakbym nadal czuła jego brudne dłonie na swoim ciele. Czuję ciężar jego ciała, gdy wziął to, co nie należało do niego. Czuję jego wodę kolońską i zapach jego oddechu. Nagle nie mogę znieść dotyku mojej skóry. W szale odsuwam pościel z ciała, szloch ucieka z moich ust i potykam się z łóżka. Wbiegam do łazienki i zapalam światło. Drżącymi nogami przenoszę mnie do wanny, gdzie odrywam zasłonę prysznic, a ręce mi się trzęsą, kiedy nie mogę odkręcić ciepłej wody. Jestem bliska hysterii, gdy moja wizja zaczyna się rozmywać, a niekontrolowane łzy spływają mi po twarzy. Kiedy już rozgrzewam gorącą wodę, zdejmuję majtki i wchodzę do wanny. Straszliwa woda kłuje, gdy pada na mnie, powodując zaczerwienienie mojej bladej skóry, ale nie czuję bólu. Chcę, żeby jego zapach zniknął. Chcę wymazać wspomnienie jego brutalnego dotyku. Nie wiem, ile razy przeciągam myjkę po ciele ani jak długo tu jestem, ale czuję, że to za mało. Bez względu na to, jak surowo pocieram skórę, nigdy nie wystarczy, by wymazać podłe rzeczy, które mi zrobiono.

W końcu wylądowaliśmy na ziemi Montany; tam, gdzie czuję się najbardziej jak w domu. Rozprawienie się z niefortunną, ale konieczną śmiercią Sergieja okazało się jedynym sposobem, aby moje przesłanie zostało

usłyszane. Wieść szybko się rozchodzi w świecie przestępczości zorganizowanej, a jego śmierć i śmierć ludzi związanych z jego zdradą były dla mojej społeczności silnym przypomnieniem, że jestem zdecydowany. Imperium Volkova jest silne i nie jest do wzięcia. Przeleję krew tych, którzy ośmielią się zadzierać z tym, co moje.

Wysiadając z samolotu, wdycham rześkie powietrze.

- Odzyskam samochód - mówi Victor, zarzucając swoją czarną marynarkę na ramię.

- Pójdę z tobą - mówię mu, że musi się rozciągnąć i poruszyć nogami po długim locie. Wsuwając ręce do kieszeni, przechadzamy się po małym lotnisku przed wejściem na parking. Victor wyciąga kluczyki do SUV-a z kieszeni, otwierając drzwi. Zamiast siedzieć z tyłu, wchodzę na siedzenie kierowcy.

- Klucze - wyciągam rękę, a Victor je odrzuca. Spoglądam w dół na swój nadgarstek, aby sprawdzić godzinę. Jest wczesny ranek - około 2:20. Wkładając kluczyk do stacyjki, mówię Victorowi: - Skontaktuj się z gościem Jake'a, Grayem i daj mu znać, że może się nas spodziewać za trzydzieści minut. - Wychodząc z garażu, kieruję się w stronę Klub Kings z jedną osobą w moich myślach. Glory.

Jazda pomaga mi oczyścić głowę. Muszę uporządkować wszystkie bzdury z ostatnich dwóch dni krążące w mojej głowie. Cały czas myślę o telefonie, który odebrałem kilka godzin temu od Sashy.

- Czy wszystko w porządku? - domagam się, wychodząc z kuchni, kierując się z powrotem do biura.

- Panna Keller ma się dobrze, panie Volkov - zapewnia mnie, a ja ciężko westchnąłem. - Ale był incydent. Dlatego dzwonię.

- Co się kurwa stało?

- Ona i kobiety bawili się w lokalnym barze w mieście o nazwie Charley's. Zaczyna mnie wypełniać i przypominam sobie, że raz czy dwa piłem u Charleya z Loganem. - Kilku mężczyzn podeszło do niej, gdy pomagała młodej kelnerce. Jeden z nich trochę ją poturbował, popychając ją na ceglana ścianę.

Świadomość, że Glory jest bezpieczna, uspokaja mnie. Jednak chociaż martwię się o jej stan fizyczny, tak samo przejmuję się jej stanem psychicznym. Nadal odtwarzam rozmowę.

- Mężczyzna? - Moja pięść zaciska się u boku na myśl, że mężczyzna kładzie ręce na mojej kobiecie.

- Martwy - stwierdza Sasha.

- Gdzie ona teraz jest?

- Jesteśmy w drodze do klubu The Kings - potwierdza.

- Dobrze. Nie chcę, żeby opuszczała klub, dopóki tam nie dotrę. Za kilka godzin lecę samolotem z powrotem do Polson.

-Jest jeszcze jedna rzecz, szefie- dodaje szybko Sasha.

-Mów.

- Glory powiedziała, że jeden z mężczyzn miał gruby akcent. Powiedziała, że brzmi jak nasz.

-Rosyjski?

-Tak jest.

- Wypluj to z siebie, Sasha - warczę.

- Powiedział, że Volkov musi się czegoś nauczyć.

Włosy na mojej szyi stoją na końcach, a moja krew staje się zimna - najpierw pudełko, teraz to. Im mocniej wszystko przetwarzam, tym mocniej ściskam kierownicę.

- Nie spuszcza jej z oczu. Zrozumiano?

-Masz moje słowo.

- Chcę czegoś więcej niż twoje słowo, Sasha.

- Ochronię ją swoim życiem, panie Volkov.

-Tak lepiej.- Przeciągając ekran, kończę rozmowę.

Powinienem był tam być, żeby ją chronić. Wysłałem ją do domu oddalonego o tysiące mil w nadziei, że będę ją chronić, i tak się dzieje. Pełen wściekłości wciskam pedał gazu do podłogi, zwiększając prędkość.

-Kurwa- ryczę na całe gardło, tak mocno, że boli mnie gardło, kiedy Victor siada na miejscu pasażera, niewzruszony moim wybuchem.

Podjmując świadomy wysiłek, odzyskuję panowanie nad sobą. Skupiam się na tym, co wiem. Jest z Jake'iem i jego ludźmi. Wciąż sobie to powtarzam. Jest bezpieczna, a same te myśli utrzymują mnie w tej chwili przy zdrowych zmysłach.

Trzydzieści minut później przejeżdżamy przez bramy klubu. Nastąpiło jet lag, Victor i ja wchodzimy do cichego budynku i wchodzimy po schodach. Żadne słowa nie przechodzą między nami, gdy zatrzymuję się tuż przed sypialnią, którą zajmuje Glory, a Victor idzie dalej korytarzem do pokoju, w którym odpoczywa. Chwytając klamkę, cicho otwieram drzwi, starając się nie obudzić mojej kobiety. Pierwsze, na co patrzę, to puste łóżko, potem moją uwagę przykuwa słabe światło dochodzące z łazienki wraz z szumem płynącej wody.

Zamykam drzwi sypialni i zaczynam zdejmować ubranie, by dołączyć do Glory pod prysznicem. Stan, w jakim ją znajduję po odciągnięciu zasłony prysznica, odsuwa na bok moje myśli o przyjemności.

- Glory. Kochanie? - epatruję się w jej nagie ciało, gdy siedzi pod palącą wodą i szoruje skórę z taką siłą, że jej ciało jest surowe. Głowa Glory unosi się gwałtownie, a jej spuchnięte od łez oczy zatrzymują się na moich.

-Czuję go- kontynuuję szorowanie. -Wciąż czuję jego ręce - jego ciało na moim. Szloch nadal niszczy jej ciało.

Wchodząc pod prysznic, podnoszę ją na równe nogi i wciągam jej ciało do siebie. Obejmując ją ramionami, obejmuję ją.

- Jesteś bezpieczna, kochanie. Mam cię.

Kiedy Glory się uspokoi, a jej ciało rozluźnia się przy moim, sięgam za nią i wyjmuję mydło do ciała z pojemnika wiszącego na słuchawce.

-Odwróć się, Krasivaya.- Wyciskam kwiatowe mydło w dłoń, a następnie umieszczam je z powrotem w uchwycie. Nie kwestionując moich zamiarów, Glory obraca się, jej bujny tyłek ociera się o głowę mojego penisa. Odpychając na bok moje egoistyczne pragnienia, pocieram dłonie, tworząc dobrą pianę, zanim kładę dłonie na jej ramionach. Lekkim naciskiem masuję ramiona Glory, a następnie przesuвам dłonie w dół jej pleców, aż opadną jej ramiona, a reszta napięcia uwolni się z jej napiętych mięśni. Moje ręce wędrują po naturalnym zagłębieniu w jej plecach, a potem po kulach jej pośladków. Glory przesuwa się, przyciskając swój tyłek do mojego przodu. Mój kutas jest ciężki i potrzebuje pulsowania od kontaktu.

-Spójrz na mnie, kochanie- rozkazuję, a ona się zgadza. Oddechy Glory stają się ciężkie. Patrząc, jak przygryza dolną wargę, a jej oczy podążają za każdym moim ruchem, kiedy się nią opiekuję. Cieszy mnie spojrzenie pełne zaufania i posłuszeństwa w jej spojrzeniu. Zbieram więcej mydła w dłoni i zaczynam myć jej przód, przesuając dłońmi między dolną jej piersi, delikatnie muskając jej napięte sutki, gdy idę dalej w dół jej płaskiego brzucha. Klękając, kładę jej lewą stopę na moim udzie. Zaczynając od kostki, pienię jej skórę, masuję jej szczupłą łydkę, aż po udo. Glory zamyka oczy, kiedy opuszkami palców delikatnie muskam jej nagą cipkę, kiedy myję jej wewnętrzną część uda. Powtarzając ten proces, robię to samo z jej drugą nogą.

Oczy Glory spoglądają na mnie i przeczesuje palcami moje włosy.

-Spraw, żebym zapomniała, Demetri. Chcę tylko pamiętać, jak twój dotyk-
błaga.

Kontynuując klęczenie, chwytam biodra Glory i ciągnę ją do przodu. Przeciągam językiem przez jej środek i obrzeżek lechtaczki. Jej głowa opada pod strumień ciepłej wody; jej usta się rozchylają i jęczy. Moje dłonie przesuują się po jej nogach, jedną ręką ściskając jej tyłek. Wsadzając drugą rękę między jej uda, powoli zanurzam dwa palce w jej żarze, w tym samym momencie ssę jej lechtaczkę do ust i uczuję jej słodką cipkę, aż się cofa, krzycząc moje imię.

-Demetri- dyszy, wyjeżdżając z orgazmu.

Stoję i opieram ją o ścianę prysznicza.

-Powiedz mi, co chcę usłyszeć. Unosząc jej nogę przez biodro, ustawiam główkę mojego penisa w jej środku. Ciepło z jej cipki sprawia, że warczę, gdy powoli zanurzam się w niej.

-Jestem twoja- mówi mi Glory, a ja powoli zaczynam się poruszać.

-Powtórz to- żądam.

-Jestem twoja, Demetri. Każdy mój złamany kawałek jest twój- jęczy, kiedy się z nią kocham.

-Źle.- Patrzę na nią w oczy. -Jesteś moją własnością, Krasivaya- wyznaję, patrząc w jej ogniste zielone oczy. Myślałem, że miałem szczęście, że kiedyś pokochałem, ale kiedy patrzę na Glory, zdaję sobie sprawę, że dostałem drugą szansę i tym razem nie odpuszczę.

W oczach Glory pojawiają się łzy.

-Pocałuj mnie- żąda, a moje usta opadają na jej usta. Całuję ją, jakby to był pierwszy i ostatni raz, kiedy moje usta znów dotkną jej. Komunikując się dotykiem, mówię jej, ile ona dla mnie znaczy. Jak bardzo kocham wszystkie jej postrzępione, pięknie połamane kawałki. W końcu wszyscy jesteśmy wadliwymi stworzeniami, które szukają kogoś, kto pokocha nasze niedoskonałości tak samo, jeśli nie bardziej, niż te części nas, które są mniej niechlujne. Ściany Glory trzepoczą, a jej cipka zaciska się wokół mojego fiuta. Przelykam jej jęki, kiedy jej orgazm wyzwala moje uwolnienie. Fale emocji zalewają mnie, kiedy pozostajemy w kontakcie z moją kobietą, kiedy oboje schodzimy z naszych wzlotów.

W końcu zrywając połączenie, opieram czoło o jej czoło. Łzy spływają po policzkach Glory, a ja wycieram je opuszkami kciuków.

- Przykro mi, że wróciłeś do tego domu. Glory zanurza podbródek, spuszczaając oczy.

Unoszę jej podbródek, ponownie kierując jej oczy na moje.

-Powrót do domu do ciebie jest jedyną rzeczą, która ma znaczenie, kochanie. Mówiłem ci, że będę się tobą opiekował.

Gdy woda jest ledwo ciepła, sięgam po nią i wyłączam prysznic. Chwytając jeden z ręczników leżących na półce nad toaletą, osuszam Glory, po czym owijam go wokół jej ciała i łapię ręcznik dla siebie. Po wyjściu spod prysznicza nadal opiekuję się moją kobietą, podnosząc stojącą na blacie szczotkę do włosów i przeczesaując nią wilgotne włosy. Następnie zbieram jej włosy, zwijam je w luźny warkocz i zabezpieczam elastyczną opaską, która znajdowała się obok szczotki. Glory uśmiecha się do mnie w lustrze.

-Co?

-Pan mafijny Demetri Volkov właśnie zaplótł mi włosy. Nie może przestać się do mnie uśmiechać.

Udawanie, że to nic, wyjaśniam.

-Moja wnuczka nalegała, żebym pewnego dnia nauczył się zaplatać jej włosy w warkocz. Staram się zachować neutralność, ale rozbawienie Glory powoduje, że uśmiecham się lekko.

Glory odwraca się i twarzą do mnie. Moje ręce przesuwają się do jej bioder.

-Czyni cię?- Jej dłonie spoczywają na mojej nagiej piersi.

- Nie daj się zwieść jej małemu rozmiarowi. Jest bardzo przekonująca i potrafi dostać wszystko, czego chce.

-Masz na myśli, że owinęła cię wokół małego palca- dokucza Glory. -Myślę, że to słodkie- dodaje, kreśląc tatuaże na moim ramieniu.

Glory szarpie ręcznik i pozwala mu upaść na podłogę. Potem sięga między nas i uwalnia mnie ode mnie.

- Owinęłaś mnie wokół swojego palca, Krasivaya. Pozwoliłem sobie na bardziej beztroską stronę siebie, której nie widziałem od bardzo dawna. Chwytam ją za tyłek, podnoszę ją z podłogi i wyprowadzam z łazienki. Glory odrzuca głowę do tyłu i się śmieje. Śmieję się razem z nią, rzucając jej nagie ciało na łóżko.

-Powinieneś to robić częściej- mówi mi Glory.

-Co zrobić?- Rozciągając jej nogi, siadam między jej udami i unoszę usta nad jej cipką, mój ciepły oddech powoduje, że jej skóra zaczyna kłuć.

-Śmiej się i uśmiechaj. Okrążam jej opuchniętą lechtaczkę koniuszkiem języka, podczas gdy jej palce przeczesują moje włosy. - Jesteś nienasycony - mruczy.

-Tylko dlatego, że jesteś moja- wyznaję.

Kilka godzin później, pierwszy raz od wielu dni, wypoczęta, Glory i ja w końcu schodzimy na dół - zapach gotującego się w kuchni boczku unosi się w powietrzu. Widząc Logana i Jake'a siedzących przy barze, obaj pijących kawę, chwytam Glory w talii, zatrzymując ją.

-Muszę porozmawiać z chłopakami. Dlaczego nie pójdziesz dalej i nie przyrządzisz sobie śniadania- przyciskam usta do jej ust.

Przechodząc przez pokój, zatrzymuję się obok Jake'a.

-Jake- wyciągam rękę, a on nią potrząsa.

- Jak leci, bracie?

Rozglądam się po pokoju i stwierdzam, że większość braci Jake'a spędza czas.

-Wygląda na to, że prawie wszyscy tu są.- Patrząc na mojego syna Logana i pytam: -Gdzie jest Nikolai?- Zanim zdążył odpowiedzieć, otwierają się drzwi klubu i wchodzi Nikolaj.

-Dobrze cię widzieć.- Podchodzi do mnie i zauważam jego irytację

- Co cię gryzie, synu?

-Nic, czym nie mógłbym się zająć. Podaje niejasną odpowiedź. Wiedząc, że nie wyciągnę z niego więcej, dopóki nie będzie gotowy, pozwalam na to.

- Cóż - Jake wstaje, zaciskając dłoń na moim ramieniu. -Zacznijmy to główniane show, dobrze?- Idąc w kierunku drugiego końca pokoju, wrzeszczy: -Kościół. I wszyscy jego bracia idą w jego ślady.

- Tato - idzie obok mnie Logan.

- Synu. Jak się mają Bella i moje wnuki? Zatrzymujemy się tuż przed drzwiami, w których odbywa się kościół.

-Oni są dobrzy.

- A twój brat? Wydaje się, że jest trochę mocno zraniony dziś rano - wspominam.

- Nie jestem pewien. Jest taki od kilku tygodni. Domyślam się, że ma to coś wspólnego z pewną brunetką. Logan uśmiecha się złośliwie, a nastrój Nikolaja zaczyna nabierać sensu.

Gdy wszyscy wypełnili pokój i zajęli miejsca, w tym Victor, który wszedł jako ostatni, Jake uderza młotkiem o powierzchnię stołu.

- W porządku, słuchaj. Jak wszyscy wiecie, mieliśmy incydent, który wydarzył się u Charleya. Jake patrzy na mnie. -Żaden z tych skurwieli nie miał na sobie żadnego identyfikatora, więc ogłosiliśmy, próbując zidentyfikować, kim jest. Niestety, żaden z naszych kontaktów ani ludzi w mieście nic o nich nie wiedział i wiercie mi, w tym mieście ludzie zauważają nowe twarze wokół.

- Skontaktowałem się z Lexem i poprosiłem go o przysługę. Wysłałem mu zdjęcia facetów z kanału bezpieczeństwa w Charley's. Jeśli znajdzie jakieś trafienia w bazie danych FBI, wyśle wyniki e-mailem.

- Ci mężczyźni grozili kobiecie Demetri. Zagrożenia, którego nikt z nas nie lekceważy. Jake rozgląda się po pokoju. - Powiedziawszy to, oddaję głos naszemu bratu. Jake szarpie głową w moim kierunku.

Odchyliłem się i pozwoliłem słowom wyszeptanym do ucha mojej kobiety zapętlić się w mojej głowie. Ktokolwiek stoi za obydwoma zagrożeniami, chce zrobić więcej niż zranić Glory. Chcą mnie skrzywdzić. To osobiste.

-Jak większość z was już wie, grożono Glory i przekazano wam te szczegóły. Z tego powodu, a teraz z tym, co wydarzyło się tutaj w Polson, muszę założyć, że oba zagrożenia są ze sobą powiązane, ale nie mamy wskazówki.

-Cóż, na pewno liczyłem na więcej odpowiedzi niż to, co mamy. Teraz mamy tylko grupę martwych mężczyzn i zero wskazówek na temat tego, kto pieprzy się z moją rodziną- żartuje Logan.

-Niestety, mój syn ma rację. Stojąc, idę do rogu pokoju, gdzie stoi dzbanek świeżej kawy i nalewam sobie filiżankę. -Moi żołnierze nic nie znaleźli. Na paczce nie pozostały odciski palców. Nagranie z monitoringu z restauracji pokazuje tylko młodego dostawcę, który pojawił się wkrótce po tym, jak to zrobiliśmy. Chłopiec uciekł ulicą. Od tamtej pory nikt nie widział młodego mężczyzny. To był Victor który poczuł, że coś jest nie tak i otworzył pudełko.

- Moja złość narasta myśląc o wydarzeniach.

- Gdzie był Siergiej podczas tego wszystkiego? - pyta Nikolai.

Moja dłoń zaciska się na kubku w mojej dłoni; jego zdrada wciąż świeża. Spoglądam przez stół na Nikolaja.

-Siergiej nie żyje'

Jego twarz jest obojętna, gdy pyta.

-W jaki sposób?

-Zabiłem go.- Oczy Nikolaja wędrują na drugą stronę pokoju, gdzie siedzi Victor, z rękami skrzyżowanymi na piersi. Potwierdza skinieniem głowy swojego syna.

-Czemu?- pyta Nikolai.

- Okradł mnie. Dokładnie ponad dwa miliony dolarów.

Logan odchyła się na krześle.

- Czy myślisz, że to on stał za tymi groźbami pod adresem Glory?

- Nie. Nic z tego nie prowadzi do niego ani do ludzi, którym sprzedawał mój ekwipunek. Siergiej po prostu został zaślepiiony własną chciwością. W końcu kosztowało go to życie - mówię.

- Będziemy trzymać uszy przy ziemi. W międzyczasie chcę, żeby wszyscy tutaj mieli oczy otwarte. Zgłoś się Demetri lub mnie, jeśli coś usłyszysz lub zobaczysz. Jake uderza młotkiem. Jake i ja trzymamy się z tyłu, podczas gdy reszta mężczyzn wychodzi z pokoju. Z miejsca, w którym stoję, dostrzegam Glory siedzącą przy barze z Grace, oboje się śmieją.

-To silna kobieta- stwierdza Jake.

-Tak- zgadzam się z nim, gdy nadal patrzę na moją kobietę. Jej głowa się odwraca, a jej oczy łączą się z moimi.

- Planujesz kręcić się w pobliżu przez zakłęcie? - pyta Jake, gdy Glory zsuwa się z siedzenia i idzie w moim kierunku, a jej oczy nie opuszczają moich.

-Planuję zabrać moją kobietę do domu- odpowiadam, a Jake chichocze.

- Prez - wrzeszczy Sam z drugiego końca pokoju, stojąc tuż przed otwartymi drzwiami klubu. Kciuk wskazuje ponad jego ramieniem. - Przy bramie jest starsza para z Bassetem, który twierdzi, że jest rodzicami Glory.

-O cholera- to słowa, które wyszły z ust Grace, po których następuje chichot. Chwilę zajmuje mi zrozumienie tego, co właśnie ogłosił Sam.

-Glory!- Głos mojej matki woła, a ja w duchu się wzdrygam.

-Jezu weź koło.- Zamykając oczy, odchylam głowę do tyłu i mentalnie przygotowuję się na to, co ma się wydarzyć. Kocham moją mamę; Ja uwielbiam ją. Ale jest zbyt cholernie wścibska. Dorastając, zawsze marzyłem o bracie lub siostrze - kimś, kto odciągnie uwagę mojej matki ode

mnie. Niestety, moi rodzice nie mogli mieć więcej dzieci, więc moja mama nie miała innych dzieci, na których mogłaby uwolnić ją od szaleństwa.

-Mamo, tato, co tu robicie?- pytam, idąc w ich kierunku. Moja mama ma największy uśmiech, jakby nie powodowała najbardziej niezręcznej sceny, podczas gdy mój ojciec uśmiecha się i wzrusza ramionami; płynie z prądem.

- Cóż, pomyślałam, że musisz tęsknić za Bo za czymś strasznym, więc zabrałam go z wizytą. Moja mama ćwierka, jakby słowa, które wyszły z jej ust, nie były najbardziej absurdalną rzeczą, jaką słyszeliśmy. Przeciągam oczy na sofę, na której mój pies zdomowił się w domu.

- Nie daj się oszukać mamie, córeczko. Jestem tutaj, żeby sprawdzić twój nowy garnitur.

-Charles!- Mama szturcha tatę łokciem.

- Mój nowy garnitur? Naprawdę? Mówię, pocierając skronie. - To się nie dzieje - mamrocze.

Odsuwając się od mamy, tata wyciąga ramiona i uśmiecha się do mnie ciepło. -Chodź tu, mała dziewczynko.

Będąc dziewczyną tatusia, którą jestem, przewracam oczami, kiedy mruga do mnie porozumiewawczo i wchodzi w jego uścisk. Owijam ramiona wokół jego środka; wdychając znajomy zapach Old Spice, kiedy opieram policzek na jego piersi.

- Dobrze cię widzieć, tato.

Jego ciało drży, gdy chichocze.

- Kłamiesz, ale pomyślałem, że dołączę i będę działał jako bufor.

Śmieję się.

- Kto teraz kłamie? Wybrałeś się do programu. Odsuwam się i patrzę w parę oczu, które pasują do moich i widzę, jak tańczą z radością. - Uwielbiasz to, prawda?

- Założę się, że jestem. Tata mnie całuje, jego zarost drapie mnie po policzku. - Lepiej idź i zedrzyj bandaże.

Spoglądam na matkę i widzę, jak czeka, aż moje maniery zadzwonią i przedstawię ją mężczyźnie stojącemu za mną. Tylko że nie muszę, bo Demetri mnie do tego bije. Czuję jego ciepło, gdy staje za mną i zaborczo kładzie dłoń na moich plecach. Najpierw wita mojego ojca, wyciągając rękę.

- Panie Keller, jestem Demetri Volkov. Miło pana poznać. Kątem oka patrzę, jak moja matka splata ręce i omdlewa na dźwięk głosu Demetri. Słyszę, jak Grace chichocze za sobą i wiem, że moja najlepsza przyjaciółka czerpie przyjemność z mojego widocznego dyskomfortu.

- Miło cię poznać, Demetri. Mój tata podaje mu rękę.

Demetri następnie zwraca swoją uwagę na kobietę stojącą po jego lewej stronie i uśmiecha się do niej największy uśmiech.

-Karen.

Czekać. Karen? Dlaczego, do diabła, jest po imieniu z kobietą, której nigdy nie spotkał?

- Demetri - tryska moja mama, przyciągając go do uścisku. - Jesteś tak przystojny, jak brzmisz przez telefon.

Mrużę oczy.

- O co ci chodzi? Dzwoniliście do siebie?

Moja matka zwraca się do mnie.

- Pewnego dnia odbyliśmy z twoim chłopakiem cudowną rozmowę.

- Och, Jezu Chryste. Nie rozumiesz granic, mammo?

- Co? To nie tak, że zamierzałaś mi o nim powiedzieć w najbliższym czasie. Miałam podstępne podejrzenie, że coś knujesz, dzwoniąc do mnie, żeby odebrać Bo z twojego mieszkania. Matka zawsze wie, kiedy jej dziecko ma tajemnice. Dlatego zadzwoniłam do Grace. Wiedziałam, że mogę wyciągnąć od niej to, czego potrzebowałam.

-Hej!- Grace narzekanie.

Moja mama macha ręką.

- Dziecko, proszę. Nigdy nie byłaś dobra w wyjaśnianiu swoich historii. Poza tym nie jesteś zbyt dobra w kłamaniu, Grace. Moja najlepsza przyjaciółka krzyżuje ramiona na piersi z grymasem i teraz moja kolej na chichot.

Jake wtrąca się:

- A może wyprowadzimy to spotkanie na zewnątrz? Możemy rozpalić grilla i zjeść jedzenie, podczas gdy wszyscy się poznają.

-To brzmi jak wspaniały pomysł, Jake- chwali się moja mama. - Prawda, Glory?

- Wolałabym mieć kanał korzeniowy - mruczę pod nosem, a Demetri ściska mnie w talii, każąc mi się zachować. - Tak, mammo. Brzmi fajnie.

Twarz mojej mamy rozjaśnia się, gdy odwraca się do mojego taty.

- Charles, czy pójdziesz do samochodu i weź brązową walizkę. Przyniosłem albumy ze zdjęciami. Obiecałem Demetri, że pokażę mu zdjęcia dzieci Glory.

- Jasne, kochanie. Tata odwraca się na pięcie i znika za drzwiami za nim, a ja jęczę.

- Mammo. Nie możemy tego teraz zrobić.

- Co? Nie masz nic przeciwko? A co, Demetri?

- Wcale nie, pani Keller. Nie mogłem się doczekać. Demetri podaje mojej mamie ramię, a ona łączy ją w zgięcie łokcia. Kiedy przechodzą obok mnie, mama spogląda na mnie przez ramię.

-To nauczy cię nie dochowania tajemnic, prawda- mówi niskim tonem i spojrzeniem w oczy, co oznacza, że cieszy ją każda sekunda zawstydzania mnie. Dokładnie wie, co robi.

Kiedy wszyscy faceci podążają za moją mamą i Demetri na zewnątrz, zwracam się do Grace.

- To wszystko twoja wina. Pamiętaj tylko, że zemsta to suka.

-Mnie!- Grace kpi niewinnie.

- Tak, ty. Ty i twoje wielkie usta to zrobiliście. A teraz chodź. Chwytam ją za ramię i ciągnę za sobą. -Nie myśl, że wychodzisz bez szalu. Gdybym znała Karen Keller tak dobrze, jak myślę, że znam, powiedziałbym, że ona też ma twoje zdjęcia. farbować włosy na blond przy użyciu nadtlenku.

- Nie odważyłaby się - wzdycha Grace w tej samej chwili, gdy słyszymy hałaśliwy głos Quinna.

- Cholera! Czy to Grace?

Kilka godzin później popołudnie zamienia się w wieczór, gdy słońce zaczyna znikać za górami. Płynię jedzenie i napoje, a dzieci biegają po podwórku, bawiąc się. Obserwując mamę przy huśtawce tryskającej nad córeczką Grace i Jake'a, czuję ukłucie winy, wiedząc, że nigdy nie dam jej wnuków.

- O czym myślisz, mała? - pyta mój tata, zajmując wolne miejsce obok mnie.

-Niewiele.- Kłamię.

Kiedy tata nic nie mówi, przechylam głowę w jego kierunku. Jego spojrzenie mówi, że nazywa bzdury. Wzdycham i wskazuję na podwórze.

-Kiedy widzę, jak szczęśliwa jest mama z dziećmi Grace, czuję się winna, że nie oddałem jej wnuków- Kręcę głową. -Nigdy ci tego nie mówiłem, ale nie chcę mieć dzieci. Nie to, żebym ich nie lubił, bo tak. Po prostu nie mam ochoty mieć własnych. Po spowiedzi patrzę przed siebie, bojąc się spojrzeć na tatę. Boję się, że zobaczę rozczarowanie na jego twarzy.

-Spójrz na mnie, mała.- Kiedy patrzę na ojca, nie widać rozczarowania na jego twarzy, ale zrozumienie. -Twoja mama i ja chcemy tylko, żebyś była szczęśliwa, Glory. Już wcześniej doszliśmy do wniosku, że dzieci nie są dla ciebie w kartach. Nie żebyśmy nie mieli nadziei, ale to twoje szczęście miało największe znaczenie- Ścisną moją dłoń. - Czy jesteś szczęśliwa, córeczko? Z tym mężczyzną?

- Tak, tato. Demetri czyni mnie najszczęśliwszą, jaką kiedykolwiek byłem.

Tata klepie mnie po dłoni.

-Dobre.

Przez minutę oboje jesteśmy cicho, zanim znów się odzywa.

- Wygląda na to, że twoja mama dobrze sobie poradzi na wydziale wnuków.

Patrzę w kierunku, w którym oczy taty uczą się widzieć, jak moja mama porzuciła huśtawkę i siedzi teraz na krześle przed kominkiem z wnuczką Demetri; która jest córką Belli i Logana śpiącymi w jej ramionach. Jej oczy rozglądają się po podwórku, by znaleźć moje, i posyła mi ciepły uśmiech. Taki uśmiech, jaki może zapewnić tylko mama. Ten, który mówi, że

wszystko będzie dobrze. Kiedy moje uczucia mnie pokonują, potrzebuję wytchnienia.

- Idę po kolejne piwo. Chcesz jedno?- pytam tatę.

Potrząsa głową.

- W porządku, mała. Mam zamiar kupić mi jednego z tych hamburgerów, które Jake gotuje.

Stajemy w tym samym czasie, a mój ojciec przyciąga mnie do siebie i całuje go w policzek.

- Dzięki za rozmowę, tato.

Kiedy podchodzę do lodówki, żeby przynieść drinka, słyszę, jak Jake woła Logana.

-Chcę, żebyś poszedł po więcej lodu.

Logan unosi podbródek.

-Nie ma problemu, Prez.

Pamiętając, że muszę odebrać kilka rzeczy ze sklepu, proponuję iść.

-Pójdę.

-Jesteś pewny?- pyta Jake.

- Tak. I tak muszę wziąć kilka rzeczy.

- Pójdę z tobą - mówi Demetri, wskazując Sashę, która szybko do nas dołącza.

-Szefie?

Wtrąciłam się, zanim Demetri otworzył usta.

- Powinieneś zostać tutaj z Loganem i Nikolajem. Ostatnio nie widziałeś ich zbyt wiele. Nie potrwa to długo, a Sasha może mnie zabrać. Wiem, że Demetri jest niechętny, więc idę dalej. -Będę szybki.- Poddając się, kiwa głową, a potem całuje mnie w usta.

Przechodząc przez ścianę klubu do przodu, podążam za Sashą do samochodu. Otwiera mi drzwi, a ja siadam na tylnym siedzeniu. To około piętnastu minut jazdy do sklepu, gdzie Sasha brnie ze mną, gdy wędruję alejkami w poszukiwaniu szamponu i odżywki. Kiedy przeglądam wybór, małe włoski z tyłu mojej szyi stoją na końcach i nagle mam niespokojne wrażenie, że jestem obserwowana. Patrzą w lewo, a potem w prawo, nie widząc nikogo. Jedyną osobą w przejściu obok mnie i Sashy jest starszy mężczyzna i młoda kobieta z małą dziewczynką siedzącą przed wózkiem na zakupy. Kiedy zwracam uwagę na Sashę, jego ciało jest sztywne, jego oczy są skupione i jest w stanie wysokiej czujności. On także patrzy w górę i w dół przejścia.

-Wszystko w porządku?

-Masz to, czego potrzebujesz?- pyta, nie odpowiadając na moje pytanie.

- Tak. Możemy iść. Nie mam wszystkiego, po co przyszedłem, ale uczucie, które mam wraz z zachowaniem Sashy sprawia, że chcę się stąd wynieść i wrócić do klubu. Omijam długą kolejkę do kasy i zamiast tego wybieram samodzielną kontrolę. Przez cały czas, gdy skanuję swoje przedmioty, spoglądam przez ramię. Sasha zauważa moje nerwowe zachowanie.

-Wszystko będzie dobrze.

- Więc też to czujesz? - pytam, przesuwając kartę, płacąc za zakup. Sasha milczy, ale jego skinienie głową potwierdza, że ma złe przeczucia. - Powinniśmy zadzwonić do Demetri- sugeruję, gdy idziemy szybko przez parking do samochodu. Kiedy już się usadowię, Sasha siada na przednim siedzeniu, odpala samochód i wyjeżdża z parkingu sklepu. Następnie wyciąga telefon komórkowy, przesuwa ekran i przykłada go do ucha. Chwilę później zaczyna mówić ściszym tonem; prawdopodobnie Demetri. Kiedy Sasha rozmawia przez telefon, obracam się i patrzę przez tylne okno samochodu, żeby zobaczyć, czy ktoś nas śledził. Wtedy właśnie widzę, jak duży czarny SUV zbliża się do nas z niepokojącą prędkością.

- Sasha - mój głos drży.

- Widzę ich, Glory. Demetri jest w drodze. Słowa ledwo opuszczają usta Sashy, gdy nagle dochodzi do głośniejszej, przeszywającej ucha eksplozji. Czas zwalnia do pełzania, a świat wokół mnie staje się śmiertelnie cichy. To prawie tak, jakby wszystko działo się w zwolnionym tempie. Otwieram usta, by wołać Sashę; tylko ja nie słyszę własnego głosu. Kiedy Sasha usiłuje zapanować nad samochodem, woła do mnie w odpowiedzi. Widzę, jak poruszają się jego usta, ale nie słyszę jego słów. Nie wiadomo skąd duża siła uderza w samochód od tyłu, a moje ciało zostaje wyrzucone do przodu, na siedzenia kierowcy i pasażera. Siła uderzenia jest potężna i patrzę, jak głowa Sashy odbija się od kierownicy. Samochód traci kontrolę, uderzając w barierkę. Moment uderzenia to moment, w którym ciszę przerywa charakterystyczny dźwięk piszczących opon i chrzęstu metalu. Następną rzeczą, jaką wiem, jest to, że moje ciało staje się nieważkie, zanim jeszcze raz uderzy o siedzenie przede mną, zanim zostanie zawieszony w drzwiach pasażera. Moja głowa odbija się od metalowej ramy drzwi, gdy szkło eksploduje wokół mnie, tworząc drobne, poszarpane odłamki, a ja pogrążam się w ciemności.

Mrugając, otwieram oczy, próbuję usunąć mgłę z głowy, ale to na nic. Moja wizja jest niewyraźna, a głowa mi pulsuje. Gdzie ja jestem? Kiedy walczę z ciemnością, która jest zdeterminowana, by mnie przejąć, wydarzenia, które doprowadziły mnie do mojego obecnego stanu, wracają do mnie - przebywanie w klubie z przyjaciółmi i rodziną. Ja i Sasha w sklepie. Tuż przed katastrofą gonili nas SUV. Wydaje mimowolny jęk, próbując podnieść rękę do twarzy i zмагаć się z poruszeniem ciałem. Odwracam głowę, patrzę w lewo i wcale nie jestem przygotowany na to, co widzę. Krzyk wydobywa się z moich ust na widok przede mną. To Sasha. Krew płynie z jego głowy i ust. Wisi głową w dół, wciąż przypięty pasem. Jego ręka zwisa nad głową i jest skrzyżowana pod dziwnym kątem, nie pozostawiając wątpliwości, że jest złamana.

-Sasha- wołam do niego, ale on się nie rusza. O Boże. Wygląda na martwego. -Sasha- próbuję ponownie. Wciąż brak odpowiedzi.

Nie wiadomo skąd, moje zmysły wyczuwają silny zapach; wyraźny zapach benzyny. Obawiając się najgorszego, wyczarowuję całą swoją siłę i przewracam się na bok. Unoszę się do przedramion, ignorując ból promieniujący przez moje ciało. Dźwięk pisku opon, po którym następuje trzaskanie drzwi samochodu, powoduje, że odetchnąłam z ulgą. Nadeszła pomoc. Demetri i chłopaki są tutaj. Ale kiedy słyszę głosy kilku mężczyzn mówiących po rosyjsku, moja nadzieja staje się przerażająca. To nie jest Demetri. Szybko próbuję omijać poskręcany metal i potłuczone szkło, żeby znaleźć sposób na ucieczkę, ale myśl o opuszczeniu Sashy boli mnie. Nie mogę tego zrobić. Przychodzi mi na myśl druga opcja. Pistolet Sashy! Wiem, że Sasha nosi. Muszę znaleźć jego broń. To nasza jedyna szansa.

Armia czołgająca się do przodu samochodu, szepczę:

-Sasha. Nie porusza się, a ilość krwi płynącej z jego ciała nie daje mi nadziei. Sięgając w górę, wciągam jego marynarkę. Płaczę z ulgą na widok jego pistoletu przypiętego do kabury na ramieniu. Pstrykam zatrzaskiem na pasku i wyciągam broń z kabury. Nigdy wcześniej nie strzelałam z pistoletu, a ciężar metalu w mojej dłoni wydaje się obcy. Ale kręcąc się po The Kings, wiem wystarczająco dużo o broni, żeby zrobić to, co konieczne. Sprawdź bezpieczeństwo i celuj. To są jedyne dwie rzeczy, które mają teraz znaczenie.

Z samochodem do góry nogami i roztrzaskanym do diabła, patrzę, jak trzech mężczyzn chodzi wokół samochodu, szukając sposobu, aby do mnie dotrzeć. Wiem, że chcą mnie. Tak mówi ostrzeżenie w Charley's. Ci ludzie chcą skrzywdzić Demetri i dostać się do niego; chcą mnie wykorzystać. Moje oczy podążają za czarnymi butami skrzypiącymi na żwirze. Choć serce zaraz wyskoczy mi z piersi, celuję z pistoletu w mężczyznę stojącego przy oknie pasażera. Bez wahania strzelam z pistoletu, uderzając go w nogę. Mężczyzna ryczy i wypływa ciąg słów, których nie rozumiem. Drugi mężczyzna biegnie w kierunku samochodu i akurat gdy mam oddać drugi strzał, dwie ręce owijają się wokół moich kostek od tyłu i gwałtownie szarpną mnie do tyłu. Nagły ruch powoduje, że wzdrygam się i tracę uchwyt na broni. Krzyczę tak głośno, jak tylko potrafię, w nadziei, że ktoś mnie usłyszy, gdy jestem narkomanem po rozbitym szkłe i przez tylną szybę. W momencie, gdy moje ciało oczyszcza samochód, zaczynam kopać i uderzać mężczyznę, który próbuje mnie powstrzymać.

- Zejdź ze mnie do diabła, skurwysynu! Zaciskam pięść i uderzam w nos dupka. On w zamian uderza mnie w twarz. Uderzenie zrzuca mnie na ziemię na tyle długo, że napastnik przewraca mnie i zawiązuje mi dłonie za plecami.

Kiedy już jestem unieruchomiona, do jego przyjaciela dołącza drugi mężczyzna i obaj ciągną mnie za związane ręce i odciągają od wraku w kierunku czarnego SUV-a. Kiedy patrzę przez ramię na samochód, widzę dym i ogień dochodzący z tyłu.

-Nie!- płaczę, miotając się przed schwytaniem. Dym wydobywający się z samochodu staje się bardziej intensywny. Moja walka o uwolnienie jest bezowocna. Bezradnie patrzę, jak płomienie pochłaniają samochód, zanim zostanę wrzucony na tylne siedzenie SUV-a. Moje ostatnie myśli, gdy drzwi się zatrzaskują, dotyczą Sashy. Modlę się, żeby Demetri dotarł do niego na czas.

DEMETRI

Nie wiadomo skąd ogarnia mnie mdłe uczucie. W tym samym momencie dzwoni mój telefon. Wyciągam ją z kieszeni i przesuwam ekran.

-Co jest nie tak?- czekam.

- Panie Volkov, jesteśmy śledzeni - mówi Sasha głosem wskazującym na pilność sytuacji. Mój puls przyspiesza, a moje serce bije ciężko przy piersi. - Kto?- spoglądam na Victora, który stoi obok.

- Nie wiem. Czarny SUV. Przyciemnione szyby. Nie wiadomo, kto prowadzi.

-Jestem w drodze.- Pisk opon i krzyk Glory to ostatnie dźwięki dobiegające z telefonu, zanim rozmowa nagle się zakończy. Podnoszę głowę znad telefonu, który ścisnąłem mocno w dłoni, i widzę, że wszyscy mężczyźni na mnie patrzą. -Ściga ich czarny SUV. Ruszam po podwórku.

-Gdzie?- pyta Jake.

-Właśnie wyszli ze sklepu.

- Jake, czy wszystko w porządku?- Grace woła, gdy pędzimy obok niej i dzieci. -Jake!- Głos Grace podnosi się.

- Zablokuj - rozkazuje Jake swoim ludziom, gdy wyruszam w sprint, kierując się na przód klubu, gdzie zaparkowany jest mój pojazd, z Victorem u boku.

W klubie wybucha chaos.

- Idź. Moi bracia i ja dogonimy cię, kiedy kobiety i dzieci będą bezpieczne. Logan mówi mi, trzymając w ramionach mojego wnuka.

-Demetri.- Ojciec Glory rusza w moją stronę. -Co się do cholery dzieje?

- Panie Keller, Glory ma kłopoty. Ty i twoja żona zostajecie tutaj z innymi. Idę po nią. Kiedy odwracam się, żeby wyjść, jego ręka wyskakuje, chwytając mnie za ramię.

- Jeśli coś stanie się mojej córce, panie Volkov... - Zawiesza zdanie, ale ton jego głosu i stwardniały wyraz twarzy dają mi znać, że jego słowa są ostrzeżeniem.

- Przyprawdę ją do domu. Masz moje słowo.

Jego oczy spoczęły na żonie, która stoi z boku, zakrywając usta dłonią, a łzy spływają po jej policzkach.

-Ty lepiej.- Ostrzega swoim surowym głosem, zanim puści mój biceps. Podchodząc do swojej żony, bierze ją w ramiona i pociesza.

Nikolai podbiega, gdy otwieram drzwi samochodu.

- Zbierz wszystkich moich ludzi. Chcę, żeby rozerwali to miasto na strzępy, szukając tych sukinsynów. Szczekam moje rozkazy do Nikolaja. Pędząc do jazdy, przerzuca nogę na motocykl. Żwir uderza w przód samochodu, gdy Nikolai startuje przed nami.

Niedaleko z tyłu Victor i ja wychodzimy z parkingu. Kilka razy uderzam w deskę rozdzielczą, jadąc autostradą w kierunku centrum.

-Kurwa. Kurwa. Kurwa- krzyczę zły na siebie, że pozwoliłem jej odejść od oczu.

Za zakrętem drogi dostrzegamy kontrastową pomarańczową poświatę na tle ciemniejącego nieba, któremu towarzyszy gęsty szary dym. Świat wokół mnie zwalnia. Moje serce przestaje bić, a oddech uwieczony jest w gardle. Natychmiast rozpoznałem przewrócony i zniekształcony samochód na poboczu drogi przed nimi. Glory. Kilka radiowozów blokuje krótki most, przez który musimy przejść, aby dostać się na drugą stronę.

-Szefie?- głos Victora załamuje się, gdy zwalnia samochód, by się zatrzymać. Wyraz jego twarzy, gdy patrzy przed siebie, wtrąca mnie, ale Glory jest teraz moim jedynym zmartwieniem. Bez wahania otwieram drzwi samochodu i ruszam w kierunku miejsca wypadku tak szybko, jak moje stopy mogą mnie unieść; scena była już pełna ratowników.

-Sir, nie możesz - woła do mnie oficer, gdy mijam go. Ignorując jego ostrzeżenie, pędzę w kierunku miejsca zdarzenia. Ślady opon brudzą drogę, a odłamki potłuczonego szkła chrzęszczą pod moimi stopami, im bliżej jestem. Zaraz po okrążeniu wozu zabieram strażaków rozwijających węże z wodą, aby ugasić pożar. Nie myśląc o swoim bezpieczeństwie, biegnę w kierunku ognia.

-Zatrzymać!- Ktoś chwyta mnie za przedramię i ciągnie do tyłu.

-Jeśli cenisz swoje życie, cofniesz rękę- ostrzegam młodego mężczyznę, którego uścisk się rozluźnia.

- Co ty, kurwa, myślisz? -pytania strażaka.

- Była tam moja kobieta. Wskazuję na gorący płomień, gdy woda gasi płomienie.

Jego wyraz twarzy się zmienia.

- Sir, wyciągnęliśmy tylko jedno ciało z wraku. Sanitariusze zajmują się nim teraz.

Sasha.

-Sir - sir.- Moją uwagę zwraca strażak. - Czy jesteś pewien, że w tym pojeździe było dwóch pasażerów?

- Tak. Mój pracownik Sasha Fedorov i Glory Keller - potwierdzam. Strażak macha ręką na funkcjonariusza stojącego kilka metrów dalej, a następnie przekazuje mu informacje. Funkcjonariusz działa natychmiast; wzywając do szerszego promienia wyszukiwania w poszukiwaniu drugiej ofiary wypadku. Użycie jego słowa ofiara wywołuje we mnie fale emocji.

Patrząc poza migające światła, dostrzegam ratowników medycznych opiekujących się kimś leżącym na chodniku. Przepychając się obok małego tłumu tworzącego się na poboczu drogi, przybieram poobijaną i zakrwawioną postać Sashy. Podbiegam do niego.

-Sasha- przyjmuję go.

Jeden z sanitariuszy podnosi głowę.

-Czy jesteście rodziną?

-Tak.- Victor krzyczy za mną, a ja patrzę przez ramię. -On jest moim bratem.- Głos Victora wznosi się ponad otaczający nas hałas. Patrząc na Sashę leżącą na ziemi. Źle wygląda. Mój żołądek się skręca. Potrzebuję odpowiedzi, a jedyna osoba, która może mi ich udzielić, wydaje się pukać do drzwi śmierci.

-Stracił puls. Stojący po drugiej stronie wózka ratownik wrzeszczy, wysyłając go i jego partnera w tryb ratowania życia. Victor upada na kolana, biorąc rękę brata w swoją.

-Walcz, Sasha- mówi bratu. -Walka.-

-Jak daleko jest medevac?- Sanitariusz pyta, kiedy zaczyna uciskać klatkę piersiową i worki ratownicze, Sasha, dając mu oddech.

Zatrzymuje się i spogląda na zegarek.

-Pięć minut.- Następnie zwraca się do Victora. -Sir, proszę się cofnąć.- Victor niechętnie puszcza swojego brata. Szkoli swoje emocje, gdy próbują ocalić Sashę. - Odzyskaliśmy go. Połóż go na noszach. Sanitariusze ogłaszają, że helikopter ląduje na środku autostrady kilka metrów dalej. Kiedy przywiązują Sashę do wózka, jeden z medyków odwraca się twarzą do Victora i mnie.

- Mają miejsce na jeszcze jednego - krzyczy, przekrzykując hałas, a Victor odwraca się do mnie, czekając.

- Idź - mówię mu.

Kiedy Victor odwraca się plecami, podążając za medykami, analizuję to, co wiem, obserwując otaczającą mnie scenę. Moją uwagę zwraca odległy huk motocykli i kieruję się w stronę Jake'a i jego ludzi, którzy zostali zatrzymani przez policję.

-Glory?- pyta Jake, siadając z tyłu swojego roweru.

- Nie ma jej tutaj - mówię na tyle głośno, żeby wszyscy słyszeli. Oczywiście Jake'a podążają za helikopterem unoszącym się w powietrzu.

-Sasha był jedyną ofiarą na miejscu zbrodni. Victor jest z nim- wyjaśniam.

Spoglądając przez ramię, Jake daje znak swoim braciom siedzącym za nim na rowerach.

-Przeszukaj drogi pod kątem wszelkich możliwych wskazówek, które wskażą nam kierunek, gdzie mogłaby być Glory. Kierując się rozkazami, schodzą poboczem jezdni, mijają karetkę pogotowia i wóz strażacki.

Strach powoduje, że mięśnie brzucha twardnieją, ale zbieram się, maskując emocje. Nigdzie nie ma Glory, co może oznaczać tylko jedno.

Została zabrana.

GLORY

Siedzę z tyłu SUV-a, w który zostałem wrzucony przed chwilą; z mężczyzną, któremu postrzeliłem w nogę, wpatrując się we mnie sztyletami. Nie pozwalam, by jego mordercze spojrzenie mnie onieśmielało i nadaję mu własny, pieprzony wygląd. Mężczyzna oddycha ciężko i poci się jak świnia; wyraźnie boli. Czuję satysfakcję, wiedząc, że spowodowałem jego obecny stan dyskomfortu. Żałuję tylko, że nie mogłem mierzyć wyżej. Jego brak oddychania byłby lepszym wynikiem.

- Zapłacisz za to, co zrobiłaś, kurwa - szyderczy mężczyzna z mocnym akcentem, gdy nie chcę kulić się przed groźbą, którą rzuca mi w drogę.

Uśmiecham się.

- Szkoda, że nie trafiłam w swój cel. Ale to w porządku, bo kiedy Demetri przyjdzie po mnie, nie zrobi tego. Zabije każdego z was.

W chwili, gdy te słowa opuszczają moje usta, dupek traci swój wkurzony wyraz twarzy i zastępuje go innym - strachem. Widocznie przełyka ślinę, kiedy znów się odzywa. Tylko jego pytanie nie jest skierowane do mnie; teraz jest na prowadzącym mężczyzna.

- O czym ona mówi? Nie powiedziano mi, że to o Volkovie.

Następną rzeczą, jaką wiem, było to, że wszyscy trzej mężczyźni zaczęli rozmawiać w tę iz powrotem po rosyjsku. Dyskusja szybko się rozgrzewa. Chuj na przednim siedzeniu pasażera nie miał pojęcia, że idzie za Demetri. Facet następnie wskazuje na mnie.

- Jesteś jego? Należysz do Volkova?

-Tak.- Moja odpowiedź powoduje, że oczy mężczyzny się rozszerzają. Następnie bez ostrzeżenia kierowca wyciąga broń, wycelowuje ją w mężczyznę siedzącego obok niego i pociąga za spust: krew i potłuczone szkło rozpryskuje się po przedniej stronie pojazdu. Krzyczę, gdy ogarnia mnie panika. SUV zjeżdża na pobocze, a mężczyzna siedzący na tylnym siedzeniu obok mnie wyskakuje. Idzie do przodu ciężarówki, otwiera drzwi i wyciąga trupa na zewnątrz; jego ciało z hukiem ląduje na utwardzonej drodze. Gdy włączam tryb samolotowy, wykorzystuję otwarte drzwi. Mimo że ręce mam związane za plecami, dość szybko przesuwam się po siedzeniu. Tylko ja nie jestem wystarczająco szybki. Gdy tylko jedna stopa dotyka ziemi, zbir, który pozbywał się zmarłego, blokuje mi wyjście.

Nie poddając się zbyt łatwo, położyłem się na siedzeniu i zacząłem kopać. Moja stopa dotyka nosa faceta, powodując, że krew spływa mu po twarzy.

Na chwilę zostaje odrzucony przez uderzenie, gdy potyka się do tyłu, zostawiając mi wystarczająco dużo miejsca na wyskoczenie z SUV-a. Ignoruję klucie w skórę głowy, gdy kierowca wyrzywa mi kilka pasm włosów, gdy próbuje powstrzymać moje ruchy, chwytając pełną pięści.

-Kurwa! Bierz ją!- krzyczy za mną, gdy ruszam drogą. Bieganie ze związanymi rękami za plecami nie jest łatwym zadaniem.

Niestety nie odjeżdżam daleko, zanim zostanę powalony na asfalt od tyłu. Uderzenie jest tak brutalne; dwie rzeczy dzieją się jednocześnie. Całe powietrze jest wypychane z moich płuc, po czym następuje trzask w ramię. Biorę głęboki oddech i ponownie próbuję się uwolnić, ale potworny ból promieniujący z lewego ramienia i w dół ramienia powstrzymuje moją walkę.

- Ty synu pieprzonej dziwki! Pluję ze łzami spływającymi mi po twarzy. Jestem pewna, że moje ramię jest zwichnięte. Nie jeśli, ale kiedy mój mężczyzna przyjdzie po mnie, upewnię się, że ten sukinsyn za mną cierpi. Nie mam już walki z bólem przebiegającym przez moje ciało. A kiedy dupek podnosi mnie z ziemi, robi to za moje lewe ramię. Palący ból jest tak intensywny, że mam mdłości. Jedyne, co mogę zrobić, to przełknąć wymiociny, które grożą ucieczką z ust. Przez chwilę rozważam uwolnienie się i pozwolenie, by zawartość mojego żołądka siała spustoszenie w dupie, ciągnąc mnie z powrotem do SUV-a, ale stwierdzam, że w tej chwili nie jestem w stanie sprawdzić jego możliwości.

Kiedy już jesteśmy na trasie, staram się skupić na tym, dokąd zmierzamy, a nie na bólu. Krople potu spływają po mojej twarzy, gdy opieram głowę o szybę. Jest teraz ciemno i kiedy znajomo skręcamy w krętą drogę, podnoszę głowę. Dziwię się, że nie wyjeżdżamy z Polson. Zamiast tego SUV zatrzymuje się obok przystani dla łodzi na jeziorze. W chwili, gdy parkujemy, drzwi są rozrywane przez dużego mężczyznę w czarnych spodniach i białej koszuli zapinanej na guziki. Rękawy są podwinięte do łokci, a każdy centymetr odsłoniętej skóry pokryty jest tatuażami.

-Wyjdz- rozkazuje.

Uważając, żeby nie potrząsnąć ramieniem, ostrożnie wysiadam z SUV-a. Z pistoletem w dłoni mężczyzna daje mi znak, żebym poszedł za nim. Robię to bez protestu, z pozostałymi dwoma facetami za mną. Rozglądam się po swoim otoczeniu, gdy schodzimy po doku. Wcześniej byłam nad jeziorem tylko raz z Grace i dziewczynami. Demetri ma tutaj dwie łodzie, z których pozwala klubowi i kobietom korzystać, kiedy tylko chcą. Mijamy sześć łodzi, zanim napotkamy jedną z Demetri. Wiem, że na rufie jest jego imieniem Volkov. Nie wiem, dlaczego przywieźli mnie na łódź Demetri. Wiem, że nie ma on nic wspólnego z tym, co się dzieje, więc ktokolwiek stoi za moim porwaniem, albo ma duży zestaw jaj, albo jest bardzo głupi. Pójdę z moim drugim założeniem.

Kiedy wchodzę na łódź, jestem prowadzony do kabiny. Naliczam sześciu mężczyzn, w tym dwóch, którzy mnie tu przywieźli, i mocno wytatuowanego mężczyznę, który idzie i zajmuje miejsce obok faceta siedzącego na sofie ze szklanką w ręku. Jego postawa jest rozluźniona, jakby nie przejmował się tym światem i jakby nie rozpoczął właśnie wojny. Oceniając ze swojej pozycji siedzącej, mężczyzna ma około pięć stóp i jedenaście cali wzrostu. Ma

szczupłą budowę, czarne włosy i bezduszne oczy. Gdybym miała zgadywać jego wiek, powiedziałabym, że ma około trzydziestki. Jego oczy wędrują po moim ciele ze znudzonym zainteresowaniem.

- Siadaj, panno Keller. Trącając mnie od tyłu, mężczyzna, który mnie tu przywiózł, szarpie głową w kierunku krzesła po mojej prawej stronie.

-Nazywam się Vadim Pietrov. Mężczyzna przede mną przedstawia się. Patrzy na mnie wyczekująco, jakby to imię miało dla mnie coś znaczyć.

- Okej - mówię znudzonym tonem. Wydaje się, że moja lekceważąca odpowiedź wywarła wpływ na Vadima. Mogę to stwierdzić po błysku w jego spojrzeniu i sposobie, w jaki zgrzyta zębami. Jego reakcja wskazuje, że nosi w sobie poziom arogancji.

-Nie bądź zbyt surowy dla jej ukochanej- znajomy głos wypełnia pokój. Wślizguje się do kabiny jak wąż, którym jest, była żona Demetri, Ivanna. Ivanna ma na sobie biały kombinezon, a jej blond włosy są związane w kucyk u nasady szyi. Siada obok Vadima i owija się wokół jego ciała. Niczego nie pragnę bardziej niż zetrzeć uśmiech z jej twarzy. Ona i jej rodzina zostali spaleni przez Volkovów, a teraz jest związana z kimkolwiek jest ten dupek Vadim. Nagle elementy układanki zaczynają się łączyć. Bez Demetri rodzina Ivanny nie ma nic. Stracili moc. Teraz Ivanna i Vadim chcą odzyskać tę moc. Tylko ja nie mogę zrozumieć, jak Vadim w to wszystko gra.

-Co to za spojrzenie?- Ivanna mruży oczy.

-Och, po prostu łączę dwa do dwóch. Widzisz, rozumiem to, co tutaj robisz. Jesteś zwodniczą, przebiegłą pizdą, która spędzała swoje dni będąc głównianą żoną i okropną matką. Potem, kiedy Demetri spada twój tyłek, ty i twoja rodzina zdajemy sobie sprawę, że nie jesteś głównem. I jakimś cudem udało ci się znaleźć jakiś nieświadomy tyłek, w który zatopiłeś kły. Kiwam głową w stronę Vadima. -Dowód A; nieświadomy dupek.- Patrząc, jak twarz Ivanny czerwienieje z wściekłości.

Wyskakując z sofy, podchodzi do mnie. Nie mogąc jej zablokować, uderza mnie w twarz.

- Jak śmiesz tak do mnie mówić. Ivanna podnosi rękę, żeby znów do mnie podejść, ale tym razem nie mam tego gówna. Unoszę nogę, przykładam stopę do jej brzucha i kopie. Moje działanie powoduje, że traci równowagę, gdy potyka się do tyłu. Na szczęście dla niej Vadim łapie ją, zanim upadnie na tyłek.

-Widzisz, co mam na myśli? Żalotne. Nie możesz nawet skopać mi tyłka z rękoma związanymi za plecami- prowokuję

Ivanna znów rzuca się na mnie.

-Suka!

Idę wstać tylko po to, by zatrzymać mnie ktoś, kto ciągnie mnie z powrotem na krzesło w tej samej chwili, gdy Vadim wyciąga rękę przed Ivanę.

-Wystarczająco!- on zamawia. -Trzymaj się jej, Andrei- mówi Vadim mężczyźnie, który zatrzymał mój pęd do przodu. Kiedy patrzę przez ramię, żeby zobaczyć, kto trzyma mnie za ręce, zauważam, że to duży wytatuowany

facet. Diabeł zaciska usta, najwyraźniej nie chcąc słuchać rozkazów Vadima, ale i tak to robi.

- Len, zostań tutaj z panną Keller. Potrzebuję wszystkich innych na górze. Vadim patrzy na jednego ze swoich ludzi stojących w kącie pokoju i kiwa głową. Pozostałych pięciu mężczyzn wraz z Ivanną wychodzą za Vadimem z kabiny. Kiedy pokój się zwolni, nie odrywam wzroku od Lena. Facet, który mnie obserwuje. Na szczęście niczego nie próbuje, ani nie rozmawia ze mną. Będąc doskonałym lackiem, zatrzymuje się dla siebie. Nie wiem, ile czasu mija, kiedy tu siedzę, ale jedyne, na czym mogę się skoncentrować, to ból w ramieniu.

Moje palce już dawno zdrętwiały, a opaski zapinane na suwak są tak ciasne w nadgarstku, że ciągle poruszanie się sprawiało, że ocierały się. I jeśli się nie myślę, to krew, którą czuję spływającą po moich dłoniach. Poza tym, gdy adrenalina zaczyna słabnąć, odczuwam skutki wypadku. Nie muszę czuć głowy, żeby wiedzieć, że mam na niej węzeł, ponieważ za każdym razem, gdy próbuję znaleźć wygodną pozycję na sofie i odchylić głowę do tyłu, czuję, jaka jest delikatna. Pomiędzy moim ciałem, które zostało przewrócone przez wypadek i powaleniem na ziemię, a potem suka Ivanna uderzająca mnie, nie wiadomo, jak wygląda moja twarz. Gdybym miał zgadywać, to nie jest ładne. Nawet ze zwichniętym ramieniem wytrzymałem gorzej - te dupki muszą wnieść dużo więcej na imprezę, jeśli chcą mnie złamać. Chociaż nie wydaje mi się, żeby zranienie mnie było tym, czego chce Vadim. On chce Demetri, a ja jestem jego pionkiem. Z drugiej strony Ivanna zdecydowanie chce mnie skrzywdzić. Ta suka ma szczęście, że jestem związana.

Słyszając stukot obcasów na drewnianych stopniach, Ivanna wchodzi do kabiny. Mówi po rosyjsku do Lena, który wciąż stoi w kącie. Len spogląda na mnie, a potem z powrotem na Ivannę. Kiwa głową i idzie przez małą chatkę, zostawiając Ivannę i mnie samych. Nie spuszczam z niej wzroku, kiedy podeszła do baru, podnosi smukłą obudowę ze stali nierdzewnej, otwiera ją i wyciąga papierosa. Ivanna nie mówi ani słowa, wspina się na stołek barowy, krzyżuje nogi i zapala go. Wypuszczając kłębek dymu, opiera łokieć na kolanie. Ivanna nie spieszy się, patrząc na mnie od góry do dołu, a ja przewracam oczami. Mogę tylko poczekać i zobaczyć, jaka idiotyczna rzecz wyjdzie z jej ust. Sekundę później nie zawodzi.

-Nie wiem, co widzi w tobie mój mąż.

- Nie masz na myśli byłego męża.

Ivanna wyrzuca popiół z papierosów na podłogę, a ja przechyliłam głowę na bok. Teraz to ja oceniam. Robię to samo, co ona mi zrobiła chwilę temu. Kiedy moje oczy zatrzymują się na jej piersi, uśmiecham się. Ivanna to kubek klasy B i to jest hojne. Odrywam wzrok od jej ciała, a potem spoglądam na swoje podwójne D.

- Przychodzą mi do głowy dwie rzeczy, które Demetri widzi we mnie.

Nie zrozum mnie źle; Ivanna to piękna kobieta. Uważam też, że kobiety wszystkich kształtów i rozmiarów są piękne. Po prostu lubię się z niej podnosić. Bo chociaż jest cudowna, jest brzydka w środku.

- Pozwól, że cię o coś zapytam, Ivanno. Czy obchodzi cię Nikolaj? Dostrzegam błysk czegoś na twarzy Ivanny, ale szybko to maskuje.

-Nie rozumiesz, jak działa mój świat.

Kręcę głową.

- Czy to twoja odpowiedź na wszystko? Twój syn powinien być twoim światem. Mogę nie mieć własnych dzieci, ale mam w swoim życiu ludzi, dla których udałbym się na krańce ziemi. Patrzę Ivannie w oczy. - Jeszcze nie jest za późno, Ivanna. Nadal możesz wszystko naprawić. Nie musisz tego robić. Nie musisz zgadzać się z tym, co zaplanował Vadim.

Ivanna przygląda mi się przez dłuższą chwilę. Kiedy myślę, że do niej dotarłem, udowadnia, że się mylę. Jej usta wykrzywają się w mściwym uśmiechu.

-Myślisz, że to był pomysł Vadima? Och, on myśli, że to on prowadzi program, ale to ja poszedłem do niego i zasiałem ziarno. Jest zbyt młody i żądny władzy dla własnego dobra. Wszyscy mężczyźni są tacy sami. Myślą, że trzymają wszystkie karty. W rzeczywistości to my kobiety. Po prostu pozwalamy im myśleć inaczej. Ivanna wstaje ze stołka, upuszcza papierosa na podłogę i gasi go czubkiem szpilki.

- Jesteś żałosna - mówię, nie próbując powstrzymać odrazy. - Ty i Vadim jesteście idiotami, jeśli myślicie, że to, co robicie, ujdzie wam na sucho.

- Dostanę to, po co przyszedłem. Nie popełnij błędu. Tak długo, jak Demetri robi, co mu kazał; wszyscy odejdą, wciąż oddychając.

Ta kobieta ma urojenia.

-Czy naprawdę wierzysz w słowa wychodzące teraz z twoich ust? Miałaś rację, kiedy powiedziałaś, że Vadim jest młody i żądny władzy. Mówię ci, że te dwie rzeczy są niebezpieczną kombinacją. Jesteś głupia, myśląc o nikim zostanie zraniony.

Ivanna idzie coś powiedzieć, ale przerywa jej głęboki głos.

-Vadim prosi o ciebie.

Patrzę w lewo, żeby zobaczyć Andrieja. Ivanna nie szczędzi mi kolejnego spojrzenia, zanim odchodzi, zostawiając mnie samą z nim. Przyjmuję do siebie mężczyznę, który zbliża się do mnie. Andrei ma co najmniej sześć stóp i cztery cale wzrostu. Ma ciemnobrązowe włosy zaczesane blisko głowy po obu stronach, ale górna część jest długa; wystarczająco długo wisi z jednej strony jego twarzy. Andrei ma również oczy tak ciemne, że wyglądają na czarne, a każdy centymetr odsłoniętej skóry jest pokryty tatuażami, łącznie z jego szyją. Moje tętno przyspiesza z każdym krokiem, który robi w moim kierunku. To straszne jak diabli, sposób, w jaki jego oczy są na mnie skupione. O cholera. Czy Vadim wysłał go tutaj, żeby mnie skrzywdził?

-Co robisz?- Mój głos drży, gdy Andrei klęka przede mną na jedno kolano. On nie odpowiada. Zamiast tego jego wielkie dłonie dotykają mojego zranionego ramienia. Wzdrygam się zszokowana i zdezorientowana jego działaniami. Jego dotyk sprawia, że krzywię się z bólu. Głos Andrieja jest głęboki, kiedy w końcu się odzywa.

- Nie zamierzam cię skrzywdzić.

-Więc co robisz?

- Sprawdzam twoje ramię. Zauważyłem, że było ranne.

Patrzę rozszerzonymi oczami na Andrieja, gdy oceniam, czy mogę mu zaufać. W końcu jest jednym z ludzi Vadima.

-Nie zamierzam cię skrzywdzić- mówi mi po raz drugi, jakby potrafił czytać w moich myślach. Kiwam głową i pozwalam mu kontynuować. Jak na tak wielkiego mężczyznę, Andrei jest zaskakująco delikatny, kiedy dotyka mojego ramienia.

-Jest zwichnięty- potwierdza to, co już podejrzewałam. - Nie mogę go zresetować bez odwiązania cię, a odwiązanie wzbudziłoby podejrzenia.

-Cóż, jeśli nie masz odpowiednich leków, żeby mnie znokautować, nie chciałabym, żebyś cokolwiek robił- odpowiadam. - Dlaczego w ogóle cię to obchodzi? Jestem pewna, że Vadim nie wysłał cię tutaj, żebyś opatrzył moje rany.

- Masz rację, nie zrobił tego. Andrei wstaje i wyciąga telefon komórkowy z kieszeni, przeciąga palcem po ekranie i przykłada go do ucha.

-Volkov.

19

DEMETRI

-Volkov.

Rozpoznaję jego głos w chwili, gdy wymawia moje imię. Andrei. Przez wiele lat był prawą ręką Yerika.

- Mów - szcękam, moja cierpliwość się wyczerpuje, a mój czas lepiej spędzić na szukaniu Glory.

- Jestem z twoją kobietą - mówi Andrei niskim tonem, prawie szeptem.

- Jeśli została w jakikolwiek sposób skrzywdzona... - zaciskam dłoń u boku.

-Ona żyje.

Nie daję mu czasu na dalsze rozwijanie. Fakt, że ma moją kobietę, wystarczy, żebym stracił swoje gównno. - Znajdę cię, skurwysynu. Kiedy to zrobię, zabiję cię - grożę.

- To niefortunne i mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Szanuję cię, Volkov. Właśnie z powodu tego szacunku i szacunku dla mojego zmarłego szefa, pana Pietrowa, zwracam się do ciebie teraz. Vadim jest luźna armata i szydzi z nazwiska. Nie chcę mieć udziału w tym, co robi. - Vadim. Powinienem wiedzieć. Od lat jest utrapieniem dla swojej rodziny. Mała łasica zawsze podważała jego ojca i gardził wszystkim, co miało związek z imieniem Volkov.

Zdrada Andrieja ma ogromne konsekwencje. Kiedy wchodzisz do rodziny, ślubujesz milczenie; nigdy nie mów do tego, co widziałeś lub zrobiłeś. Żołnierz Pietrowa, który odwrócił się do niego, zostawia ślad na jego głowie. W moim świecie kogoś to kosztuje życie. Wiedząc o tym, nie lekceważę jego wyznania. Przed kontynuowaniem następuje krótka przerwa.

-Znajdziesz swoją kobietę w porcie na swojej łodzi- informuje mnie Andrei tuż przed zerwaniem linii.

Na chwilę zamykam oczy, próbując powstrzymać wściekłość. Kiedy je otwieram, patrzy na mnie kilka twarzy. Armia ludzi czekających na następny ruch; wszyscy gotowi do walki u boku mnie, by odzyskać moją kobietę. Ich gotowość do zabijania dla rodziny budzi wielki szacunek. Nie ma w mojej obecności ani jednego mężczyzny, dla którego nie zrobiłbym tego samego.

- Vadim ją ma - oświadczam. Twarz Nikolaja twardnieje. Rozumie, co to oznacza. Wojna między rodzinami Petrovów i Volkova może zakończyć się tylko śmiercią jednego z nas. - To był jeden z ludzi Pietrowa, Andriej. Moje informacje zaskakują Nikolaja. -On ma Glory na mojej łodzi- informuję mężczyzn przede mną.

-Piłka jest po twojej stronie.- Jake robi krok do przodu. -Jak widzisz, jak to się rozegra?

Patrzę na Jake'a.

-Vadim nie lubi brudzić sobie rąk. Moja łódź jest zacumowana w pobliżu najdalszego krańca mariny. Jego obecność nie tylko tutaj, ale i na mojej posiadłości daje mi do zrozumienia, że chce, żebym go odnalazł. Powinniśmy założyć, że ma armię ludzi, którzy go chronią.

- Wciąga nas? Jake zdaje sobie sprawę, a jego twarz ciemnieje. -Ten skurwiel nie ma pojęcia, z kim ma do czynienia.

-Jak twoje zaopatrzenie w broń?- pytam Jake'a.

-Gotowy do wojny, bracie- uśmiecha się.

- Dobrze. Chcę wysłać kilku ludzi na drogi. Rozglądam się po pokoju i znajduję dwóch synów stojących obok siebie, gdy Logan ładuje karabin. - Nikolaju, chciałbym, żebyś do nich dołączył. Wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, jak wyglądają ludzie Pietrowa. Zbadaj obszar między tutaj a Mariną. Mogą być wszędzie. Nikolai kiwa głową na moje zamówienie.

Jake wtrąca się, przyczepiając do pistoletu w pełni załadowany magazynek.

- Gabriel, jedź z Nikolajem i zabierz Blake'a ze sobą.

Minęło ponad trzydzieści minut, odkąd dowiedział się, że Vadim ma Glory. Im więcej czasu mija, tym więcej myślę o tym, co jeśli. Czy położył swoje brudne ręce na mojej kobiecie? Czy ona wciąż żyje? Potem patrzę przez pokój na Logana i myślę o moich wnukach wraz z resztą rodzin zamkniętych w swoich pokojach w klubie kilka metrów dalej. Królom nie są obce przemoc i odwet. Pod ich drzwiami pojawiło się sporo niebezpieczeństw, ale tym razem moi wrogowie narazili na niebezpieczeństwo tych, których kocham.

- Tato - Logan szarpie głową, każąc mi iść za nim. Przechodząc przez pokój, otwiera szafkę i wyciąga czarną skrytkę. -Czekałem, żeby ci to dać, ale teraz wydaje mi się, że to idealny moment. Siada pudełko na stole przed nami. Logan unosi wieko. Wewnątrz leży rewolwer Judge. Wyciągam broń z kabury i kładę ją na stole. Wyjmuję z pudełka rewolwer dwufunkcyjny. Logan przesuwając po stole pudełko naboju. - Właściwie, nie sądzisz? Logan uśmiecha się złośliwie. Patrzę na słowo Judge wyryte z boku lufy. - Odzyskamy ją. Logan stwierdza przed odejściem.

Następnie ładuję sześć naboju do cylindrów. Sześć kul, którymi zamierzam odebrać życie Vadimowi. Planuję być jego sędzią, ławą przysięgłych i pieprzonym katem. Słyszac, jak ciężkie metalowe drzwi otwierają się kilka stóp dalej, spoglądam przez ramię i widzę Nikolaja wchodzącego z Gabrielem i Blakiem tuż za nim.

-Znalazłem ciało na poboczu drogi, około sześciu mil od miejsca wypadku. Słowa Blake'a przykuwają uwagę wszystkich. - Nie widziałem tu wcześniej jego twarzy. Ale miał tatuaż po lewej stronie szyi skorpiona.

- Pietrov - stwierdzam. Wszyscy jego ludzie noszą ten znak.

-Nie znaleźliśmy nic innego między tym miejscem a mariną. Przypuszczam, że armia Vadima jest niewielka i obozowali bliżej lokalizacji Glory- informuje nas Gabriel.

Gotowy do wojny, patrzę na mężczyzn w pokoju - moją rodzinę.

-To gównie się kończy. Dziś wieczorem- oświadczam, wychodzę z małego metalowego budynku i wsiadam do samochodu. Nikolai szybko do mnie dołącza.

Kilka minut później wybrzmiewa cisza - cisza przed burzą. Jedyne dźwięki, jakie słyszę, to bicie własnego serca i dudnienie sześciu Harleyów podążających tuż za nimi. Im bliżej mariny, tym zimniejsza mi krew. Adrenalina uderza, gdy powoli zatrzymujemy się po wschodniej stronie jeziora, naprzeciwko miejsca, w którym cumuje moja łódź. Przez okno patrzę, jak Jake i jego ludzie zjeżdżają z drogi. Nikolaj, ja i moi ludzie wysiadamy z samochodu. Stąd idziemy pieszo. Przez chwilę przyglądam się każdemu z moich przyjaciół. Większość z nich była na moim miejscu. Zaryzykowali to wszystko z miłości do kobiety. Już samo to czyni każdego człowieka siłą, z którą należy się liczyć. Wszyscy mężczyźni przygotowują broń - wszyscy czekają na moje ostatnie słowa przed bitwą. Utrzymuję to w prostocie.

-Zabić ich wszystkich.- Ściskam rewolwer w dłoni.

Przedzierając się przez wejście, Jake wyrzuca pięść w powietrze, powstrzymując nasze ruchy. Spoglądając przez ramię, daje znak, wskazując trzech mężczyzn idących po nabrzeżu około trzydziestu metrów dalej. Płynnymi ruchami, jakby broń była przedłużeniem ich samych, patrzę, jak Logan, Reid i Quinn podnoszą karabiny i celują. Jednocześnie pociągają za spust. Trzej mężczyźni upadają jak klocki domina. Posuwając się naprzód, mijamy martwych mężczyzn, a pod ich ciałami zbiera się krew, gdy przechodzimy nad nimi.

Rozlegają się strzały. Kule trafiające w pobliskie łodzie zmuszają nas do szukania schronienia. Kule przelatują obok nas, a my jesteśmy zgarbieni za kilkoma łodziami. Gdy tylko ustanie strzały z broni palnej, zaczynamy działać. Jake szybko wbija kulę w klatkę piersiową jednego mężczyzny, po czym chowa się za inną łodzią. Pchając do przodu, łapię kolejnego skurwiela, który celuje w Gabriela, ale zanim zostaje oddany strzał, Gabriel wpycha mu kulę między oczy. W oddali widzę swoją łódź, po czym zauważam, że zaczyna powoli odpływać od pomostu. Startuję biegiem. Kule przelatują obok, ale idę dalej. Dopiero gdy zbliżam się do końca doku, uświadamiam sobie, że zaraz za mną jest Nikolaj.

-Skok!- krzyczy, a ja pcham mocniej, odbijając się od doku.

Moje stopy uderzyły o pokład; mocno, powodując, że moje ciało uderza w drzwi dolnego pokładu i ląduje na moich plecach, powodując, że tracę chwyt na mojej broni. Kiedy po niego sięgam, obok mojej głowy przelatuje jedna kula. Wyciągam szyję i patrzę ponad siebie. Niski, łysy sukinsyn stojący na latającym moście trzyma mnie na celowniku. Z tyłu łodzi rozlega się strzał, a mężczyzna nade mną wpada przez burtę do wody poniżej. Kiedy patrzę wstecz, dostrzegam jego zabójcę; Nikolai. Nagle na Nikolaja rzuca się szeroki facet o budowie boksera. Chwyta syna za nadgarstek, mężczyzna próbuje go rozbroić, gwałtownie uderzając ciałem o balustradę. Rozglądając się, dostrzegam swoją broń. Wstając i celując w tył głowy dużego mężczyzny. Zanim pociągnęłam za spust, pistolet Nikolaja wystrzelił, powodując, że sukinsyn stracił równowagę, wyrzucając go i Nikolaja przez balustradę. Pędzę do końca łodzi, z sercem w gardle.

Nikolai jedną ręką chwyta reling i wciąga się z powrotem na łódź. Drugiego faceta nigdzie nie widać. Krew spływa z przodu koszuli Nikolaja. Spogląda w dół, jego dłoń dotyka piersi.

-To nie moje- potwierdza. -Straciłem broń.- Spogląda w wodę poniżej.

-Trzymaj się blisko- mówię mu, wiedząc, że jest teraz nieuzbrojony. Zwracając uwagę na kokpit, wchodzę po schodach i zaglądam przez szybę, nie znajdując nikogo w środku. Spoglądam przez ramię, kręcę głową na Nikolaja, dając mu znać, po czym wskazuję na dziób łodzi. Cicho okrążamy bok.

- Pokaż się. Wiem, że tu jesteś, Volkov. Zimny, zdystansowany głos Vadima zatrzymuje mnie w moich śladach, powodując, że Nikolai uderza mnie w plecy. - Obok mnie stoi słodko wyglądająca ruda. Jego słowa ucichły w chwili, gdy słyszę głos mojej zadziornej kobiety.

- Jeszcze raz, kurwa, dotknij mnie, kutasie, a wyrwę twojego penisa, a potem wepchnę ci go do gardła.

Z rewolwerem trzymanym przy boku, wychodzę z cienia, Nikolaj wychodzi ze mną.

-Mama?- Nikolai mamrocze pod nosem, gdy moje oczy spoczęły na Ivannie, która stoi obok Vadima, i mojej kobiecie przy balustradzie. Vadim jedną ręką trzyma nóż przy gardle Glory, a drugą przyciska pistolet do jej klatki piersiowej. - Miło z twojej strony, że do nas dołączyłeś - szydzi Vadim, jego usta uniesione w złowrogim uśmiechu. W cieniu kilka stóp od miejsca, w

którym stoi Vadim, dostrzegam Andrieja. Nawiązujemy kontakt wzrokowy, zanim moja uwaga wróci do Glory. Jej oczy miękną na chwilę, gdy na nią patrzę. Przepraszam, ona usta, a następnie Vadim szarpie jej ciało bliżej swojego, a ona dalej walczy z rękami związanymi za plecami. Teraz nie czas na jej bezczelność. Patrzę na nią, mając nadzieję, że przestanie walczyć, co robi. Moje oczy wędrują tam iz powrotem między Ivanną i Vadimem. Podobnie jak tchórz, który jest tchórzem, umieszcza Glory przed sobą, używając jej jako tarczy.

- Ivanna - wymawiam jej imię z pogardą.

- Demetri - jej oczy spoczęły na Nikolaju. -Synu.

- Już dawno temu straciłaś prawo nazywać mnie swoim synem - mówi Nikolaj, zgrzytając zębami. Ukłucie jego słów powoduje, że Ivanna odwraca wzrok, ale tylko na chwilę.

-To nie jest cholerne spotkanie rodzinne- Vadim pluje, wbijając ostrze w ciało Glory, powodując, że skrzywiła się z bólu. -Nie wiem, w jaki sposób zostałaś powiadomiona o moim miejscu pobytu, ale mimo wszystko wynik jest nadal ten sam. Jesteś tutaj- wypluwa Vadim.

-Jaki był twój koniec gry, Vadimie? Myślałeś, że ta słabo zaaranżowana próba obalenia mnie zakończy się sukcesem? Rozejrzyj się dookoła- unoszę ramiona. -Wszyscy twoi ludzie nie żyją. Celuję w niego, czekając na jeden dobry strzał. W takim razie spójrz na moją byłą żonę. -A ty- patrzę.

-Przeszedłem do lepszych rzeczy. Kiedy znikniesz z pola widzenia, połączymy rodziny Pietrowów i Sołowów, stając się najpotężniejszą rodziną przestępczą w Rosji. Ivanna składa chude ramiona na piersi.

-Żałosne.- Glory mamrocze, a Vadim mocniej naciska na jej szyję. Kropla krwi spływa po srebrnej powierzchni ostrza, a ja przechylam się do przodu. Nagle Vadim celuje w Nikolaja.

- Zrób kolejny krok, a nie tylko poderżnę jej gardło, ale wbiję kulę w głowę twojego syna. Zamarzam. - Chodź, jeśli o tym pomyślisz - Vadim przechyla głowę. - Myślę, że powinieneś najpierw patrzeć, jak umiera. Odwracając głowę, Vadim rozkazuje Andreiowi. - Nie stój tak. Zabij go.

-Czekać!- Ivanna odwraca się i staje twarzą w twarz z Vadimem. -To nie była część planu.

- Pieprzyć plan. Żaden Volkov nie stanie mi na drodze. Uścisk Vadima zaciska się na pistolecie. Jego mężczyzna stojący po mojej prawej stronie wykonuje lekki ruch. Duży mężczyzna chowa broń, którą trzymał, i pochyla głowę.

-To ja zadzwoniłem do Volkova- wyznaje Andriej.

Vadim szydzi. Jego oczy robią się dzikie z wściekłości, gdy cofa się, ciągnąc za sobą Glory.

-Nie dożyjesz kolejnego wschodu słońca- ostrzega Andrei.

Andrei unosi głowę.

- To już nie jest moja walka. Jestem i zawsze pozostanę lojalny wobec rodziny, ale nie będę odgrywał roli w zniszczeniu imperium zbudowanego przez twojego ojca. Odwracając się plecami do swojego szefa, Andrei idzie w kierunku końca łodzi.

-Wygląda na to, że muszę wziąć sprawy w swoje ręce- Vadim przechyla broń.

-To mój syn!- Ivanna błaga. - Vadim. Proszę. Vadim pociąga za spust, a Ivanna wchodzi na linię ognia. Kula przeznaczona dla Nikolaja rozdziera jej klatkę piersiową, odrzucając jej ciało do tyłu.

-Głupia kobieta!- Vadim wrzeszczy, kiedy staje przed moim synem, który klęka u boku matki. Vadim celuje we mnie. Oboje jesteśmy w tarapatkach.

Nikolaj milczy, patrząc na swoją matkę. Dotyka jego policzka.

- Przepraszam, Nikolai. Ivanna kaszle, gdy krew wypływa z jej ust i wypływa z rany w klatce piersiowej.

Łódź skręca w lewo i zdaję sobie sprawę, że Andrei musi sterować kołem, prowadząc nas z powrotem w stronę przystani.

- Nie masz tu wszystkich opcji, Vadim. Robię krok bliżej w jego kierunku. - Zostaw ją.- Patrzy z boku na bok, wyraźnie widząc, że nie ma dokąd uciec.

- Dobrze, Volkov. Ton jego głosu zmienia się z determinacji w ton mężczyzny, który nie ma nic do stracenia. - Pozwolę jej odejść. Widzę to, zanim to się stanie. Gdy tylko popchnie Glory, wykonuję strzał. Pociągając za spust, opróżniam rewolwer w jego klatkę piersiową, patrząc, jak moja kobieta spada z krawędzi balustrady.

20

GLORY

Wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Od chwili, gdy usłyszałam pierwszy wystrzał, do teraz. Każdy z ludzi Vadima nie żyje. Mężczyzna wie, że to dla niego koniec. Miałam przeczucie, że zaraz wydarzy się coś okropnego. Vadim to człowiek, który nie ma nic do stracenia. Została mu tylko jedna karta do zagrania, a to ja. Wiem dokładnie, kiedy to się skończy. Widzę to w sposobie, w jaki oczy Demetri rozszerzają się i wyraz przerażenia, który tańczy na jego twarzy. Z podniesioną bronią Demetri oddaje kilka strzałów w tej samej chwili, gdy Vadim mnie odepchnął, a ja spadam swobodnie do tyłu za burtę łodzi.

Krzyk wydobywa się z moich płuc tuż przed uderzeniem w wodę poniżej. Moje ciało zostaje otoczone wilgotną ciemnością. Walczę z krawatami owiniętymi wokół moich nadgarstków, wiedząc, że to na nic. Kopię nogami i zbieram całą siłę, jaką mam, by wydostać się na powierzchnię, ale moje próby ratowania siebie nigdzie mnie nie prowadzą. Moje płuca zaczynają płonąć z powodu braku tlenu, a nieprzyjemne ciśnienie w uszach daje mi znać, że tonę coraz głębiej. Moja nadzieja gaśnie i nie mogę dłużej

wytrzymać. Odrobina oddechu, którą wstrzymuję, wydobywa się z moich ust w postaci bąbelków w tej samej chwili, gdy czuję, jak ramię obejmuje moją talię. Dziękuję ci, Jezus. Tak jak wydaje mi się, że nie mogę dłużej wstrzymać oddechu, moja głowa przebija się przez powierzchnię wody i wciągam bardzo potrzebny oddech. Pierwszą rzeczą, jaką słyszę, jest głos Demetri w moim uchu i nic nigdy nie brzmiało słodko.

-Mam cię, Krasivaya.-

Szloch ucieka z moich ust.

-Demetri.

Jego ciepłe usta dotykają mojej skroni, całując mnie.

- Spokojnie, kochanie. Mam cię.

Nie trwa długo, zanim łódź Demetri jest w zasięgu wzroku. Zatrzymuje się kilka metrów od nas i silnik wyłącza się, gdy Demetri zaczyna brodzić w kierunku tylnej części, wciąż mocno obejmując mnie ramieniem. Gdy dotrzemy na rufę, czekają na nas Nikolaj i Andriej.

- Daj mi coś, żeby ją odciąć - mówi Demetri, a Andrei wyciąga mały nóż z kieszeni i podaje mu. Nikolaj nie mówiąc, co ma robić, kładzie się na brzuchu, sięga za burtę łodzi i podtrzymuje moją głowę nad wodą, gdy Demetri szybko przecina opaskę zaciskową spinającą moje nadgarstki. W chwili, gdy moje ręce się uwalniają, zimne pieczenie promieniuje po moich ramionach.

-Owiń ramię wokół Nikolaja, kochanie. Zabierzemy cię na łódź- - mówi mi Demetri, po czym zwraca się do syna. - Uważaj na jej ramię, synu. Na trzeciej chcę, żebyś ją podciągnął. Andrei, weź nogi Glory.

Obejmuję ramieniem szyję Nikolaja, kiedy on opiera ramię na moich plecach, w tym samym czasie Andrei chwyta mnie za obie nogi. Tak obliczeni, jak oni, nie ma sposobu, aby mi pomóc bez urazu mojego zranionego ramienia. Razem ostrożnie wyciągają mnie z wody i krzyczę z bólu.

-Ruszajmy się- rozkazuje Demetri, gdy tylko wyciąga się z jeziora. Andrei pochyla głowę i kieruje się w stronę przedniej części łodzi. Minutę później wracamy do doku. Jazda tam jest cicha. Demetri siada na podłodze i ciągnie mnie na swoje kolana, podczas gdy Nikolaj klęka obok nas na jednym kolanie. Jego twarz pozbawiona emocji, ale za tą maską widzę ból. Matka Nikolaja zginęła dziś wieczorem, ratując mu życie. Od tak dawna nosił mieszane uczucia i urazę do swojej matki, ale nie wątpię, że gdzieś w głębi duszy ją kochał. Choć gardziłem kobietą, zawsze będę wdzięczny za jej czyny. W końcu przede wszystkim Ivanna wybrała swojego syna. Nagle moje myśli przenoszą się do Sashy i strach osiada w moim żołądku.

- Demetri. Co się stało z Sashą?

Głaszcz mnie po policzku.

- Został przetransportowany drogą lotniczą do szpitala. Kiedy go znaleźliśmy, był w złym stanie, ale żył. Victor jest z nim.

-Chcę go zobaczyć.

- Najpierw zajmijmy się tobą, Krasivaya. Zapewniam cię, że Sasha jest w dobrych rękach, o ile ma przy sobie swojego brata.

Zatrzymuję się, rzucając Demetri zmieszane spojrzenie.

- Bracie? Sasha ma tu brata? W Montanie?

- Tak. Victor jest bratem Sashy. Zapewni opiekę nad Sashą.

Zanim dotrzemy do doku, Jake i reszta Królów już na nas czekają. Ze mną w ramionach Demetri schodzi z łodzi. Za nimi podążają Nikolai i Andrei.

-Muszę zabrać Glory do szpitala- mówi Jake.

- W porządku, bracie. Zabierz ze sobą Logana. Moi ludzie i ja posprzątamy to gównu. Grace spotka się z tobą w szpitalu z Emersonem, razem z mamą i tatą Glory. Emerson zna tam personel. Z jej pomocą Glory będzie być najwyższym priorytetem.

- Dzięki, Jake - przytakuje Demetri.

Kiedy docieramy do szpitala, Logan podjeżdża SUV-em pod wejście do izby przyjęć. Jak obiecał Jake, Emerson na nas czeka. A obok niej stoi lekarz i pielęgniarka. Demetri wysiada z tylnego siedzenia SUV-a, wciąż trzymając mnie w ramionach. Lekarz i pielęgniarka podbiegają do nas z noszami.

-Pan.- Lekarz zwraca się do Demetri, który jeszcze mnie nie położył. - Panna Keller będzie w dobrych rękach. Masz moje słowo. Ale nie mogę jej ocenić, chyba że pozwolisz jej odejść.

Kładąc dłoń w tył głowy Demetri, przeplatam palcami jego wilgotne włosy.

-Demetri, trochę mnie tu boli i nie chciałbym być. Więc dlaczego nie położysz mnie, żeby ci ludzie mogli mnie wyleczyć? Kiedy skończą, możesz mnie zatrzymać jak tak długo, jak chcesz - mówię, próbując lekceważyć sytuację. Działa, ponieważ Demetri patrzy na mnie łagodnie, po czym kładzie mnie na noszach i zwraca się do lekarza.

- Pójdę z nią.

-Nie tak naprawdę...- mówi lekarz, ale zatrzymuje się, gdy Demetri rzuca mu ostre spojrzenie. Gdy Nikolai, Logan i Andrei podchodzą bliżej, dając znać o swojej obecności, lekarz zmienia melodię. -Nie ma problemu, proszę pana.

-Grace i twoi rodzice są już w drodze- mówi mi Emerson, zanim zostanie przewieziony do sali egzaminacyjnej. Tam Demetri cofa się i pozwala lekarzowi i pielęgniarce wykonać swoją pracę; chociaż widzę, że jego obecność trochę denerwuje lekarza.

- Czy może mi pani powiedzieć, co się stało, panno Keller? - pyta lekarz, gdy pielęgniarka odcina mi koszulę, a następnie przykrywa mnie szpitalnym fartuchem.

-Wypadek na łodzi- Demetri odpowiada za mnie.

Lekarz bada moje ramię.

-Twoje ramię jest zwichnięte. Zamierzam zamówić prześwietlenie, zanim je zresetuję. Chcę się upewnić, że nie masz żadnych dalszych uszkodzeń. Masz obrzęk wokół stawu. Dam ci również łagodny środek uspokajający, zanim go zresetuję. Po ustawieniu będziesz musiał nosić nosidło przez co najmniej trzy tygodnie. Następnie lekarz przechodzi do moich nadgarstków. Są w okropnym stanie i nie da się ukryć, że byli związani. Moja skóra jest otarta i podarta w niektórych miejscach, powodując ich krwawienie. - A jak uzyskałaś obrażenia na nadgarstku?

Demetri znowu się włącza.

- Żadne z twoich zmartwień. Twoim jedynym zadaniem jest leczyć pannę Keller, abym mógł zabrać ją do domu.

Przecinam oczy na Demetri i piorunuję.

-Demetri.

-Glory- odpowiada, gdy jego oczy wwiercają się we mnie, a ja wzdycham.

- Przepraszam, panno Keller, ale jako lekarz muszę zapytać; czy czuje się pani bezpiecznie, wyjeżdżając z przyjaciółką? - kiwa głową w stronę Demetri, która wydaje słyszalny warkot i robi krok w moim kierunku. Postęp Demetri słabnie, gdy woła się głos.

-Moja córka żyje dzięki temu człowiekowi- nagle pojawia się mój ojciec z matką i Loganem. Unosi brodę w stronę Demetri. - Więc co powiesz na to, żebyś przestał zadawać dwadzieścia pytań i zajął się moją małą córeczką, ponieważ w tej chwili to twoja jedyna cholerna praca, doktoru.

Słowa mego ojca zszokowały mnie. Mój tata jest najbardziej wyluzowanym i zrównoważonym człowiekiem, jakiego znam. Serce mi się cieszy, gdy widzę, jak będzie teraz walczył o mego mężczyznę. Widzę, że ma taki sam wpływ na Demetri. Kiedy mój tata skończył obgryzać doktorowi tyłek, on i Demetri wymieniają ciche, pełne szacunku spojrzenia.

Uśmiecham się, kiedy mój ojciec zwraca na mnie uwagę.

-Cześć tato.

-Cześć mała dziewczynka. Tata podchodzi do mnie, a mama i Grace idą za nim. Pielęgniarka schodzi z drogi, a może bardziej, jakby straciła przytomność, gdy mama podchodzi do łóżka i zaczyna się o mnie martwić.

- Och, moja słodka dziewczyno. Tak się martwiłam. Całuje mnie w czoło.

- Chodź, Karen. Chodźmy poczekać na zewnątrz, żeby mogła się przygotować.

Mama całuje mnie ostatni raz, zanim niechętnie pozwala tacie odciągnąć ją. Kiedy już mają wyjść z pokoju, Demetri podchodzi do mego ojca.

-Panie Keller, chciałbym zaprosić pana i pańską żonę do mego domu. Jestem pewien, że oboje chcielibyście być w tym czasie z córką.

Moja mama kiwa głową w górę i w dół, cicho płacząc.

- Bardzo ci dziękuję, Demetri. Bardzo chcielibyśmy przyjąć twoje zaproszenie.

Demetri i mój ojciec podają sobie ręce. - Powiadomię personel. Ktoś będzie tam, by cię przywitać, kiedy przyjedziesz. Twoja córka i ja nie będziemy daleko w tyle.

- Jeśli Grace nie ma nic przeciwko przejażdżce z Emerson, mogę zabrać rodzica Glory z powrotem do klubu po ich rzeczy, a potem zabrać ich do ciebie, tato - wtrąca się Logan.

- Byłbym wdzięczny, synu.

Kiedy moi rodzice wychodzą z pokoju za Loganem, zwracam się do lekarza.

- W porządku, Doc, ruszajmy na trasę, żebym mógł wrócić do domu.

Trzydzieści minut później miałam prześwietlenie i jestem z powrotem w gabinecie, gdzie pielęgniarka przygotowuje mi ramię jodem.

-Panna Keller. Lekarz zakłada rękawiczki i robi krok do przodu. - Zamierzam wstrzyknąć do stawu barkowego dwadzieścia cm³ jednoprocetowej lidokainy; znieczuli to ramię. Następnie zmniejszymy to za pomocą rotacji zewnętrznej. Kiedy patrzę na zbliżającą się do mnie wielką igłę, zaczynam czuć mdłości. Nie radzę sobie z igłami. Nigdy nie było. Na szczęście Demetri wyczuwa moje zmartwienie. Przysuwa krzesło, siada po przeciwnej stronie łóżka i bierze moją dłoń w swoją. Patrząc w oczy Demetri, skupiam się na nim, a nie na igle, która jest obecnie wbijana w moje ramię. - W porządku, panno Keller, poczujesz szczyptę. Chcę, żebyś wzięła głęboki oddech, a potem go wydmuchała.

Robię zgodnie z zaleceniami lekarza, nie odrywając oczu od Demetri. Uspokajają mnie leniwe kręgi, które pociera na wewnętrznej stronie mojej dłoni.

-Wszystko gotowe- oznajmia lekarz. -Dajmy to chwilę na rozpoczęcie.

Zamykam oczy i biorę głęboki oddech. Jestem gotowa, żeby mieć to za sobą i wrócić do domu. W pokoju zapada cisza, gdy czekamy, aż lidokaina wykona swoją pracę. Demetri nadal trzyma mnie za rękę. Jego dotyk rozluźnia mnie do stanu senności. Kiedy już zasypiam, lekarz dotykający mojego ramienia sprowadza mnie z powrotem.

-Co powiesz na to, że pokażemy to w trasie, żebyś mógł wrócić do domu i odpocząć- Posyła mi ciepły uśmiech. Demetri patrzy. To oczywiste, że nie jest fanem.

Lekarz zajmuje mniej niż piętnaście minut, aby zresetować moje ramię i założyć je na temblaku. Pielęgniarka pomogła mi założyć bluzkę, ponieważ musiała rozciąć koszulę, którą miałem na sobie. Na koniec mam bandażowane nadgarstki, a lekarz daje mi receptę na maść na nadgarstki i lek przeciwbólowy na ramię. Gdy lekarz wręcza Demetri kartkę z moją receptą, Grace i Emerson wchodzi do pokoju. Grace natychmiast podbiega do mnie i delikatnie obejmuje mnie ramieniem. Jej łyzy odzwierciedlają moje własne.

- Tak się bałam. Znów prawie cię straciłam, Glory.

- Nigdy mnie nie stracisz, Grace.

Mój najlepszy przyjaciel i ja przytulamy się przez minutę, po czym przerywa nam Andrei wchodzący do pokoju.

- Jest pan gotowy, panie Volkov?- pyta Demetri. Wtedy też głośno ziewnęłam. Jestem kompletnie wyczerpana. Chcę tylko iść do domu, trochę się przespać, a potem obudzić się w ramionach Demetri, bo bycie z nim sprawia, że czuję się bezpiecznie.

-Tak, Andrei, jesteśmy gotowi. Demetri zwraca się do Grace. - Dlaczego nie przyjdiesz jutro do mojego domu około południa. W takim razie możesz sprawdzić Glory. Na razie chcę zabrać ją do domu, żeby mogła odpocząć.

Grace się uśmiecha.

- Dziękuję, Demetri. I tak, przyjdę jutro. Przyniosę też rzeczy Glory z klubu.

Demetri kiwa głową, podchodzi do mnie i bierze mnie w ramiona. Do pokoju wchodzi pielęgniarka, pchając wózek inwalidzki. Otwiera usta, ale kiedy przygląda się minie Demetri, myśli o tym lepiej. Kładę głowę na jego piersi, zamykam oczy, wdycham jego zapach i odcinam się od otaczającego mnie świata.

Później tej nocy jesteśmy z powrotem w domu Demetri, gdzie leżę w jego łóżku. On jeszcze nie opuścił mojej strony. To tak, jakby się obawiał, że coś mi się stanie lub zniknę, jeśli odwróci się na sekundę. Zaniósł mnie nawet pod prysznic. Stałem tam, kiedy mył moje włosy i ciało z taką czułością. Ani razu, kiedy mył mi włosy i namydli moje ciało, nie oderwał ode mnie oczu: każdy dotyk i każdy ruch jego dłoni był robiony z miłością. W tej chwili nie było nic seksualnego ani erotycznego. To był tylko mężczyzna opiekujący się swoją kobietą. To był zdecydowanie najbardziej monumentalny moment w moim życiu. Demetri Volkov mnie uratował; dosłownie i w przenośni.

Wypuszczając ciężkie westchnienie, wtulam się w zgięcie ramienia Demetri, uważając, żeby nie szturchnąć mnie w ramię.

-Chcę ci podziękować za to, co zrobiłeś w szpitalu z moimi rodzicami i za zaproszenie ich, aby tu zostali.

- Co ci powiedziałem o podziękowaniu mi za opiekę nad tobą i danie ci tego, czego potrzebujesz, Glory?

Uśmiecham się.

-Że jesteś moim mężczyzną i zawsze dasz mi to, czego potrzebuję.

- Zawsze, Krasivaya. Demetri całuje mnie w czubek głowy. -Jestem ojcem, Glory. Wiedziałem, że twoja mama i tata będą chcieli być blisko ciebie po tym, co się stało.

- A propos, czy nie powinieneś być teraz z Nikolajem? - pytam.

-Nie chcę niczego więcej niż być z synem, ale go tu nie ma.

Podnosząc głowę, spoglądam na Demetri i widzę udrękę na jego twarzy.

-Co?

-Wystartował prawie natychmiast po przyjeździe do domu- Demetri kręci głową. - Znam swojego syna. Przyjdzie do mnie, kiedy będzie gotowy.

Milczymy we dwoje przez chwilę, zanim zadam następane pytanie.

- Jak się masz, Demetri? Co się stało z Ivanną?

-Przykro mi, że mój syn stracił matkę, ale jestem wdzięczny, że wybrała życie Nikolaja nad swoje- wzdycha. -Szczerze mówiąc, jestem zszokowany postępowaniem Ivanny. Myślę, że to też jest to, z czym Nikolajowi też ciężko się bawi. On i jego matka nigdy nie byli blisko. Kiedy dorastał, zawsze była wobec niego zimna i obojętna on walczy o to, by wymyślić głowy lub ogony wydarzeń, które miały miejsce.

Patrzę na Demetri.

- Przepraszam za twoją i Nikolaja stratę.

Demetri obejmuje mój policzek i całuje w usta. Kiedy się cofa, stwierdzam, że teraz jest dobry moment, aby poruszyć temat, którego unikałem.

- Chcesz więcej dzieci, Demetri?

Demetri wygląda na nieco zaskoczzonego moim pytaniem i wstrzymuje oddech, czekając na jego odpowiedź.

-Czy dzieci są czymś, czego chcesz?- pyta.

Kręcę głową.

-Nie, nie chcę dzieci- wyznaję. - Nie chodzi o to, że ich nie kocham, bo kocham. Uwielbiam cholernie moich chrześniaków i wiesz, że uwielbiam dzieci Logana i Belli. Po prostu nie mam ochoty mieć żadnego własnego.

-Mam czterdzieści dziewięć lat, Glory. Mam dwóch dorosłych synów i dwoje wnuków. Jestem zadowolony z tej części mojego życia. Ale ty masz dopiero trzydzieści sześć lat. Jeśli jutro zmienisz zdanie i zdecydujesz, że chcesz mieć dzieci- Dałbym wam dzieci. Spędzę życie, uszczęśliwiając was, bo to, co wam sprawia radość, przynosi mi radość - Demetri znowu mnie całuje i zdaję sobie sprawę, że nie stresowałem się niczym.

-Która godzina?- Ziewam.

Demetri spogląda na zegarek.

-Jest prawie druga w nocy.

- Lepiej, żebyśmy oboje się trochę prześpili. Moja mama wcześniej wstaje. Wstanie o świcie, robiąc śniadanie.

Demetri chichocze.

- Wie, że mam personel, który zajmie się śniadaniem, prawda?

- Ona wie. Ale nie zdziw się, jeśli obudzisz się i zauważysz, że wzięła na siebie wolny dzień. Możesz skończyć z żalowaniem swojego zaproszenia.

-Glory, żeby twoi rodzice czuli się tu jak w domu, Glory. Są częścią twojego życia i tego, kim jesteś. Twoja rodzina jest moją rodziną, Krasivaya.

Przechylając głowę, uśmiecham się.

-Jesteś tego pewien?

-Tak- Demetri mnie całuje.

EPILOG

Demetri

-Deda! Deda! Deda!- moja wnuczka piszczy, chwiejąc się po trawniku tak szybko, jak jej małe nóżki ją poniosą. Biorę Breannę w ramiona, przyciskam ją do piersi, a ona zgniata moje policzki.

-Deda- chichocze.

Całuję czubek głowy Brei.

- Czy byłaś dobrą małą dziewczynką?

Breanna kiwa głową w górę i w dół.

- Dobrze, Deda.

Postawiłem ją z powrotem na nogi i przykucnąłem na wysokości oczu Breanny.

- Chcesz zobaczyć, co przyniósł ci Deda?

Moja wnuczka znowu piszczy i podskakuje. Trzymając małe pudełko przed Breanną, zdejmuję pokrywę, aby odsłonić zestaw rosyjskiej lalki, matrioszki. Patrę, jak jej oczy się rozjaśniają, gdy przyjmuje szereg kolorów. Nie tracąc ani chwili, siada na trawie i zwraca na mnie szczególną uwagę, gdy pokazuję jej, jak rozdzielać lalki.

- Wiesz, tato, nie musisz przynosić dzieciom prezentów za każdym razem, gdy je odwiedzasz - mówi Logan, podchodząc do mnie.

- Moim obowiązkiem jako ich dziadka jest ich rozpieszczać, synu.

Logan kręci głową, ale nie brakuje mi jego uśmiechu. Przechodzimy przez ten sam rytuał za każdym razem, gdy wracam z nieobecności.

-Chodź, usiądź i napij się z nami.- Logan przechyla głowę w kierunku drugiego końca dziedzińca, gdzie reszta mężczyzn siedzi przy ognisku; z nimi są ich żony. Moje oczy skupiają się w szczególności na jednej kobiecie - mojej kobiecie. Byłem w Rosji od tygodnia. Po incydencie z Vadimem zostałem z Glory przez kilka dni, ale nie mogąc powstrzymać się od załatwiania spraw z rodziną Petrovów i ojcem Iwanny, niechętnie musiałem ją opuścić. Bycie z dala od niej przez ostatnie siedem dni było torturą, ale spałem dobrze wiedząc, że klub ją pilnuje. Chociaż Glory była bezpieczna przed jakimkolwiek bezpośrednim zagrożeniem i wiedząc, że The King's są

dobrze przygotowani, by się nią zaopiekować, nadal zdecydowałem, że Andrei zostanie w Polsonie.

Zwrócenie się Andrei przeciwko Vadimowi było jak podpisanie własnego wyroku śmierci. Jednak jego poświęcenie nie pozostało niezauważone, więc w zamian zaoferowałem mu swoją ochronę. Teraz pracuje dla mnie i ośmielam się, by ktokolwiek to kwestionował. Co do rodziny Pietrowów; Wdowa i córka Yerika są jedynymi spadkobiercami imperium teraz, gdy on i jego syn Vadim nie żyją. Obie nie chcą udziału w świecie przestępczości zorganizowanej, więc Elena pod moim przewodnictwem i ochroną potajemnie rozwiązuje wszystkie biznesowe powiązania swojego zmarłego męża.

Sasha jest z powrotem w Rosji i wraca do zdrowia. Poza tym, że na chwilę stracili bicie serca, Sasha doznał oparzeń trzeciego stopnia ponad trzydzieści procent lewej strony ciała, złamaną rękę i obojczyk, a także wstrząs mózgu spowodowany wypadkiem. Victor jest z nim i pozostanie z bratem, dopóki nie wyleczy się z ran.

Wpatrując się w kobietę, która jest właścicielem mojego serca, ruszyłem w jej stronę przez podwórko. Przewidując moje podejście, Glory wstaje z krzesła, wpatrując się w moje piękne zielone oczy. Zrywa się ciepła letnia bryza i powoduje, że jej ogniste czerwone loki tańczą na twarzy, którą tak bardzo kocham. Glory wciąż dochodzi do siebie po wypadku samochodowym, a jej ramię wciąż jest na temblaku, ale w tej chwili, gdy pada na nią późne popołudniowe słońce, nigdy nie wyglądała tak oszałamiająco.

-Krasivaya. Ledwo wydobywam te słowa z ust, kiedy Glory rzuca się w moje ramiona. Łapię ją, owijając ramiona wokół jej talii, a jedną wolną ręką chwytam mnie za kark.

- Tęskniłem... Przerwałem jej słowa, zaciskając usta na jej ustach. Rozlegające się za nami okrzyki przerywają nasze spotkanie. Chichoczę, ale Glory nie jest rozbawiona przekomarzaniem się chłopaków. Ona okazuje swoją irytację, przerzucając im ptaka przez ramię.

Zapadła noc, kiedy siedzę przy ognisku z piwem w dłoni, Glory na kolanach i moja rodzina, która mnie otacza. Dzieci już dawno poszły spać, a rozmowa płynie.

- Czy Nikolaj powiedział, kiedy wracał?- pyta Logan.

Kręcę głową.

- Nie powiedział, a ja nie nacisnąłem - wzdycham. Logan i ja wymieniamy spojrzenia. Nikolaj towarzyszył mi w Rosji i postanowił zostać w tyle przez jakiś czas.

- Więc co dalej dla was dwojga? to pochodzi od Quinna.

-Kiedy będziesz się łapać?

Glory patrzy na mnie i na naszą rodzinę i uśmiecha się.

-Demetri i ja mamy cały czas na świecie, żeby się pobrać. Więc może któregoś dnia. Na razie mogę powiedzieć, że jestem zadowolony i nigdy nie

byłam szczęśliwsza niż teraz. Patrzy na naszą grupę. - A tak w ogóle, od kiedy to gram według zasad?

- Nigdy - drwi Grace żartobliwie, mrugając do niej Glory.

- Nie potrzebuję pierścionka ani kartki papieru, żeby mi powiedzieć, że należymy do siebie. Kocham Demetri, a on kocha mnie. Glory pochyła się i całuje mnie, po czym ponownie zwraca uwagę na wszystkich.

- Zdecydowałem się wprowadzić do Demetri. Wracam do Polson. Wystawiłem już mieszkanie na sprzedaż i wysłałem CV do szkoły tutaj. Kiedy Glory mówi swoje następne oświadczenie, patrzy na Grace niż na każdą z otaczających nas twarzy.

-Czas wracać do domu.

Jest chór -hell yeah- od chłopaków i -time time- od najlepszego przyjaciela Glory.

-Wiesz, Logan, jeśli twój tata poślubi Glory, będzie twoją nową mamusią- żartuje Quinn.

Kręcę głową, słysząc jego oświadczenie, a Glory przewraca oczami.

- Pieprzony Quinn - mamrocze Jake.

W tym samym czasie Logan klepie go w tył głowy.

-Dipshit.

Twarz Jake'a z rozbawienia staje się poważniejsza, po czym wstaje z miejsca.

- Myślę, że mogę mówić w imieniu wszystkich moich braci i całej rodziny, kiedy mówię, że jesteśmy kurwa podekscytowani, że w końcu wyciągnęliście głowy z tyłków i znaleźliście sobie drogę do siebie. Unosi butelkę piwa.

-Za Demetri i Glory.

-Za Demetri i Glory- mówi zgodnie nasza rodzina.

Rozglądam się po ludziach w moim życiu, którzy są dla mnie najważniejsi i wiem, że jestem tam, gdzie moje miejsce. Moje oczy zatrzymują się na twarzy kobiety siedzącej na moich kolanach. Cholera, jak mogłem być tak cholernie szczęśliwy? Wplatając palce w jedwabiste rude włosy Glory, opuszczam jej głowę, zbliżając jej usta do moich.

-Witaj w domu, Krasivaya.

Od RebelJustice#®

Kochani to już koniec opowieści o Demetri, za moment skończę drugą książkę z cyklu spróbuję Wam jeszcze w tym roku dać możliwość przeczytania. Jest praktycznie koniec roku, więc chciałabym podziękować w szczególności trzem dobrym duszom jakie w tym roku los postawił na mojej drodze. Ewelina, Aneta, Luiza, jesteście WIELKIE! Bez Was nie dałabym rady z wieloma rzeczami, bez Was życie byłoby nudne, dziękuję, że jesteście. Co mogę powiedzieć, żadne słowa nie opiszą w pełni mojej wdzięczności. Przepraszam za ewentualne błędy w tłumaczeniu, córka nie zawsze miała chęć siedzieć w miejscu i ciężko było mi się skupić. Pozdrawiam i do przeczytania,

RebelJustice.